

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 18 stycznia — janvier 1976 • Rok wydania XIX • Nr 3 (952) •

LA SEMAINE POLONAISE



Zamek Królewski wrósł na nowo w staromiejski krajobraz Warszawy

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FOP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Załoga Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” pomyślnie wykonała ubiegłoroczne zadania, bilansując je ponadplanową produkcją wartości 10 mln złotych. W sumie tej mieści się m.in. remont promu Polskich Linii Oceanicznych m/f „Skandynawia”, przekazanego armatorowi co najmniej miesiąc przed terminem.



● 1

● 2

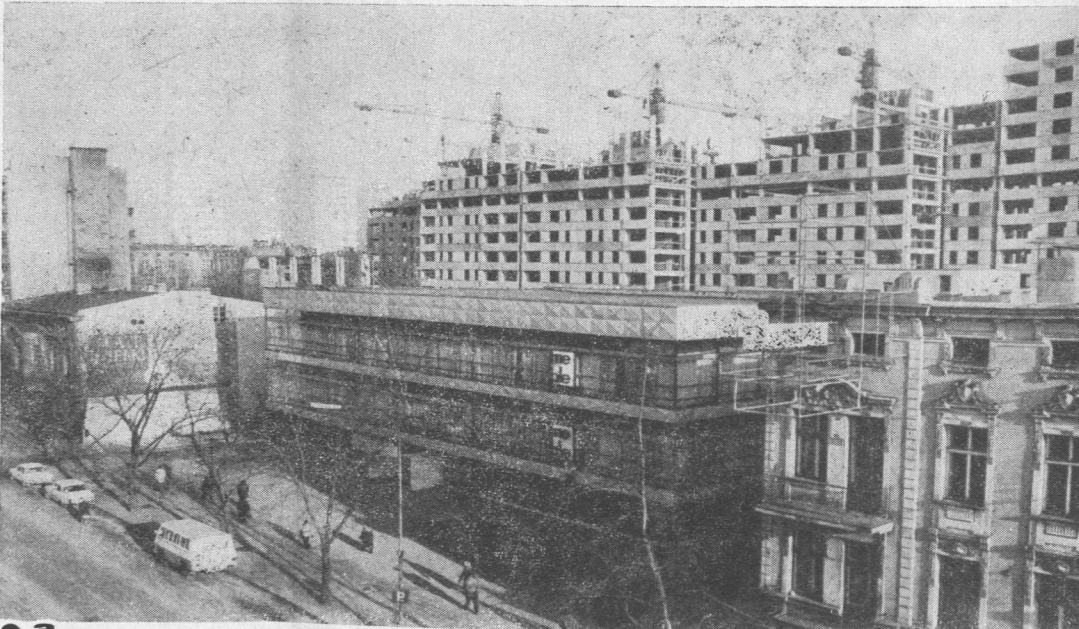
Huta Szkła Gospodarczego „Hortensja” w Piotrkowie Trybunalskim produkuje szkło stołowe (dekoracyjne i użytkowe), zastawy barowe jedno- i wielobarwne. Piękne wazony, kieliszki, patery i dzbanki o oryginalnych formach i wzorach znajdują nabywców w wielu krajach świata, dokąd trafia jedna czwarta całej produkcji „Hortensji”. Więcej niż połowę załogi huty stanowią kobiety i one głównie wyczarowują w szkłe delikatne szlify i zdobienia.



● 2

● 3

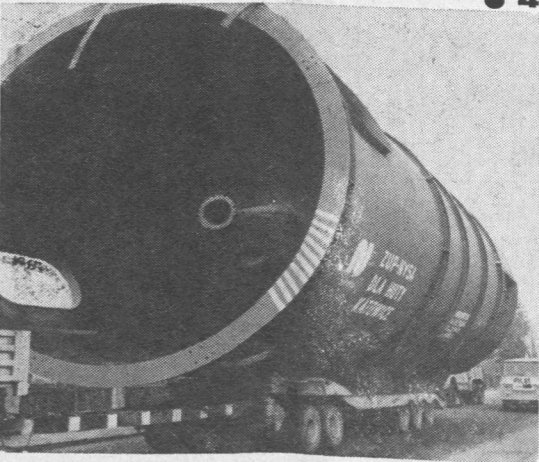
Łódź, licząca prawie 800 tys. mieszkańców, jest obecnie miastem nie tylko zabytkowych secesyjnych kamienic, ale i ośrodkiem nowoczesnego budownictwa. Oto jedna z budowanych w śródmieściu dzielnic mieszkaniowych. Tu stanie jeden z najwyższych w mieście bloków.



● 3

● 4

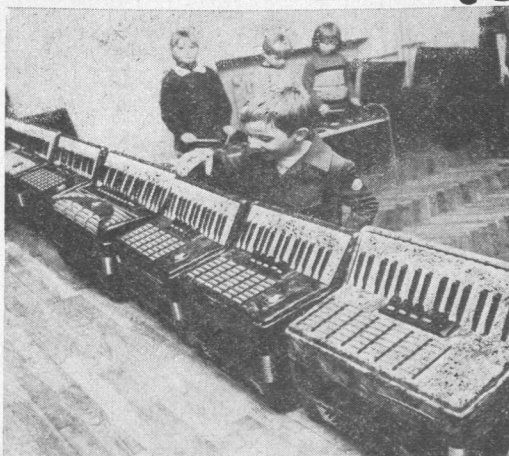
W budowę huty „Katowice” zaangażowanych jest wiele zakładów przemysłowych w całej Polsce. Jednymi z nich są Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie. Wykonano tu ostatnio dla huty „Katowice” dwie wieże płuczące. Wysokość każdej z nich wynosi 30 m, średnica — 6 m, a ciężar — 110 ton. Zastugą załogi nyskich zakładów jest to, że obie wieże wykonane zostały w rekordowym czasie 5 miesięcy, podczas gdy parametry na tego typu roboty przewidują okres półtora roku.



● 4

● 5

Ośrodkiem umuzykalniania dzieci w Kętrzynie było przez 25 lat ognisko muzyczne. Pięć lat temu awansowało ono do rangi Państwowej Szkoły Muzycznej. Uczęszcza do niej 110 uczniów już od 6 roku życia. Mają oni do wyboru naukę gry na fortepianie, akordeonie, skrzypkach, flecie i instrumentach dętych. Działalność dyrektora szkoły i pedagogów nie ogranicza się tylko do Kętrzyna. Zamierzają organizować ogniska muzyczne w okolicznych gminach. Pierwsze powstało w Reszlu. (Fot. CAF)



● 5

TYGODNIK POLSKI

LA SEMAINE POLONAISE

W numerze

W dziedzinie eksportu myśli technicznej Polska ma poważne doświadczenia i osiągnięcia. Największym uznaniem u kontrahentów cieszy się doradztwo techniczne, obejmujące szeroki zakres specjalności, m. in. poszukiwanie złóż surowców mineralnych, rozbudowę infrastruktury, urbanistykę, architekturę **5**

W ciągu trzech lat warszawiacy z zainteresowaniem śledzili budowę Dworca Centralnego. Dziś, gdy dworzec już w pełni funkcjonuje, przychodzą popatrzeć jak pięknie wygląda, jak sprawnie działa; mimo że przez dworzec przewija się dziennie do 100 tysięcy pasażerów — tłoku tu nie widać **8**

„Sam na sam” to tytuł popularnego programu telewizji polskiej, do którego zapraszani są wybitni przedstawiciele różnych dziedzin. W jednym z tych programów wystąpił prof. dr Adolf Ciborowski, międzynarodowy ekspert w dziedzinie architektury i urbanistyki **12**

Zorganizowana w warszawskiej „Zachęcie” ekspozycja zatytułowana „Romanizm i romantyzm w sztuce polskiej XIX i XX wieku”, pobiła wszelkie rekordy frekwencji. Odwiedziło ją 50 tysięcy osób z różnych stron Polski **18**

W Ośrodku Kultury i Cywilizacji Polskiej na Sorbonie odbyło się spotkanie poświęcone twórczości Witolda Gombrowicza. Odczyt na ten temat wygłosił prof. Jacques Volle, autor książki o Gombrowiczu **20**

Monika Rudzka jest szczęśliwą mamą 4-letniej Sylwii i 3-letniego Franka. Jej dzieci to już czwarte pokolenie emigrantów polskich, dla których Francja stała się drugą ojczyzną **29**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Prezydium walnego zgromadzenia Amicale Régionale. Stowarzyszenie stara się przyczynić do spopularyzowania w Reims „Tygodnika Polskiego”, jak widać ze zdjęcia

Stowarzyszenie w Reims u progu Nowego Roku

W obecności 150 członków odbyło się doroczne walne zgromadzenie Amicale Régionale Franco-Polonaise w Reims.

Po odśpiewaniu „Poloneza Warszawskiego” przez zespół Amicale’u „Krakowiacy”, rozpoczęto obrady. Z podsumowania dokonanego przez prezesa p. Jean-Claude Kociołka wynikało, że Stowarzyszenie rozwija szeroką, różnorodną działalność. W minionym roku stowarzyszenie współdziałało z Radio-France w czasie trwania Dni Muzyki Polskiej w Reims, zorganizowało Dni Filmu Polskiego, wystawę filatelistyczną, zabawę taneczną. Zespół Amicale’u „Krakowiacy” wystąpił na czterech imprezach publicznych w różnych dzielnicach Reims.

Za najważniejszą część swej działalności Amicale uważa jednak prowadzoną już od dwóch lat naukę języka polskiego i języka francuskiego oraz naukę polskich tańców ludowych. Rezultaty osiągane na kursach są zadowalające. Uczestnicy tych kursów stworzyli zespół, który śpiewa polskie pieśni i wykonuje polskie tańce ludowe. Biblioteka, która powstała dzięki wysiłkowi członków stowarzyszenia, dysponuje około stu pięćdziesięcioma tomami.

Amicale Régionale dopomaga poza tym wszystkim zainteresowanym w nawiązaniu korespondencji, dokonuje tłumaczeń, pomaga przy wymianie turystycznej i filatelistycznej z Polakami w Kraju i w załatwianiu formalności paszportowych i wizowych. Jedynym źródłem dochodów

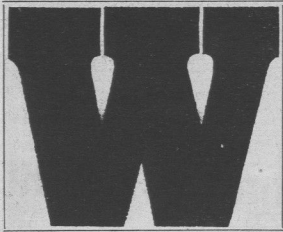
Amicale’u są składki członkowskie, które wynoszą 20 fr. rocznie. Liczba członków stowarzyszenia dochodzi obecnie do dwustu.

A oto nowy skład zarządu stowarzyszenia: pp. Jean-Claude Kociołek i Zofia Kociołek — przewodniczący; pp. Richard Krawczyk, Roland Mathieu, Danuta Nicaise — sekretariat; pp. Stefania Droniuo, René Nicol — skarbnicy; pp. Nicole Krawczyk, Aleksander Garyga, Jean-Marc Nicaise, Henryka Tymczyk, Henryk Tymczyk, Stanisław Wągrowski — członkowie zarządu.

W planie pracy na rok 1976 przewidziano m. in. rozwinięcie aktywności sekcji sportowych, zwłaszcza siatkówki i tenisa, a także zorganizowanie wystawy rzemiosła polskiego.

Na zebraniu obecny był zastępca mera Reims, p. Legros, konsul generalny PRL w Lille, p. Jan Sikora, konsul p. Andrzej Cieślak, prezesi i dyrektorzy domów kultury w Tinquex i Maison Blanche, pp. Jactat i Lecart, ksiądz Cymbowski ze Soissons i wielu innych przyjaciół stowarzyszenia. W czasie zebrania konsul generalny w Lille, p. Sikora, wręczył przedstawicielom Amicale’u dyplom uznania za szerzenie kultury polskiej za granicą, przyznany przez Towarzystwo „Polonia”.

Po części sprawozdawczej wyświetlano filmy amatorskie, a następnie odbyło się wspólne przyjęcie, które zakończyło ten ważny dzień w życiu stowarzyszenia.



arszawa 1976 roku

Daty 17 stycznia 1945 — dnia ostatecznego wyparcia wojsk hitlerowskich i wyzwolenia Warszawy — mimo upływu lat nigdy chyba nie zapomni żaden Polak, niezależnie od tego czy mieszka w Kraju, czy za granicą. Ci, którzy osobiście nie przeżyli powrotu w styczniu 1945 roku do Warszawy, stale mają przed oczami stare fotografie i zdjęcia prasowe, przedstawiające morze zgliszcz i ruin. Tak wyglądała wtedy stolica Polski — Warszawa. A mimo to ścigali do swojego miasta jej mieszkańcy, torując sobie z trudem drogę wśród tego wielkiego rumowiska i szukając choćby kawałka ocalałej piwnicy, by móc rozpocząć odbudowę swego życia i swego miasta.

Patrząc dziś na Warszawę, trudno sobie wyobrazić miasto ze stycznia 1945. I gdyby nie dokumenty, fotografie czy osobiste wspomnienia starszych, młodym zabrakłoby chyba wyobraźni, by przywołać przed oczy skutki tragicznej i bolesnej dla stolicy Polski i całego Kraju wojny. Dziś mieszkańcy Warszawy i przyjezdni goście zgodnie stwierdzają, że Warszawa jest piękna. Zachwycają się zrekonstruowanym, piękniejszym jeszcze niż niegdyś Starym Miastem, Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem, nowoczesnym centrum handlowym naprzeciwko Pałacu Kultury i Nauki, pięknie wkomponowaną w miasto Trasą Łazienkowską, odbudowywanym Zamkiem Królewskim i ostatnio zbudowanym w rekordowym tempie nowoczesnym Dworcem Centralnym.

Rok po roku rosły nowe domy, ulice, całe osiedla, rozwijała się i piękniała Warszawa. Szczególnie w ostatnich latach. Na rok 1976 gospodarze miasta nakreślają dla Warszawy dalsze rozległe i ambitne plany. Właśnie ostatnio, na X sesji Stołecznej Rady Narodowej uchwalono plan i budżet miasta oraz województwa stołecznego na 1976 rok. Jego myślą przewodnią jest konsekwentne dążenie do poprawienia warunków życia mieszkańców województwa.

Uchwalony na sesji budżet województwa stołecznego przewiduje nakłady inwestycyjne w 1976 r. w wysokości 41,2 miliarda złotych. Przeznaczone one zostaną na rozbudowę i modernizację przemysłu, jak i na prowadzenie inwestycji komunalnych, komunikacyjnych, rozbudowę placówek handlowych i usługowych oraz na budownictwo mieszkaniowe i tzw. towarzyszące.

Tak więc wszystkie poczynania, m. in. podejmowane w 1976 roku tak ważne inwestycje, jak budowa Centrum Optyki, rozbudowa Fabryki Ciągników „Ursus”, rozwój Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników oraz Zakładów Wytwórczych Urzędzeń Telefonicznych, przyczynią się do ugruntowania drugiej pozycji Warszawy i województwa stołecznego w produkcji przemysłowej Kraju.

Rok 1976 zapoczątkuje również nowe wielkie inwestycje drogowe. Jak wiadomo oddano niedawno do użytku w Warszawie nowe arterie komunikacyjne — Trasę Łazienkowską,

Wisłostradę, węzeł ulicy Wolskiej — Kasprzaka — Redutowej oraz nowy układ komunikacyjny w Śródmieściu wokół Dworca Centralnego. W 1976 roku przystąpi się do budowy Trasy Toruńskiej z przeprawą mostową łączącą północne dzielnice Warszawy, do przedłużenia Trasy Łazienkowskiej w kierunku zachodnim oraz modernizacji placu Zawiszy w pobliżu dawnego Dworca Głównego. Na terenie zaś województwa stołecznego planuje się na szeroką skalę modernizację i odnowienie 86 kilometrów dróg lokalnych.

Mieszkańcy Warszawy i województwa stołecznego otrzymają w 1976 roku ponad 25 150 nowych mieszkań. Budownictwo to będzie skoncentrowane w Warszawie na osiedlach coraz dalej położonych już od Śródmieścia — Chomiczówka, Marymont Dolny, Lazurowa, Ursynów Północny, Służew nad Dolinką, Służew-Port, Służew-Stegny, Domaniewska, Targówek Mieszkaniowy. Na terenie województwa stołecznego tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego będzie jeszcze większe niż w Warszawie i zapoczątkuje proces zmniejszania się różnicy w standardzie zamieszkiwania pomiędzy stolicą a pozostałymi miastami. Budownictwo to skoncentruje się przede wszystkim w Nowym Dworze Mazowieckim, Modlinie, Legionowie, Wołominie, Otwocku, Piasecznie, Konstancinie — Jeziornie, Tarczynie, Kobylce, Sulejówku, Górze Kalwarii, Brwinowie, Pruszkowie, Ursusie, Grodzisku i Błoniu.

Oto ogólne zarysy planu dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego Warszawy na 1976 rok. Są to zadania bardzo ambitne. Ale czy dotychczasowe dokonania nie świadczą o tym, że właśnie w Warszawie, zamierzenia na pierwszy rzut oka niemal że nierealne, zostały nie tylko wykonane, ale często jeszcze przekroczone? Warszawski upór i warszawskie tempo znane i cenione są w Kraju.

URSZULA KOZIEROWSKA

BUDOWA POMNIKA KOMBATANTÓW POLSKICH W PARYŻU

Oczekiwany od dawna konkurs na budowę w Paryżu pomnika ku czci Polaków walczących o wyzwolenie Francji został ogłoszony. Poniżej zamieszczamy tekst komunikatu Francuskiego Komitetu Budowy Pomnika, wzywający artystów polskich i francuskich do zgłoszenia projektów. Pragniemy wszyscy, aby pomnik ten godnie upamiętnił bohaterstwo naszych rodaków, którzy walczyli i zginęli za

Francję i żeby stał się jeszcze jednym dziełem sztuki, zdobiącym Paryż.

OGŁOSZENIE KONKURSU

Pod przewodnictwem honorowym pana Valéry'ego Giscard d'Estaing, prezydenta Republiki, utworzony został Krajowy Komitet Budowy Pomnika ku czci Polaków walczących o wyzwolenie Francji, który wniesiony zostanie w Paryżu, place de Varsovie (w ogrodach Trocadéro, u zbiegu alei New York i alei Nations Unies). Pomnik ten ma upamiętnić bohaterską postawę wszystkich kombatantów polskich, którzy uczestniczyli w latach drugiej wojny światowej (1939—1945), w mundurze lub bez munduru, w obronie i w wyzwolaniu Francji.

Krajowy Komitet, któremu przewodniczy admirał Charles Edmond La Haye, przewodniczący Association des Français Libres, ogłasza apel do wszystkich artystów, architektów i rzeźbiarzy narodowości francuskiej i polskiej, którzy pragną wziąć udział w konkursie na projekt pomnika.

W tym celu otwarty będzie, od 1 stycznia 1976 do 31 stycznia 1976, specjalny rejestr w sekretariacie Krajowego Komitetu (Secrétariat d'Etat aux Anciens Combattants, 37, rue de Bellechasse 75007 — PARIS), do którego wpisywane będą kandydatury uczestników konkursu.

Po wszelkie informacje należy zwracać się do sekretariatu Komitetu w Paryżu (telefon: 551-41-29, wewnętrzny 650) w dni robocze od godz. 10 do 11.30.

Myśl na eksport

Spośród różnych form eksportu ten jest chyba najbardziej opłacalny i potrzebny. Eksport wyników myśli twórczej minimalnie tylko absorbuje, nakłady inwestycyjne nie uszczuplają puli towarowej z rynku krajowego, za to jest wyznacznikiem możliwości technicznych Kraju, prekursorem eksportu wyrobów przemysłowych.

P

olska ma już w tej dziedzinie poważne doświadczenia, a i wyniki materialne zaczynają się liczyć, jako że wartość eksportu „PolSERVICE” — centrali, która zajmuje się handlem pomysłami — wyniosła w 1975 roku ponad 90 mln zł dewizowych. Znosi się zaś na to, że w najbliższych latach wartość tego eksportu może być co najmniej podwojona. Największe szanse ma tutaj rozwój doradztwa technicznego, a więc tzw. consultingu, a także usług.

W ramach doradztwa technicznego „PolSERVICE” oferuje szeroką gamę specjalności obejmujących rolnictwo, przetwórstwo rolno-spożywcze, poszukiwanie złóż, surowców mineralnych, rozbudowę infrastruktury, a więc dróg, mostów, linii energetycznych, a także urbanistykę, architekturę, geodezję i kartografię. W tych dziedzinach polskie usługi techniczne i ekonomiczne zdobyły już dobrą markę, a polscy eksperci często są zapraszani ponownie w celu podjęcia kolejnych prac. Zrobiły im reklamę także przedsięwzięcia, jak generalny plan urbanistyczny Bagdadu, przy czym jak gdyby kontynuację dawnych poczynań stanowią aktualne prace dotyczące opracowania wizji stolicy Iraku do roku 2000. W tym samym kraju na południu, nad rzeką Tygrys, Polacy prowadzili prace nad zagospodarowaniem 250 tys. ha zasolonych pustyń. Polska ekipa pracowała w bardzo trudnych warunkach tak pod względem technicznym, jak i klimatycznym. Można też przytoczyć przykłady pionierskich prac polskich specjalistów nad wprowadzeniem upraw buraka cukrowego w Libii oraz założeniami rozwoju przemysłu cukrowniczego w tym kraju.

Zdobyła także uznanie działalność polskich urbanistów przy odbudowie zniszczonego przez trzęsienie ziemi miasta Skopje w Jugosławii, gdzie polscy architekci wygrali międzynarodowy konkurs na plan urbanistyczny. Polacy projektują drogi i mosty w Libii i Iraku, przeprowadzają studia nad projektami zagospodarowania rejonów rolniczych, a także nad odkryciem i zagospodarowaniem nowych złóż geologicznych np. w Nigerii, ale też są prace zupełnie nowe. W Austrii projektowano, z udziałem polskich specjalistów, urządzenia elektryczne, wykonywano tam także bardzo skomplikowane roboty montażowe w dziedzinie konstrukcji stalowych. Polacy obsługują oczyszczalnię ścieków w Benghazi w Libii, w tym samym kraju nadzorują

budowę cementowni, a w Algierze pomagają zorganizować instytut inżynierii morskiej.

W różnych dziedzinach Polska potrafi przedstawiać obecnie oferty lepsze niż konkurenci z szeregu renomowanych firm, czego dowodem są wygrane przetargi. Rocznie opracowuje się w Polsce oferty dla 250 tematów. Dzięki temu można było w 1974 roku wygrać przetargi i zawrzeć 144 kontrakty o wartości 107 mln zł dewizowych. Znamienne, że trafność polskich ofert w tych przetargach, w warunkach zawziętej konkurencji, jest bardzo wysoka. Co czwarta polska oferta wygrywa. Są to zaś przedsięwzięcia bardzo opłacalne, jeśli zważyć, że przy projektach, zwłaszcza wykonywanych w Kraju, zaangażowanie dewizowe jest niewielkie. Wszystkie te atuty powinny skłonić zainteresowane placówki naukowe i zakłady przemysłowe w Kraju do składania coraz bardziej atrakcyjnych ofert, do nowych inicjatyw, zwłaszcza że zapotrzebowanie na świecie jest coraz większe. Polska zaś ma wiele dziedzin, w których placówki projektowe i badawcze mogą — bez uszczerbku dla działalności w Kraju — przetranszować znaczną część potencjału dla celów eksportowych.

W ostatnim dziesięcioleciu znaczenie consultingu ogromnie wzrosło w wyniku stale zwiększającego się stosowania naukowych zasad eksploatacji surowców i postępu uprzemysłowienia. Zwłaszcza wiele krajów rozwijających się, które dzięki ropie, a także innym surowcom posiadają obecnie poważne środki finansowe, stworzyło w tej dziedzinie ogromnie chłonny rynek. Wyspecjalizowane firmy consultingowe z państw zachodnich, startujące do przetargów ogłaszanych w tych krajach, zalecają często metody wymagające największych osiągnięć technicznych. Robią to w tym celu, aby inne firmy z ich krajów mogły tejs technice sprostać w wykonawstwie, dostawach urządzeń. W ten sposób właśnie następuje najsilniejsza promocja rodzimego eksportu. Firmy consultingowe z krajów socjalistycznych przez wiele lat nie miały własnego dorobku i z trudem mogły przekonać swych partnerów o tym, że zapewniają jakość usług identyczną, a często lepszą niż konkurenci z krajów zachodnich. Ostatnio ta przewaga staje się coraz bardziej widoczna. W Nigerii np. jakość wykonywanych przez polskich specjalistów pomiarów geofizycznych z samolotów nie tylko dorównała usługom świadczonym przez najbardziej renomowane firmy, ale znacznie je przewyższała, zwłaszcza jeśli chodzi o czas wykonania. Polskie biuro projektowe w Libii w krótkim czasie wykonało projekty 2,5 tys. km dróg i mostów według najbardziej wymagających norm amerykańskich.

Czas więc obecnie na lepsze zdyskontowanie tego dorobku i wyrobionej przez Polaków marki oraz kontynuację wysiłku zmierzającego do rozszerzenia tak korzystnej ekspansji eksportowej.

MARCIN RYBAK

**ZE ZNAKIEM
MADE
IN POLAND**

Syntetyczny kauczuk dla Kraju i na eksport

Od 15 lat Zakłady Chemiczne „Oświęcim” produkują syntetyczny kauczuk, niezbędny w produkcji farb i lakierów, w przemyśle gumowym i motoryzacyjnym i innych. Z wytwarzanych tu 9 rodzajów tego kauczuku wyrabia się opony i gumowe zderzaki do samochodów, amortyzatory, pasy klinowe, powłoki kablowe, podeszwy, obcasy i wiele innych wyrobów.

Walory syntetycznego kauczuku z Oświęcimia znane są zagranicznym odbiorcom, dla których zakład przeznaczony 30 proc. produkcji, wynoszącej 120 tys. ton rocznie. Kontrahenci ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Bułgarii zakupują kauczuk wysokostyrenowy. W 1975 roku 26 tys. ton kauczuku powędrowało m. in. do Francji, Austrii, RFN, Szwecji.

Producent znany w świecie

Gdyńska Wytwórnia Aparatów Natryskowych im. 1 Maja specjalizuje się w produkcji aparatów natryskowych, sprężarek i tzw. ssaków chirurgicznych. Zapotrzebowanie na te wyroby wzrasta z roku na rok, np. produkowane tu sprężarki wchodziły w skład wyposażenia statku, budowanego w Polsce. W ciągu 25 lat istnienia wytwórnia wyrosła na nowoczesne przedsiębiorstwo, którego wysoko kwalifikowana kadra wykonała w 1975 roku planowe zadania wartości 130 mln złotych; o dynamicznym rozwoju tej placówki świadczy fakt, że w 1950 r. wartość produkcji wynosiła zaledwie 5 mln złotych.

Wyroby ze znakiem WAN o wysokim standardzie — 8 znaków jakości — eksportowane są również za granicę do wielu krajów świata.



ZUPRO w Roubaix otrzymało nowy sztandar

Był to wielki dzień nie tylko dla członków Związku byłych Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (ZUPRO) w Roubaix, ale i dla miejscowej francuskiej Polonii. Uroczystość przekazania sztandaru sekcji ZUPRO w Roubaix zaczęto od złożenia hołdu poległym. Mimo nie sprzyjającej pogody przybyli licznie mieszkańcy Roubaix, delegacje

francuskich, belgijskich i polskich organizacji kombatanckich. W uroczystości wzięli udział prezes honorowy ZUPRO generał Antoni Daniel-Zdrojewski oraz przewodniczący ZUPRO i Federacji b. Kombatanatów Alianckich w Europie p. Paweł Poziemski. Do Roubaix przybył również konsul generalny z Lille, Jan Sikora wraz z konsulem Hen-

rykiem Świątńskim. Delegacje bratnich organizacji b. kombatanatów francuskich i belgijskich złożyły wcześniej wieniec na granicy francusko-belgijskiej pod pomnikiem bohaterów II wojny światowej.

Przekazania sztandaru sekcji ZUPRO dokonał mer miasta Roubaix, senator Victor Provo. Z tej okazji wygłosił on przemówienie, w którym

1
Uroczysty dzień rozpoczęto od złożenia kwiatów pod pomnikiem bohaterów II wojny światowej na granicy francusko-belgijskiej oraz pod pomnikiem Poległych w Roubaix. Na planie pierwszym gen. Zdrojewski (z lewej) w towarzystwie Paul Poziemskiego z kwiatami przed pomnikiem

2
Aktu przekazania sztandaru dokonał mer miasta, senator Victor Provo (pierwszy z prawej) w obecności gen. Zdrojewskiego (drugi z prawej)

3
Oto nowy sztandar sekcji ZUPRO w Roubaix, który odebrał z rąk senatora-mera p. V. Provo, przedstawiciel sekcji Władysław Wojtkowiak

wyraził uznanie byłym kombatanom za trudy, poniesione w walkach o wyzwolenie Francji, jak i wiele słów sympatii i uznania dla mieszkańców Roubaix pochodzenia polskiego.

Generał Daniel-Zdrojewski, nawiązując w swym przemówieniu do bohaterstwa Polaków w walkach o wyzwolenie Francji, oddał hołd tym wszystkim, którzy nie szczędzili trudu i życia, by wraz z Francuzami bić się o wolność swej drugiej ojczyzny. Generał Daniel-Zdrojewski wezwał członków ZUPRO by skoncentrowali swe wysiłki na walce o utrzymanie pokoju, który jest teraz najważniejszym zadaniem obecnych generacji.

Na zakończenie uroczystości w gmachu merostwa mer miasta, senator Provo, podjął zebranych lampką wina.



Odznaczenia państwowe dla francuskich uczonych

W salonach Ambasady polskiej w Paryżu odbyła się uroczystość wręczenia francuskim uczynom odznaczeń państwowych, przyznanych im przez Radę Państwa.

Prof. René Taton, historyk, dyrektor sekcji badań w Centre National des Recherches Scientifiques, autor licznych prac z dziedziny historii nauki, przyczynił się również do spopularyzowania polskiego dorobku naukowego we Francji. Jako przewodniczący Francuskiego Komitetu Obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika prof. Taton włożył wiele trudu w organizowanie licznych imprez w całej Francji poświęconych Mikołajowi Kopernikowi.

Pani Suzanne Delorme jako sekretarz Międzynarodowej Federacji Towarzystwa Filozoficznego przy Centre National des Recherches Scientifiques i autorka licznych rozpraw z zakresu historii myśli filozoficznej od dawna stykała się z pracami polskich filozofów, a także nieraz miała możliwość spotkania się z wieloma z nich osobiście na różnych sympozjach naukowych. Te kontakty niewątpliwie wpłynęły na jej aktywność jako sekretarza Francuskiego Komitetu Obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika.

Ambasador PRL we Francji, p. Emil Wojtaszek, wręczając francuskim uczynom Złote Krzyże Zasługi, podziękował im gorąco za ich wkład w dzieło utrwalenia, a także poszerzenia tradycyjnych więzów między przedstawicielami polskiej i francuskiej nauki.



Pani Suzanne Delorme, (pośrodku) i prof. Taton (od prawej) otrzymali z rąk ambasadora PRL, p. Emila Wojtaszka (od lewej) Złote Krzyże Zasługi, przyznane im przez Radę Państwa



Podczas uroczystości dekoracji, serdecznie podziękował za przyznane mu przez Radę Państwa PRL wysokie odznaczenie, markiz Eugeniusz Kucharski (od prawej). Pośrodku — matzonka p. markiza Kucharskiego, pierwsza od prawej — pani Irène de Lipkowski

W uznaniu zasług markiza Kucharskiego

Kolekcyjerska pasja markiza Eugeniusza Kucharskiego polskich dzieł sztuki znana jest we Francji. Wiele spośród tych dzieł przekazał markiz w darze dla Zamku Królewskiego w Warszawie. Na łamach „Tygodnika” pisaliśmy już o fakcie darowania szeregu cennych obrazów polskich malarzy, biurka z epoki Stanisława Leszczyńskiego, a ostatnio rzeźby „Amor i Psyche” będącej dziełem włoskiego artysty, Canovy.

W uznaniu zasług markiza Eugeniusza Kucharskiego Rada Państwa PRL przyznała mu wysokie odznaczenie państwowe, które stało się okazją do uroczystości, jaką zorganizowano ostatnio w Konsulacie polskim w Paryżu. Aktu dekoracji Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski dokonał konsul generalny Edward Waszczuk, w obecności członków Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, z p. Irène de Lipkowski na czele oraz licznie przybyłych przyjaciół i rodziny markiza Kucharskiego.

Na zakończenie uroczystości w salonach Konsulatu odbył się coctail, w czasie którego markiz Kucharski przyjmował gratulacje z okazji otrzymania odznaczenia. Dołącza się do nich również redakcja „Tygodnika Polskiego”.



Spotkanie na Centralnym

J

est mroźny styczniowy ranek. Na nowym Dworcu Centralnym w Warszawie normalny ruch. Co

chwila megafony ogłaszają przyjazd lub odjazd pociągów do Gdańska, z Krakowia, do Szczecina, Katowic i wielu innych miast, nie tylko zresztą w Polsce. Pociągów tych o dziwo wcale nie widać, nawet stukot ich kół jest ledwo słyszalny. Wszystkie bowiem perony, jak również większa część dworca znajdują się pod ziemią, dokąd prowadzą ruchome schody i pochylnie. W hali głównej dworca — wielkim nowoczesnym, prostym wnętrzu pełnym światła, lśniącej czystością — różnobarwny tłum podróż-

nych. Mimo iż się spieszą z zainteresowaniem zerkają na tą piękną salę. Ściany boczne wyłącznie ze szkła. Ciemna, marmurowa posadzka wspinala kontrastuje z białobieżowym stropem wysokim na 20 metrów.

Tuż przy wejściu — grupa dworcowych hostess ubranych w eleganckie bordowe mundurki. Do nich zwracają się podróżni z prośbą o pomoc czy informację. Dziewczeta chętnie pomagają ludziom starszym, można im oddać pod opiekę dziecko. Znają dworzec jak własną kieszeń.

Informują też przyjeźdźców o odbywających się w stolicy imprezach, pomagają w załatwianiu miejsca w hotelu, jeśli ktoś się źle czuje, prowadzą do miejscowej przychodni lekarskiej. Na brak pracy nie mogą narzekać. Przez dworzec przewijają się dziennie około 100 tysięcy podróżnych, a odprawia stąd w ciągu doby 126 pociągów dalekobieżnych.

Mimo iż ruch jest duży — tłoku na dworcu nie widać. Czynnym jest kilkanaście kas, a więc kolejki niewielkie. Również sprawnie przebiega informacja dzięki znajdującym się tu dworcowym automatom. Za naciśnięciem guzika z nazwą stacji na ekranie pojawia się informacja o wszystkich połączeniach, godzinach odjazdu i przybycia pociągu oraz cenach biletów.

Ci, którym do odjazdu pozostało jeszcze trochę czasu, korzystają z licznych placówek handlowych i usługowych. Mogą coś zjeść w miejscowej restauracji, barze samoobsługowym, czy też wypić kawę w jednej z wielu dworcowych kawiarenek. Nie ma obawy, że przegapią odjazd swego pociągu. We wszystkich pomieszczeniach zainstalowane są bowiem nie tylko tradycyjne głośniki, ale też monitory telewizyjne, które obok programu ogólnego przekazują również lokalne dworcowe informacje. Monitory te znajdują się zresztą na całym dworcu: na peronach, w halach dworcowych. „Centralny” ma bowiem własne studio telewizyjne.

Inni podróżni, którym czas na to pozwala, chętnie udają się do znajdującego się pod ziemią wielkiego centrum handlowo-usługowego. Jest to przestronny plac wielkości rynku w miasteczku — największy podziemny plac w Polsce. Tutaj zaglądają do pięknie i ze smakiem urządzonych sklepów. W „Cepelii”, „Jubilerze”, perfumerii kupują atrakcyjne towary, które będą miłym upominkiem z podróży do stolicy. Tutaj też warszawiacy powracający z podróży mogą dokonać sprawunków w dużym sklepie spożywczym „Delikatesy”, a nieznanicy miasta turyści skorzystać z usług biura informacji turystycznej „Syrena”. Na tym podziemnym dworcowym rynku znajduje się ponadto salon fryzjerski, apteka, zakład fotograficzny, wykonujący zdjęcia na poczekaniu, kwiaciarnia, bary — słowem wszystko co tylko podróżnym może być potrzebne.

Jak na każdym rynku jest tu nawet... fontanna. Wprawdzie niewielka, ciekająca jednym strumyczkiem, ale właśnie tutaj narodził się nowy zwyczaj wrzucania do wody drobnych monet. Już całe dno zastane jest groszakiem. Być może symbolizują one chęć powrotu do Warszawy na „Centralny”. To prawdopodobne, bowiem przychodzi się tu z prawdziwą przyjemnością.

(AR)



2



3

Mówią o dworcu

Wśród tłumu podróżnych przewijających się codziennie przez Dworzec Centralny można spotkać również warszawiaków, którzy od trzech lat z zainteresowaniem śledzili jego budowę, a dziś przyszli podziwiać ukończone już dzieło. Co sądzą o tej inwestycji jedni i drudzy? Jak im się dworzec podoba? Najlepiej będzie, jeśli sami odpowiedzą na te pytania.

Stefan W. inżynier: — Śledziłem budowę dworca od samego początku. Jestem tu częstym gościem, bowiem co tydzień stąd właśnie jeżdżę na wykłady do Wrocławia, a — jak wiadomo — prace były prowadzone przy pełnym utrzymaniu ruchu kolejowego. Aż wierzyć się nie chce, że ten kolos zbudowany został w ciągu zaledwie trzech lat. Jeździłem trochę po świecie i mogę stwierdzić na podstawie porównań, że warszawski „Centralny” jest najbardziej nowoczesnym, najbardziej funkcjonalnym dworcem kolejowym w Europie. Ma wreszcie Warszawa dworzec, na jaki czekaliśmy od lat, dworzec godny wielkiej stolicy.

Zuzanna S. — nauczycielka: — Przyszłam właśnie zare-

zerwować bilety do Zakopanego, dokąd udaje się wkrótce z mężem i dziećmi, a przy okazji z przyjemnością zwiędziłam cały dworzec. Zachwyciły mnie sklepy znajdujące się w podziemnej hali — pięknie i nowoczesnie urządzone, pełne atrakcyjnych towarów. W przytulnym barku koło fontanny wypitałam znakomitą kawę.

Włodzimierz R. — rzemieślnik: — Właśnie oczekuję krewnych, którzy przyjeżdżają do mnie z zagranicy. Nie jest to ich pierwsza wizyta, przyjeżdżają tu bowiem co roku, ale po raz pierwszy na „Centralny”. Jako warszawiak czuję się dumny, że będą ich witał na tym pięknym dworcu, jakiego jeszcze nasza stolica nie miała. Naprawdę jest się czym pochwalić. Wszędzie marmury, szkło, aluminium, piękne restauracje, bary, sklepy.

Anna K. — studentka architektury: — Przyszłam tu z ciekawości zawodowej. Uważam, że rozwiązanie architektoniczne dworca jest znakomite. Naziemna część dworca zajmuje niewiele miejsca, co jest ważne z tego względu, iż przecież znajduje się on w samym centrum Warszawy, natomiast całe jego życie koncentruje się pod ziemią. Przepięknie zaprojektowana jest główna hala dworcowa, która zastrzeżenie otrzymała nagrodę „Sześcianu” przyznawaną przez miasto za najlepsze rozwiązania projektowe.

Andrzej M. — muzyk: — Na stałe mieszkam w Krakowie, jednak jestem częstym gościem w stolicy. Dziś po raz pierwszy przyjechałem na Dworzec Centralny. Właśnie zjadłem śniadanie w barze samoobsługowym. Kuchnia znakomita! A zresztą w tak ślicznie urządzonej wnętrze wszystko lepiej smakuje. Nareszcie Warszawa ma dworzec, na jaki długo czekała. Zbudowany z rozmachem i nowoczesnie. Wiadomo, że dworzec powinien być wizytówką miasta. Ten jest godny największej i najpiękniejszej stolicy.

Dalszy ciąg na stronie 10

1 „Centralny” jest największym warszawskim dworcem z krytymi peronami — prowadzą na nie zarówno wygodne ruchome schody jak i pochylone przeznaczone do przewożenia wózków z bagażami

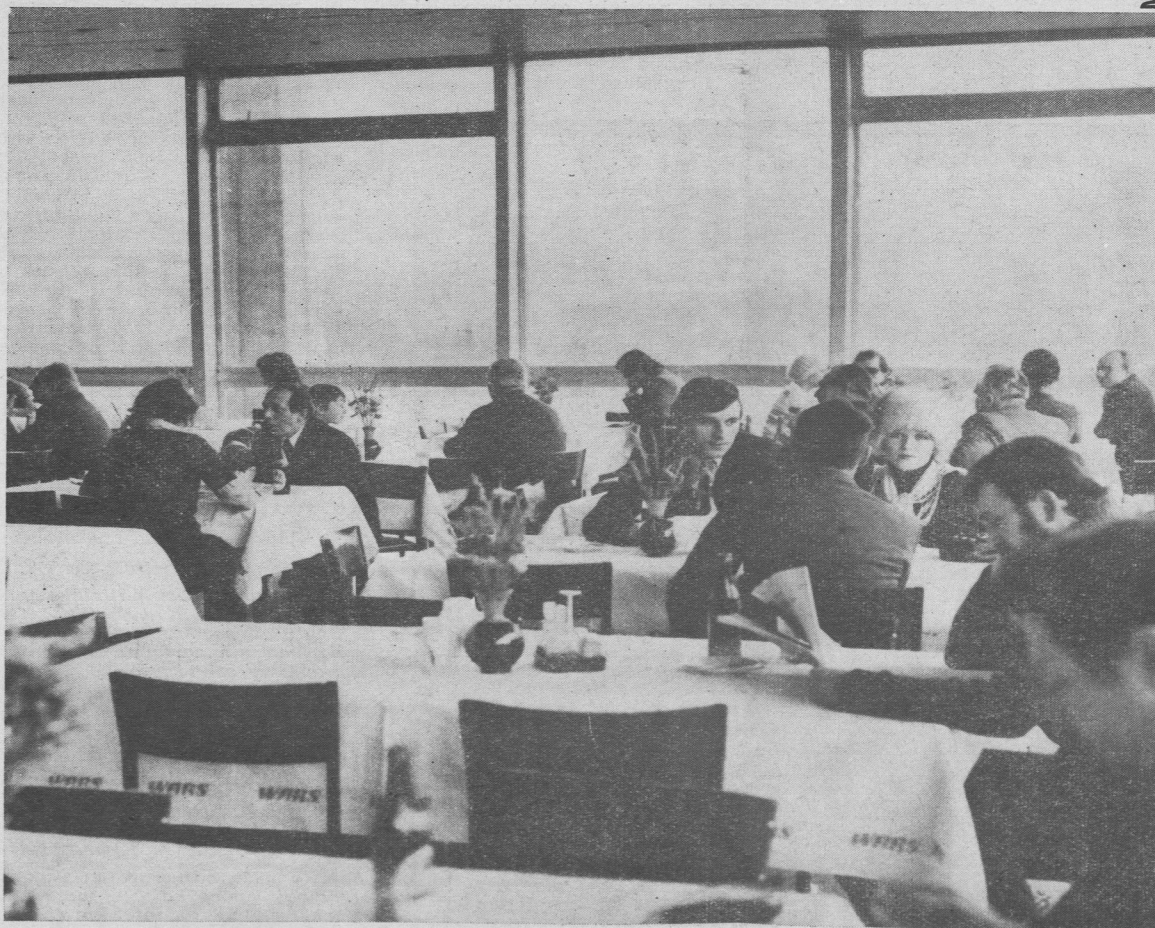
2 Hostessy, ubrane w eleganckie bordowe mundurki, znają dworzec jak własną kieszeń. Do nich zwracają się podróżni o pomoc czy informacje

3 Miło jest odpocząć w dworcowej poczekalni; wszędzie marmur, szkło, miękkie fotele

Dworzec w liczbach

Na budowę Dworca Centralnego zużyto: 55 tys. m kw. kamienia, w tym ponad 6 tys. m kw. marmuru, 12 tys. ton stali konstrukcyjnej i zbrojeniowej, 100 tys. m sześć. betonu, 45 tys. ton cementu, 8 tys. m kw. szkła, 16 tys. m kw. okładzin aluminiowych, 51 tys. m kw. blach. Wylano 100 tys. ton betonu. Wywieziono 250 tys. m sześć. ziemi.

Dworzec Centralny obsługuje rocznie około 39 milionów pasażerów. Kubatura Dworca wynosi łącznie 471 tysięcy metrów sześciennych, z czego część naziemna, czyli hala 167 tys. m. Powierzchnia użytkowa dworca obejmuje 48 400 metrów kwadratowych, czyli blisko pięć hektarów. Z tego prawie połowa to perony, reszta pomieszczenia, galerie, przejścia. Budowa sięga wysokości 20 metrów ponad poziom ulic, zaś 25 m poniżej ich poziomu. W sumie jest to kolos równy dwunastopiętrowemu domowi mieszkalnemu.



Ósmy w historii

1) Pierwszy dworzec w stolicy istniał najdłużej — prawie sto lat. Zbudowano go w 1845 r. przy zbiegu Al. Jeruzolimskich i Marszałkowskiej. Jego słynna wieża zegarowa została zburzona w czasie walk powstańczych w 1944 roku.

2) W latach 1921—1929 istniał w Warszawie tymczasowy dworzec tzw. odjazdowy — prowizoryczny barak.

3) Budowany od 1935 r. i nigdy nie ukończony nowy wielki dworzec warszawski zniszczony został w czasie ostatniej wojny.

4) Stary magazyn towarowy, nazwany Dworcem Głównym, czynny był w latach 1945—46.

5) Warszawa Główna — prowizoryczny barak wybudowany w 1946 roku istnieje do dziś.

6) Warszawa Śródmieście — dworzec uruchomiony w 1963 r. dla komunikacji podmiejskiej, obsługiwał przez jakiś czas wszelki ruch.

7) Prowizoryczny dworzec Warszawa Centralna — dwa baraki drewniane i jeden peron, istniał od 1963 do 1964 r.

8) Dworzec Centralny w Warszawie jest największym i najnowocześniejszym dworcem stolicy. Zbudowany w latach 1972—1975.



3



4



5

1
Na podziemnym rynku dworca fontanna, do której pod różni chętnie wrzucają drobne pieniądze na szczęście

2
Zgłodniały podróżnik mogą zjeść śniadanie, obiad czy kolację w dworcowej restauracji

3
Podziemnymi tunelami i korytarzami można wyjść bezpośrednio na przystanki autobusowe i tramwajowe

4
Pomyślano i o turystach: na dworcu mieści się biuro informacji turystycznej Syrena

5
W pięknie urządzonej dworcowej kwiaciarni zawsze duży ruch. Wiadomo — gości zwykle się witać kwiatami

Zdjęcia:
EDWARD MOŚCICKI



Projektant Dworca Centralnego

Architekt Arseniusz Romanowicz jest żywą historią dziejów warszawskiego Dworca Centralnego. Bez przesady można powiedzieć, że całe jego życie zawodowe związane jest z tą budową.

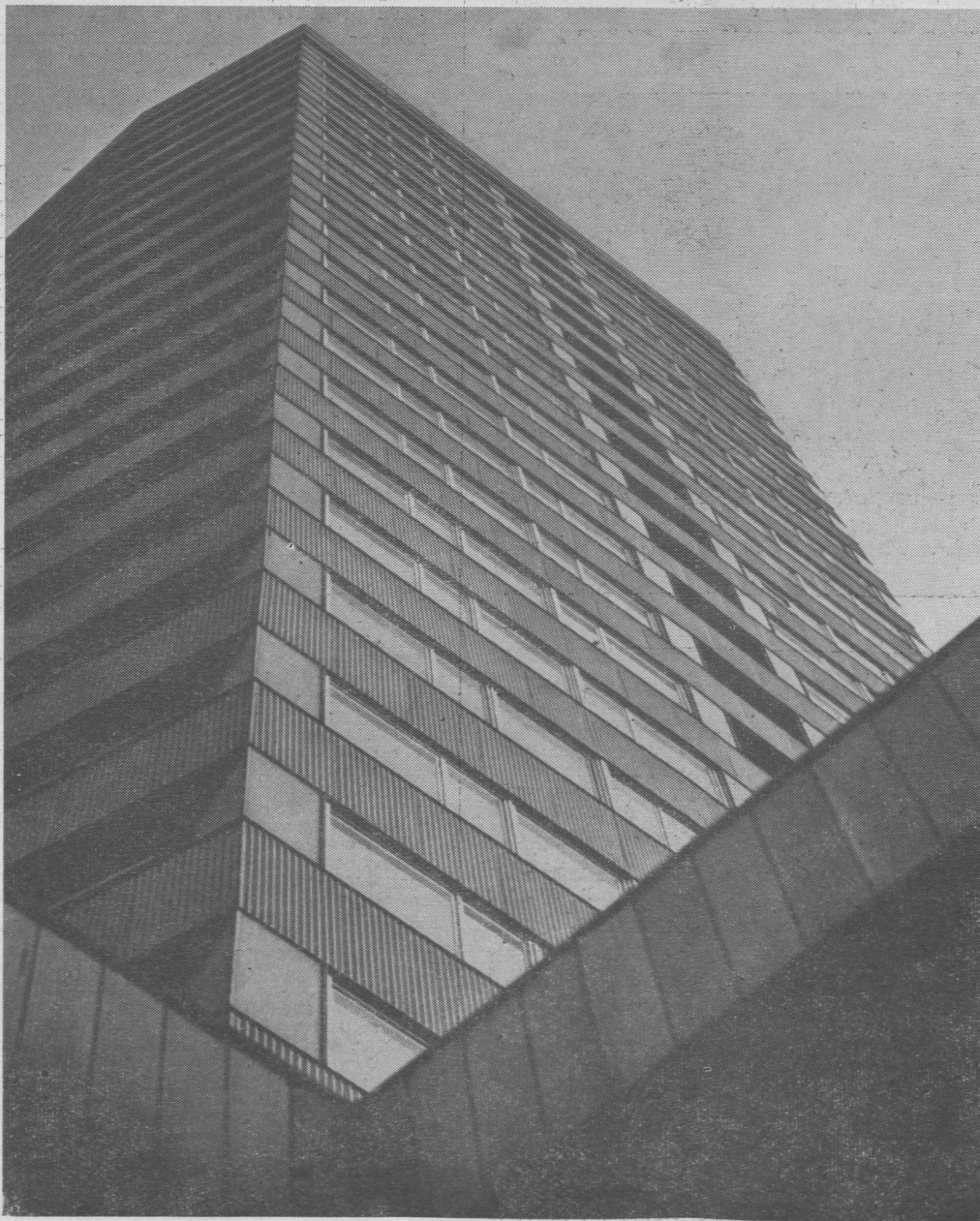
Wszystko zaczęło się w 1939 r., kiedy młodemu absolwentowi Politechniki Warszawskiej zaproponowano pracę w zespole projektowym przy budowie dworca. Po wojnie w 1946 roku wspólnie z architektem Piotrem Szymaniakiem wziął udział w pierwszym konkursie architektonicznym na projekt Dworca Centralnego i mimo że uczestniczyli w nim najwybitniejsi architekci — zdobył pierwszą nagrodę. Nie doszło jednak wówczas do realizacji tego projektu. Kilka lat później zmieniła się moda w architekturze i w 1950 r. ci sami autorzy przerobili projekt. Nie wystarczyło to jednak. W latach 1951—1954 przerabiano projekt ponownie, jednak żadna jego wersja nie została zatwierdzona. Nastąpiło pięć lat przerwy. W tym okresie inż. Romanowicz przygotował szereg projektów kolejowych dla Warszawy, z których wiele zrealizowano. Jego dziełem są przystanki kolejowe na linii średnicowej przecinającej Warszawę, takie jak: Stadion, Ochota, WKD przy ulicy Marchlewskiego i największy z nich — Dworzec Śródmieście koło Pałacu Kultury, a także nieco później Dworzec Wschodni na Pradze.

Jednocześnie przez cały ten okres inż. Romanowicz wraz z inż. Szymaniakiem nadal pracowali nad projektem Dworca Centralnego. W 1963 roku złożyli wspólny projekt zbliżony do dzisiejszego, w latach 1966—1968 przerabiali go zgodnie ze zmienionymi wymaganiami kolei. W trakcie tych prac umarł inż. Szymaniak i inż. Romanowicz sam wykańczał projekt. W 1968 roku znów wstrzymano decyzję budowy dworca do czasu przygotowania planu zagospodarowania urbanistycznego zachodniego centrum stolicy, gdzie miał być usytuowany dworzec. Dopiero w następnych latach wielkiego ożywienia gospodarczego w Warszawie, kiedy rozpoczęto budowę Trasy Łazienkowskiej, Wiślostrady, Zamku Królewskiego, szybko zatwierdzono również plan zagospodarowania zachodniego centrum i jednocześnie w lutym 1972 r. podjęto decyzję budowy Dworca Centralnego. Głównym projektantem został inż. Arseniusz Romanowicz. Wielki to był dla niego dzień.

— Dziś przeżywam największe w moim życiu emocje — mówi inż. Romanowicz. Architektoniczna wizja, nad którą pracowałem tyle lat, której poświęciłem niemal całe moje zawodowe życie, ma już realny kształt.

Zawsze z radością wracam do Warszawy

Publikujemy fragmenty popularnego programu telewizji polskiej „Sam na sam”, w którym wystąpił były długoletni naczelny architekt Warszawy, wybitny międzynarodowy ekspert w dziedzinie architektury i urbanistyki prof. dr Adolf Ciborowski.



— Jakie jest Pana ulubione miejsce w Warszawie i świecie?

— W Warszawie chyba plac Zamkowy i jego okolice. Poza tym rejon Nowego Świata, Sciany Wschodniej, Łazienki i latem tereny zieleni wzdłuż Wisły u stóp Starego Miasta. Na świecie? To trudno powiedzieć. Do mieszkania mógłby być Singapur — wspaniały klimat, cały rok kwiaty... Jedno z najlepszych miejsc do pracy, to chyba Genewa — małe, bardzo dobrze zorganizowane i spokojne miasto... Ale muszę uczciwie powiedzieć, że zawsze z radością wracam do Warszawy.

— Do 1964 roku był Pan naczelnym architektem Warszawy, jak Pan ocenia okres ostatnich warszawskich lat urbanistycznych?

— To, co najbardziej uderza w Warszawie, to po pierwsze — ogólny układ miasta, rozdzielenie terenów mieszkalnych od terenów przemysłowych, wprowadzenie pasów zieleni i użycie ich jako systemu wentylacyjnego całego miasta. Jest to zresztą temat, który wzbudza duże zainteresowanie i sensację w innych krajach świata; po drugie — bardzo specyficzne podejście do odbudowy zabytków i — jak twierdzą cudzoziemcy — umiejętność włączenia zabytków w tkankę nowego miasta, przydając im nowych cech użytkowych, i po trzecie — bardzo różny krajobraz architektoniczny, mimo że Warszawa jest w całości budowana w przeciągu trzydziestu lat, od jednego rzutu.

— Jakie decyzje w okresie sprawowania urzędu naczelnego architekta Warszawy przyszło Panu najtrudniej podjąć, z których jest Pan szczególnie zadowolony, a które uważa Pan dziś za błędne?

— Zaczniemy od błędów. Była to na przykład niska zabudowa tzw. osiedla plac Teatralny — wzdłuż ulicy Wierzbowej i Bielańskiej, a więc w centrum. Trzeba jednak pamiętać, że były to jedne z pierwszych realizacji tzw. nowoczesnych po okresie, którego typowym przykładem są niektóre budynki biurowe ministerstw przy ulicy Kruczej.

— Moje osiedle jest osiedlem bezbarwnym. Nie ma w nim żadnego klimatu, z asfaltowych ścieżek wyrastają taśmowo szare i nijakie bloki, bez indywidualnego wyrazu architektonicznego — stwierdza jeden z korespondentów...

— ...i dotyka jednej z najistotniejszych spraw w pracy architekta i urbanisty, i to nie tylko w Polsce. Przyczyn takiego stanu jest wiele. Po pierwsze — budownictwo masowe, z fabryk produkujących elementy znormalizowane, standaryzowane. Po drugie — co jest typowe w Polsce — że każda rodzina ma równe prawo do mieszkania, czyli że każdy ma prawo do takiego samego okna, takiego samego balkonu i innych takich samych urządzeń. Po trzecie — jest to generalny pogląd — że nie można budować tak, jak się budowało w XIX wieku, to znaczy, że nie można budować podwórek-studni, ulic o zabudowie tunelowej itd. itp. To wszystko razem daje pewien efekt, który na całym świecie wygląda bardzo podobnie. Z tego punktu widzenia warszawskie osiedle Za Żelazną Bramą, w moim przekonaniu, jest w sensie architektonicznym, urbanistycznym jednym z lepszych tego rodzaju osiedli, budowanych w centralnych częściach miast, jakie widziałem na świecie. Takiego przekonania nabrałem oglądając osiedla np. pod Tokio, w kraju, gdzie architektura jest podobno przodującą na świecie, na Long Island w No-



2

wym Jorku czy najnowsze budownictwo mieszkaniowe na Manhattanie, o gęstości trzykrotnie wyższej niż Za Żelazną Bramą. Jedyna różnica na plus tego osiedla polega może na tym, że mieszkania są tam większe.

— Odnoszę wrażenie — pisze ktoś — że przy projektowaniu osiedla architektki nie zajmują się kształtowaniem przyszłej tzw. małej architektury wewnątrzosiedlowej. Alejki, kwietniki, place zabaw dla dzieci bardzo często powstają dopiero dzięki inicjatywie samorządów mieszkańców...

— Mamy przykłady w Warszawie, gdzie architekt zaprojektował całą małą architekturę — np. osiedle Szwoleżerów czy wspomnianą już Za Żelazną Bramą. Ale powstaje problem: przecież człowiek, który będzie mieszkał w osiedlu, musi mieć coś do powiedzenia, musi mieć jakieś prawo wyboru, prawo głosu. Jeżeli więc nie może mieć w tej chwili tego prawa w stosunku do całego budynku czy mieszkania, to niech może ma w stosunku do tego, jak to osiedle będzie urządzone. Zawsze jednak, po uwzględnieniu życzeń mieszkańców, mała architektura powinna być robiona przez architekta i poprzedniego projektanta całego osiedla.

— Stoleczna Starówka jest dumą Polaków, równocześnie czytamy o urbanistycznej agresji nowoczesności w niektórych krajach, o projektach zastąpienia historycznego budownictwa nowoczesnymi konstrukcjami. Czy jest to obiektywna konieczność rozwoju miast?

— Nie zgadzam się z niszczeniem tych elementów środowiska, które świadczą o jego przeszłości kulturowej, historycznej. W Warszawie np. zagadnienia emocjonalne dawały dodatkowe argumenty,

aby odbudować Starówkę. Przypominam sobie film o Warszawie, który zresztą w Polsce nie był wyświetlany. Film zrobiony przez kinematografię kanadyjską na temat odbudowy Warszawy, a w szczególności zabytków Warszawy. Film wspinały warsztatowo, entuzjastyczny, kończący się wielkim pytaniem zaadresowanym do władz Quebec — A wy niszczyacie zabytki?

— Kierował Pan jako ekspert ONZ odbudową Skopje, czy wówczas kierował się Pan myślą o odtworzeniu miejskiego krajobrazu sprzed katastrofy czy o budowie nowego, nieco innego miasta?

— Skopje, 170-tysięczne miasto zniszczone zostało w ciągu paru sekund, w blisko 70 procentach, ale zaledwie ponad tysiąc ludzi zostało zabitych. Może to „zaledwie” tragicznie brzmi, ale powiedziałem to świadomie, chcąc przez to podkreślić zasadniczą dla mnie sprawę. Kilkaście lat temu, na uniwersytecie w Hannoverze wystąpiłem z tezą, że człowiek — dla przykładu okupant hitlerowski w Polsce — jest znacznie mniej humanitarny w niszczeniu miast niż siły przyrody. I to się potwierdza na całym szeregu przykładów. Czy to będzie Warszawa, czy Stalingrad zawsze procent zniszczenia biologicznego będzie znacznie wyższy, bo to jest jeden z głównych celów niszczenia miasta, drugim — to selekcja, wybieranie i niszczenie tych obiektów, które są najbardziej wartościowe. Przyroda jest także selektywna, ale niszczy w pierwszym rzędzie to, co jest najmniej wartościowe, tzn. budynki, elementy najsłabsze, szanując znacznie bardziej człowieka. Istnieje wobec tego różnica w odbudowie miasta, w zależności od tego czy zniszczył je człowiek, czy natura. Czy zmienił takie odbudowane miasto i jak dalece? Moim zdaniem, powtarzałem to wielokrotnie w dyskusji z władzami, które miały decy-

dować o odbudowie miasta zniszczonego przez klęskę żywiołową, że jest to tragiczne, ale okazja, szansa historyczna, którą należy wykorzystać, że przy odbudowie należy miasto poprawić — w sensie gęstości zaludnienia, w sensie układu przestrzennego, układu funkcjonalnego, lepszego układu arterii komunikacyjnych itp. W przypadku Skopje tak właśnie postępowaliśmy.

— Czy możliwa jest bezpieczna architektura, bezpieczna w sytuacjach klęsk żywiołowych? Wyobraźmy sobie: np. Tokio ogarnięte jest w tej chwili psychozą trzęsienia ziemi...

— Nie dziwię się, że ludzie z Tokio uciekają. Nie wykorzystano tam sytuacji prawie całkowitego zniszczenia miasta dla odbudowania go w sposób lepszy, bardziej prawidłowy, bezpieczniejszy. Gęstość zabudowy, jaka tam istnieje, może spowodować szereg wtórnych katastrof. Ale np. kiedy w Skopje wprowadzaliśmy przepisy, jak należy obliczać konstrukcję sejsmicznie odporne, to według nich kole-dzy jugosłowiańscy zaczęli również budować nowe budynki mieszkalne w szeregu innych miast Jugosławii. W parę lat później było trzęsienie ziemi w Baniałuce, gdzie wszystkie budynki, wybudowane zgodnie z naszymi przepisami, całkowicie wytrzymały trzęsienie ziemi.

— Czy w dzieciństwie marzył Pan o tym, by zostać architektem? Czy na studiach miał Pan trudności z jakimś przedmiotem?

— Jedną z najstarszych fotografii, jaką pamiętam z albumu moich rodziców, przedstawiała mnie budującego coś z klocków. Poważnie o architekturze pomyśla-

Dalszy ciąg na stronie 14

Zawsze z radością wracam do Warszawy

Dalszy ciąg ze strony 13

łem dopiero w ostatnim roku przed uzyskaniem matury. Na studiach miałem trudności. Ale w architekturze, a jeszcze bardziej w urbanistyce niezbędna jest praca zespołowa. Otóż my na architekturze mieliśmy zawsze te tradycje, żeby od razu tworzyć zespoły. Ja utworzyłem zespół z... moją przyszłą i obecną żoną i nawzajem sobie pomagaliśmy — ona mi pomagała w rysunku odręcznym, gdzie miałem największe trudności.

— **Jaka jest sytuacja mieszkaniowa na świecie?**

— Jest bardzo zła. Oceniono, że w tej chwili w miastach na całym świecie 500 milionów mieszka w warunkach takich jak slumsy w Manili, Limie czy Lagosie, gdzie gęstość zaludnienia dochodzi do kilkunastu osób na izbę, a w Kalkucie nawet do trzydziestu. W okresie najbliższych dwudziestu lat, szczególnie w krajach najbiedniejszych, rozwijających się, ludność miast wzrośnie przypuszczalnie o dalsze półtora miliarda. Tak wygląda sytuacja generalnie. Żeby utrzymać stan aktualny, uwzględniając przyrost ludności, nowych małżeństw i likwidację zużytej zabudowy, należałoby budować co najmniej 10 mieszkań na 1000 mieszkańców. Tymczasem w większości krajów na 1000 mieszkańców w ubiegłym dziesięcioleciu budowano zaledwie 2 mieszkania, a tylko w sześciu czy siedmiu krajach na świecie budowano powyżej dziesięciu.

— **Jak Pan dziś, po latach, ocenia MDM?**

— Jest to jeden z przykładów, które zaliczyłbym do interesujących w Warszawie. W tej konwencji architektonicznej, w jakiej MDM został wybudowany, jest to ze-



4

spół zupełnie udany i dobry. Zresztą chyba lepiej, że Marszałkowska składa się i ze Ściany Wschodniej i z MDM, niż gdyby miała się składać z samych ścian wschodnich, bądź z samych MDM.

— **Jaki, Pana zdaniem, będzie wpływ Trasy Łazienkowskiej na analogiczne zamierzenia w Warszawie i poza Warszawą?**

— Bardzo zobowiązujący, bo warszawiacy i fachowcy będą przypuszczalnie używali Trasy Łazienkowskiej jako miernika. W grudniu 1975 r., kiedy oddany został do użytku Dworzec Centralny i skrzyżowanie dwupoziomowe w Al. Jerozolimskich, natychmiast nastąpiły porównania do Trasy Łazienkowskiej. Podobnie będzie z Trasą Toruńską.

— **A gdyby mógł Pan Trasę Łazienkowską porównać z innymi tego typu rozwiązaniami na świecie...**

— Różni się ona tym od podobnych inwestycji, np. w Stanach Zjednoczonych

czy Japonii, że w przypadku Trasy Łazienkowskiej udało się właściwie skoordynować zabudowę z samą trasą. Nie jest ona obcym organizmem, nałożonym na zabudowę, czy przecinającym brutalnie zabudowę, jak obserwuje się to np. w Tokio. W większości przypadków budowy wielkich tras komunikacyjnych w miastach są projektowane tylko przez inżynierów od konstrukcji i od ruchu, bez zwracania uwagi na zagadnienia estetyczne i architektoniczne. W Warszawie jeszcze raz to wygląda inaczej. Uważam, że Trasa Łazienkowska jest jednym z najlepszych przykładów nowoczesnego zrozumienia architektury.

— **Pytanie ostatnie, jaka będzie architektura XXI, XXII wieku. W jakim kierunku zmierza?**

— Pytanie to jest związane ze sprawą fantazji oraz futurologii architektonicznej i urbanistycznej. W niektórych tygodnikach, także polskich, pojawiają się informacje o tzw. miastach przyszłości, gigantycznych konstrukcjach, ogromnych piramidach, w którym ma mieszkać po milionie mieszkańców. Otóż technologicznie jesteśmy do tego przygotowani — tak samo jak jesteśmy przygotowani do wyładowania paru ludzi na Księżycu. Ale to nie znaczy, że możemy organizować na Księżycu wycieczki „Orbisu”. Tak samo nie znaczy to, że możemy budować takie miasta dla wszystkich potrzebujących mieszkańców w skali światowej. Nie mówiąc o wątpliwości — czy w takich gigantycznych strukturach, konstrukcjach jak niektórzy z teoretyków proponują, człowiek będzie najszcześliwszy. Przecież człowiek musi mieć kontakty z normalnym środowiskiem, z przyrodą. Odpowiedziałbym więc: w okresie najbliższych kilkunastu lat należy się kierować realizmem. Mamy ogromne potrzeby i mamy ograniczone możliwości w skali całego świata. Jedynie więc przy pełnym zmobilizowaniu wszystkich wysiłków, uproszczeniu sposobu myślenia i dopasowaniu ambicji do rzeczywistych możliwości będziemy mogli zapewnić to, co jest najbardziej istotne — żeby każda rodzina miała dach nad głową, żeby każde dziecko miało szkołę, żeby przy każdym domu było trochę zieleni, żeby dobrze działała komunikacja i żeby było gdzie pracować.

Opr. JANUSZ ROLICKI i TADEUSZ PŁOCIŃSKI



1
Kilkunastokondygnacyjne bloki, to piękne akcenty nowej architektury Warszawy

2
Widok z Pałacu Kultury i Nauki na ulicę Marszałkowską, przy której mieszczą się największe w Warszawie domy handlowe, i centrum miasta w stronę Wisty

3
Nowe warszawskie osiedla to nie tylko domy mieszkalne. Powstają w nich również żłobki, przedszkola, szkoły oraz pawilony handlowe i placówki usługowe

4
Fragment Krakowskiego Przedmieścia. Z lewej — kościół św. Krzyża, w którym spoczywa serce Fryderyka Chopina

5
Architektura Trasy Łazienkowskiej zachwyca nie tylko warszawiaków. Szczególnie ozdobnym elementem tej nowoczesnej arterii są kładki dla pieszych

6
Warszawskie osiedle Za Żelazną Bramą jest w sensie architektonicznym i urbanistycznym jednym z lepszych tego rodzaju osiedli budowanych w centrum miasta



L'article ci-joint comporte des extraits d'une populaire émission de la télévision polonaise „Seul à seul”. L'émission a accueilli le prof. dr Adolf Ciborowski qui fut, jusqu'en 1964, l'architecte en chef de Varsovie, actuellement c'est un éminent expert international en matière d'architecture et d'urbanisme.

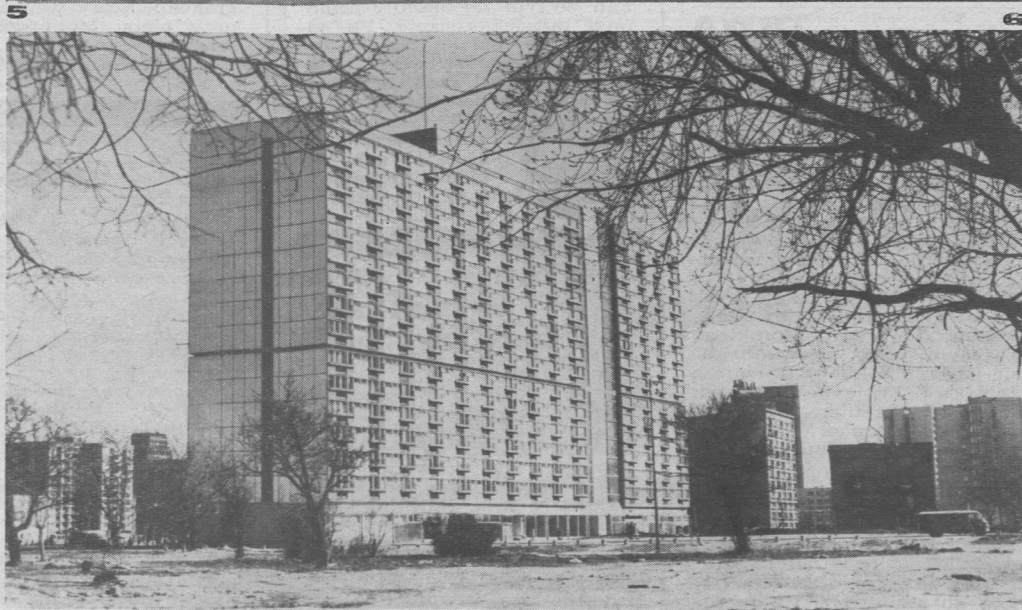
Après une assez longue absence, qu'est-ce qui a frappé le professeur dans les changements intervenus dans la capitale polonaise? Tout d'abord la disposition générale de la ville divisée par des terrains d'habitation et des terrains industriels, l'introduction de bandes de verdure qui servent comme système de ventilation à toute la ville. Ce fait éveille toujours l'intérêt dans les autres pays du monde. En second la façon de traiter la reconstruction des monuments, le savoir d'incorporer les monuments dans une ville nouvelle et encore la variété des paysages architecturaux bien que la totalité de Varsovie ait été construite en trente ans, d'un seul jet.

Et quelles sont les décisions que le prof. Ciborowski considéra en son temps — quand il était architecte en chef de Varsovie — comme justes et qu'il regarde aujourd'hui comme des erreurs? Avant tout la construction des maisons d'habitation de la place Teatralny (autour de l'Opéra). Les bâtiments sont nettement trop bas, tout comme certains bureaux de ministères dans la rue Krucza.

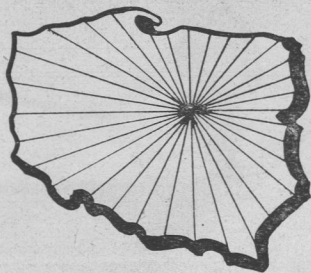
En ce qui concerne les nouveaux quartiers que beaucoup considèrent comme monotones et sans couleurs, c'est là un des problèmes les plus cruciaux de l'architecture et de l'urbanisme pas seulement en Pologne, mais dans le monde entier. La standardisation et les facteurs à respecter comme la clarté font que les quartiers sont plus ou moins semblables, la différence porte sur la superficie des appartements.

Pour lui, l'architecture et plus encore l'urbanisme, exige le travail en groupe.

Cet homme qui connaît le monde entier, avoue revenir toujours avec joie à Varsovie pour flâner au hasard dans les quartiers qu'il aime.



PROSTO Z POLSKI



KOMPUTER W SZKOLE

W Liceum Ogólnokształcącym im. Gottwalda w Warszawie, zainstalowano pierwszy w Kraju minikomputer do użytku szkolnego. Służy on jako nowoczesna pomoc naukowa uczniom klas czwartych, którzy mają w programie przedmiot: maszyny matematyczne. Skorzystają z niego również uczniowie klas trzecich — którym od przyszłego roku szkolnego dojdzie nowy przedmiot: informatyka. Komputer MERA 302 udostępniły szkoły Zakłady Systemów Minikomputerowych MERA w Warszawie. Młodzież tej szkoły o profilu matematycznym interesuje się minikomputerem — poznaje jego budowę i język oraz układa proste programy.

„OPERACJA MIEDZIOWIEC” TRWA

Trwające od dwóch lat w Zatoce Gdańskiej prace archeologiczne przy wraku statku z XVI wieku, tzw. miedziowca — zostały uwieńczone ponownym sukcesem. Podniesiono z dna morza część rufowej prawej burty z belką usztywnienia poprzecznego tzw. pokładnikiem. Przed kulminacyjnym momentem akcji przeprowadzono skrupulatne badania i przygotowania, w których uczestniczyli pracownicy Centralnego Muzeum Morskiego w Gdyni oraz płetwonurkowie i jednostki ratownicze Marynarki Wojennej. Statek został już przedtem opróżniony z zalegającego w nim ładunku — beczek ze smołą i dziegiem, z rudy, wiązek żelaza, plastrów miedzi i innych. Dzięki pomocy Marynarki Wojennej, jakiej udzieliła ona naukowcom Centralnego Muzeum Morskiego, pod kadłubem wraku przeciągnięto pasy z lin stalowych, połączo-



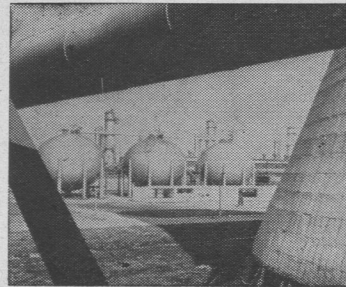
nych sznurowaniem. Powstała jakby sieć, w której spoczywał miedziowiec. W dniu akcji nurkowie Marynarki Wojennej spięli pod wodą końcówki przygotowanej wcześniej linowej konstrukcji nośnej, przymocowując to wszystko do pływającego dźwigu. W „operacji miedziowiec” uczestniczyło siedem jednostek morskich.

WODY GAZOWANE Z OSTROMECKA

W Ostromecku, wsi leżącej w pobliżu Bydgoszczy, wybudowana zostanie największa w Kraju wytwórnia wód gazowanych. Powstanie ona na miejscu o wiele mniejszej wytwórni produkującej rocznie zaledwie 5 milionów butelek wody. Woda ta pod nazwą „Ostromecko” znana jest niemal w całym Kraju. Piją ją chętnie zwłaszcza górnicy Śląska, dokąd wysyła się około 3 milionów butelek rocznie. Po oddaniu do eksploatacji nowo wybudowanej wytwórni o nowoczesnych liniach technologicznych, rynek otrzymać będzie prawie 170 tysięcy hektolitrow rocznie. Wystarczy to — jak obliczają fachowcy — na pełne zaspokojenie apetytów amatorów tej wody.

DOM MALARKI W ZALIPIU — SKANSEMEM

W woj. tarnowskim znajduje się tysiąc zabytkowych budowli nie licząc obiektów XIX-wiecznych nie rejestrowanych. Opracowano plan działań konserwatorskich na najbliższe lata. Najpilniejszym zadaniem jest renowacja tarnowskiej Starówki, prace remontowe na zamku w Wiśniczu i w Dębnie koło Brzeska. Planuje się utworzenie dwu



skansenów, z których jeden obejmuje słynny dom malarki F. Curyło w Zalipiu. Drugi skansen obejmujący zabytkowe domy wiejskie z terenów podgórskich, ma powstać w Żegocinie, gdzie zgromadzi się stare karczmy, folusze, tartaki i kuźnie.

TEATR W...SALI BALOWEJ

30 lat temu powstał pierwszy w historii Kielc teatr zawodowy. Wówczas to grupa zapaleńców zaadaptowała na teatr salę balową Hotelu Polskiego i w tym to budynku zespół aktorski pracuje do dnia dzisiejszego. W okresie 30 lat teatr dał w Kielcach, Radomiu, w miasteczkach i wsiach Kielecczyny ponad 15 tys. przedstawień dla kilku milionów widzów. Teatr nosi imię Stefana Żeromskiego. Sztuki pisarza widnieją często na jego afiszach.

Za kilka lat kielecki teatr przeprowadzi się do nowego gmachu, który wznoszony jest przy placu Moniuszki. Duża sala nowego teatru pomieści 750, kameralna — 200 osób.

TEMAT TYGODNIA

20 stycznia mija 150 rocznica śmierci Stanisława Staszica, wielkiego Polaka, którego nie bez przyczyny nazwano ojcem polskiej geologii. Staszic mianowicie pierwszy sporządził dokładne mapy geologiczne Polski i rejestr bogactw naturalnych kraju, a podsumowaniem jego dorobku w tej dziedzinie była oryginalna praca naukowa „O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski”.

Nie tylko tym wstawił się jednak Staszic. Był żywo zaangażowany w publiczne, obywatelskie sprawy Kraju. Kierował Towarzystwem Przyjaciół Nauk; organizował przemysł, inicjując m. in. budo-



wę kopalni w Dąbrowie Górniczej; przyczynił się do utworzenia uniwersytetu w Warszawie i Szkoły Akademicko-Górnicznej w Kielcach. Jako jeden z pierwszych organizował na wsi spółdzielczość. Jego „Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze” przetrwało lat kilkadziesiąt, aż po rok 1887. A było to ówczesne czas nie tylko bardzo postępowe i sprawiedliwe, ale i mądre pomysły.

Ziemia nie była własnością członków Towarzystwa, lecz została im przekazana w wieczyste dziedziczne użytkowanie. Kto by zalegał z podatkami na rzecz Towarzystwa, popełnił przestępstwo, że gospodarował lub podniósł rękę na swych rodzicach, tracił grunt. Posiadany areał można było powiększyć, ale tylko do pewnych granic, do 100 morgów. Tworzono wspólne magazyny zboża na wypadek klęsk żywiołowych albo nieurodzajów. Członkowie Towarzystwa byli zobowiązani do wzajemnego udzielania sobie pomocy w przypadku nieszczęść, np. pożarów czy grabieży. Utrzymywano szkoły i lekarza, był wspólny młyn, lasy, cegielnie, a nawet bank pożyczkowy, który udzielał kredytu na bardzo dogodnych warunkach. Udzielano też stypendiów, a stypendyści powracali w Hrubieszowskie i współpracowali później z Towarzystwem.

Świadczy to wszystko, że Staszic miał tęga głowę, był świetnym organizatorem i praktykiem. Jest postacią, która daje powód do dumy. Można też o nim powiedzieć, że w jakimś sensie był prekursorem nowoczesności. W dwojakim sensie: po pierwsze, postawił na przemysł i Polska dziś jest przemysłowa; przyczyną wsi widział w formach kolektywnych, spółdzielczych i dziś właśnie polską wieś zdobywają te formy gospodarowania — kółka rolnicze, spółdzielnie produkcyjne, spółdzielczość mleczarska itp. Po drugie, miał śmiałość samodzielnego, wbiegającego w przyszłość myślenia, poszukiwał dróg wiodących do postępu — i to też cechuje obecny czas w Kraju.

A NOWY SACZ POUR LE SKI ET LA NATATION

Cette nouvelle voïvodie dans le sud de la Pologne est déjà connue pour le dynamisme qu'elle montre dans bien des domaines de l'industrie et de l'économie. Elle n'est pas moins active dans l'aménagement des loisirs. Il faut dire qu'elle est située dans une région montagneuse particulièrement pittoresque et qu'à ses pieds coule la célèbre rivière Dunajec.

Sur la montagne Falkowa à proximité, des pistes de ski sont aménagées ainsi que des pistes de luges. Les piscines de Kamienica sont ouvertes en hiver aux amateurs de patinage. Une piscine couverte est en cours d'érection dans un quartier de la ville. 200 ha vont être transformés en aires de jeux et de repos, un camping moderne va aussi être créé et à proximité du musée en plein-air de l'endroit, on verra un amphithéâtre, un hôtel et des locaux gastronomiques.

Été comme hiver la région invite à l'excursion aussi il ne fait pas de doute que dans un avenir proche les touristes y seront de plus en plus nombreux.

LA VERRERIE DE SANDOMIERZ FAIT UN BOND EN AVANT

Pour tous les amateurs d'art, Sandomierz c'est une petite cité haut-perché au bord de la Vistule, généreuse en monuments du XVI^e siècle surtout, une cité qui va d'ailleurs fêter cette année son millénaire. Mais Sandomierz



est devenue aussi la capitale de l'industrie du verre. La fonderie de l'endroit dirige aussi la production de huit autres verreries moins grandes qu'elle toutefois.

La fonderie de Sandomierz fabrique du verre à vitres. L'an passé a été pour elle une époque de modernisation intensive. De nouvelles lignes technologiques ont été achevées dans différents pays. On y fabrique tout un assortiment de verre de sécurité pour les automobiles principalement. Viennent ensuite les verres d'isolation thermique et phonique de grandes dimensions dont le format doit être défini à l'avance par l'acheteur car ces verres-là ne peuvent être taillés.

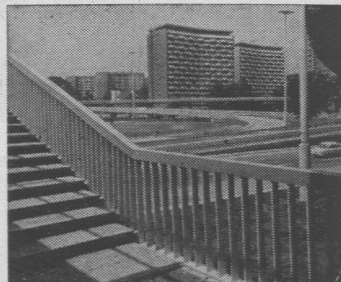
Le bond en avant accompli par la fonderie de verre de Sandomierz, en annonce un autre. Le résultat en sera un accroissement de la production de quatre fois supérieur à ce qui a été réalisé à ce jour.

UN PREMIER VILLAGE DE L'ENFANCE A BIŁGORAJ

A Biłgoraj, dans la voïvodie de Zamość, le chantier de ce qui sera le premier village de l'enfance de Pologne, vient d'être entrepris. On sait que de pareils villages pour les orphelins existent en 40 pays, le village de Biłgoraj sera le 116^e du genre au monde.

Le promoteur de l'érection de ce village est la Société des Amis des Enfants qui a déjà beaucoup fait pour les orphelins ou enfants abandonnés, les centres d'adoption qui existent en 20 voïvodies en sont la meilleure preuve.

Le village de Biłgoraj se composera de 12 maisons familiales élevées sur un terrain de 3 ha. Dans chaque maison habitera outre le couple de tuteurs, 9 enfants d'âges différents. On y trouvera en plus des pièces indispensables, une vaste salle à manger, une ter-



rasse et une salle de séjour. Un club se trouvera dans le centre du village, de même les aires de jeux et les stades.

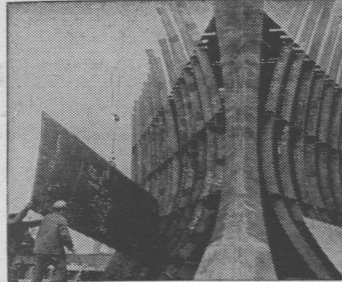
Le village sera rendu à ses futurs occupants en 1977. L'année 1977 a été déclarée par l'ONU Année internationale de l'Enfance. Ce sera aussi l'occasion de célébrer le centenaire de la naissance de Kazimierz Jeżewski, un grand pédagogue qui réforma l'éducation des orphelins en Pologne et créa des foyers d'orphelins qui étaient des maisons familiales de remplacement. On lui doit aussi les villages „kościuszkowskie”, soit un groupement des foyers dont l'idée rejoint celle des villages de l'enfance.

EN COURANT

L'an passé, près de 2 millions de touristes ont visité Varsovie. Dans ce nombre il faut compter un quart de touristes venus de l'étranger et aussi les enfants de la campagne estivale (les enfants de la campagne viennent à la ville) qui ont été 200 000 à visiter leur capitale.

A Tokarnia, un musée de la campagne de la région de Kielce est en voie de réalisation. Plusieurs dizaines de bâtiments populaires y seront rassemblés, tels chaumières, moulins à vent et à eau, auberges etc... Signalons qu'au XIII^e siècle 250 moulins à eau existaient en la région qui est restée très pittoresque.

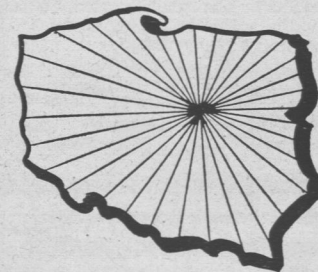
Le roman de Bolesław Prus „La poupée” qui avait déjà fait l'objet d'une adaptation cinématographique, va être cette fois l'objet d'un feuilleton télévisé. Rappelons que l'on peut se procurer ce roman qui a été traduit en français et est paru il y a quelques années. Le feuilleton télévisé aura une durée de 9 h.



L'AIR DU TEMPS

Comme nos lecteurs le savent, on a fêté dernièrement le cinquantième anniversaire de la mort de l'écrivain Władysław Reymont, prix Nobel de littérature. Ce grand homme débuta dans le vie en pratiquant le métier de tailleur. Il est un homme à Varsovie dont la passion est la recherche de toutes les informations concernant les jeunes années de l'écrivain. Monsieur Stanisław Midzio montre la tenacité d'un scientifique, pourtant il est tailleur et sa passion date du moment où tout jeune apprenti, son patron l'envoya porter une lettre chez Reymont. Le jeune garçon savait qu'il s'agissait de félicitations pour le Nobel. Il fut accueilli si courtoisement par l'écrivain qui l'interrogea avec savoir sur son art que cela suffit pour engendrer la passion. De retour à l'atelier, Stanisław Midzio apprit que Reymont était tailleur et même lorsqu'il commença à publier — dans les dernières années du siècle passé, ses revenus étaient bien maigres aussi il prenait du travail à coudre à domicile. Comme des mandats d'arrêts étaient envoyés contre lui il ne pouvait trop se montrer et se réfugiait justement chez un ami tailleur qui lui conseilla de passer son examen professionnel et eut l'idée, sur le certificat, d'intervertir les prénoms de Reymont qui de Stanisław Władysław devint Władysław Stanisław ce qui le mit à l'abri des poursuites et lui permit de voyager avec passeport en poche.

Depuis 47 ans, Stanisław Midzio a enfermé dans des piles de dossier des notes, photographies, découpages de presse lettres obtenues de la famille de l'écrivain et de ses amis. Cela, parce qu'à l'âge de 17 ans, en 1924 date du Nobel, il fut reçu par un vieil homme affable resté passionné par la vie au point de communiquer son feu intérieur à son visiteur.



En direct de Pologne



L'exposition „Le Romantisme et les tendances romantiques dans l'art polonais du XIX^e et du XX^e siècle” organisée récemment dans les salons du musée Zachęta à Varsovie a battu tous les records du succès. La preuve: le chiffre des visiteurs — environ 50 000 qui pendant plus d'un mois ont fait la queue pour voir les plus grandes oeuvres de la peinture et de la sculpture polonaises.

C'était une occasion unique d'admirer, rassemblés sous le même toit, les chef-

d'oeuvres de Matejko, Malczewski, Grotger, Wyspiański, Michałowski, Chełmoński, Gierzyński, Wyczółkowski, Witkiewicz, Dunikowski, Kantor, Hasiór et beaucoup d'autres.

L'exposition présentant en même temps des oeuvres anciennes et modernes avait pour but d'illustrer l'attitude romantique et ses conséquences dans le développement de l'art polonais jusqu'à nos jours. Elle tâchait de répondre aux questions de savoir à quoi le romantisme a conduit l'art polonais ou de quelles tendances il a été le précurseur.

La confrontation des oeuvres modernes et anciennes a été parfois choquante, mais en même temps elle forçait à la réflexion. Chaque visiteur a pu comparer, suivre les ressemblances et les contradictions et finalement penser à la valeur durable de cet art extraordinaire — l'art romantique.



1 Na wystawie w Zachęcie dzieła dawne sąsiadowały ze współczesnymi

2 Obraz Matejki (z lewej) i Zmurki

3 „Rejtan na Sejmie”, obraz Matejki

4 Napoleon ukazany przez Wańkowicza (z lewej) i Michałowskiego (z prawej)

5 Mickiewicz, rzeźba Dunikowskiego

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ



Sukces polskiego romantyzmu

T

rudno było wejść, trudno też wyjść. Mimo deszczowej pogody, przez ponad miesiąc przed gmachem warszawskiej „Zachęty”, największego salonu wystawowego stolicy, już na długo przed otwarciem ustawiała się długa kolejka czekających na bilety. Nie tylko zresztą warszawiaków. Z rożnych stron polski prywatnie i w specjainie zorganizowanych grupach przyjeżdżali tu ludzie starsi i młodzi, ale większość poniżej trzydziestki.

Blisko 50 tysięcy sprzedanych biletów. W dziedzinie urok panował największy. Nawet najstarsi nie pamiętają, kiedy po raz ostatni jakieś wydarzenie kulturalne cieszyło się takim powodzeniem. Jak twierdzą pracownicy „Zachęty”, dotychczasowe rekordy należały w kolejności do wystawy prac Picassa, potem do wystawy ikon, a ostatnio do malarstwa francuskiego. Każdą z nich zwiedziło jednak nie więcej, niż 30 tysięcy osób. Wystawa „Romantyzm i romantyczność w sztuce polskiej XIX i XX wieku” pobila wszystkie rekordy. Była niewątpliwie najpopularniejszą ekspozycją, jaką zaprezentowano tu po wojnie.

Już po trzech dniach od otwarcia sprzedano wszystkie katalogi. Było tylu chętnych, że postanowiono, jak nigdy przedtem, zrobić subskrypcję. Zgłoszenia napływały z całego Kraju. Również specjalnie z okazji tej wystawy zorganizowano sesję naukową na temat romantyzmu. Wzięli w niej udział wybitni myśliciele i twórcy polscy, m. in. prof. prof. W. Tatarkiewicz, J. Białoostocki, M. Jastrun.

Czym tłumaczyć takie powodzenie wystawy, której nie towarzyszyła żadna akcja reklamowa? Czy źródła zainteresowania należy szukać w zainteresowaniu epoką romantyzmu, szczególnie odpowiadającego — jak twierdzą niektórzy — naturze Polaka? Czy też przyczyną sukcesu jest fakt, że na wystawie ekspozowano wiele dzieł najwybitniejszych twórców polskich, które w stolicy nigdy nie gościły? Pozytywne odpowiedzi na te pytania byłyby niewątpliwym uproszczeniem.

Wystawa sztuki polskiej XIX i XX wieku była próbą prezentacji postawy romantycznej i konsekwencji, jakie ona wniosła w dalszy rozwój sztuki, próbą odpowiedzi na pytanie, do czego romantyzm doprowadził, względnie co zapoczątkował w sztuce. A jak pokazała wystawa, prowadził on do maksymalnego wyzw-



L'oeuvre de Witold Gombrowicz entièrement traduite en français, n'a pas fini de passionner et d'intriguer les hommes de lettres. Ainsi dernièrement, le prof. Jacques Volle donna une conférence relative à l'oeuvre de Gombrowicz au Centre de Culture et de Civilisation Polonaise à la Sorbonne.

Professeur au lycée Buffon à Paris, Jacques Volle est l'auteur d'un livre sur Gombrowicz intitulé „Gombrowicz, bourreau martyr”. Ce livre s'attache surtout aux dernières années de l'écrivain. Jacques Volle le connut personnellement, il l'assista, l'observa, l'analysa. Volle est fasciné par la personnalité de l'écrivain polonais qui considère que l'homme est enlisé dans une immaturité originelle et constante. Pour cette raison J. Volle appelle Gombrowicz l'apôtre de l'immaturité, d'après lui cela est visible dans les toutes premières oeuvres de l'auteur jusqu'à son „Journal” écrit entre 1953 et 1966 où il s'élève contre toute oeuvre définie, critiquant tout ce qui, dans la littérature, est austère, jeune, nu. Le „Journal” est l'expression de la solitude de l'écrivain.

Un autre écrivain à s'intéresser à Gombrowicz est Pascal Lainé (Prix Goncourt 1974). Pour ce dernier, l'oeuvre de Gombrowicz est comme le meilleur produit de la culture et de la littérature européenne et il compare Gombrowicz à Kafka.

Un autre écrivain fasciné par Gombrowicz est Dominique de Roux (il est également éditeur). Dans son livre „Entretiens avec Witold Gombrowicz” l'auteur conduit une conversation lâche et riche à la fois qui est comme un supplément au „Journal”.

1 Wśród publiczności przybyłej do amfiteatru Sorbony byli przedstawiciele świata literackiego i naukowego Paryża, a także studenci interesujący się literaturą polską

2 Na odczyt przybyła wdowa po pisarzu, p. Rita Gombrowicz, którą widzimy na zdjęciu w towarzystwie Mirosława Mroźka (na pierwszym planie) oraz rady Ambasady polskiej w Paryżu Wojciecha Kętrzyńskiego i znanej tłumaczki literatury z języka polskiego na francuski Anny Posner

3 Prof. Jacques Volle (z prawej) wygłosił odczyt poświęcony analizie twórczości i osobowości Witolda Gombrowicza. Z lewej — przewodniczący spotkania Pascal Lainé, francuski pisarz, laureat nagrody Goncourtów

Zdjęcia:
WŁADYSŁAW SŁAWNY



Gombrowicz w oczach Francuzów

P

owieści, dzienniki, sztuki teatralne, niemal cała twórczość Witolda Gombrowicza przetłumaczona została na język francuski. O zainteresowaniu jego utworami świadczą również liczne artykuły i rozprawy, opublikowane przez różne wydawnictwa. Ostatnio wygłosił odczyt na temat jego twórczości prof. Jacques Volle w Ośrodku Kultury i Cywilizacji Polskiej na Sorbonie.

Jacques Volle, profesor w Liceum Buffon w Paryżu, jest autorem książki poświęconej Gombrowiczowi o zaskakującym tytule: „Gombrowicz, bourreau martyr”. Książka ta powstała w oparciu o tłumaczone dzieła Gombrowicza. W ostatnich latach życia polskiego pisarza Volle poznał go osobiście. Rozmawiał z nim, obserwował, analizował.

Gombrowicz, podobnie jak Bruno Schultz czy Stanisław

Witkiewicz, jest dla Volle'a przede wszystkim nowatorem, pisarzem awangardy, twórcą oryginalnym. Fascynuje go jednak i osobowość tego polskiego pisarza. Ileż sprzeczności tkwiło w nim jednocześnie! Gombrowicz występował przeciw formom, chciałby je odrzucić, aby móc otrzymać pełną swobodę, a jednocześnie wyraźnie jest przywiązany do formy. Delektuje się słowem. Żongluje nim podobnie jak ideą i czasem. Jego podejście do twórczości najlepiej wyraża jego własna myśl: wejść w krainę słów, a potem napisać opowiadanie, pierwsze lepsze, jakie się nasunie. Za cel człowieka Gombrowicz uważa to, co niedokończone, niedoskonałe, niższe, młode. Człowiek — według niego — pogrążony jest w niedojrzałości pierwotnej i stałej.

Na tę cechę twórczości zwrócił zresztą szczególną uwagę Jacques Volle, nazywając Gombrowicza apostołem niedojrzałości. Dostrzec ją można już w najwcześniejszych opowiadaniach, które stały się debiutem literackim Witolda Gombrowicza, wydanych w 1933 r.; nosiły one tytuł „Pamiętniki z okresu dojrzewania”. Wówczas już doskonałość w jego pojęciu kojarzyła się z niedojrzałością. Powieść „Ferdydurke”, która u-

kazała się w 1938 r. i którą autor uznał za swe dzieło podstawowe, za najlepsze wprowadzenie do tego kim jest on sam, również dzieliła ludzi na dojrzałych i niedojrzałych.

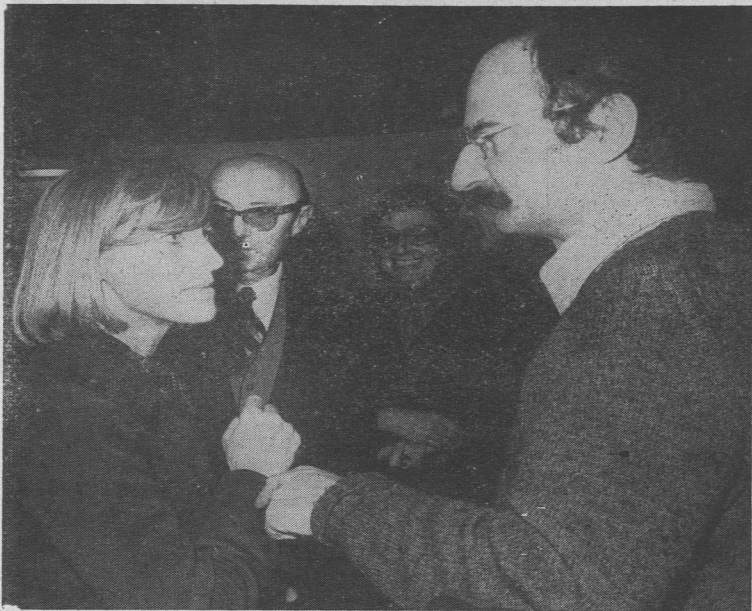
Przed wojną także ukazywała się jego sztuka, drukowana w piśmie „Skamander” w 1938 r.: „Iwona księżniczka Burgunda”. W formie książkowej wydany został ten utwór w tłumaczeniu francuskim blisko trzydzieści lat później. Po nim Gombrowicz napisał dwie inne sztuki teatralne: „Ślub” oraz „Operetka”; wszystkie były wystawiane w teatrach paryskich.

Wydany w Paryżu w 1954 r. „Transatlantyk” stał się wyrazem poczucia wolności i groteskowej anarchii. Autor mówił sam o nim później, że bawi go ta opowieść sklerotyczna, barokowa i absurdałna, napisana w stylu archaicznym. W żadnym utworze mitomania Gombrowicza nie została posunięta tak daleko, jak właśnie w „Transatlantyku”.

„Pornografia”, ostatnia powieść Gombrowicza, jest utworem wprowadzającym czytelnika w atmosferę niepokojącej perwersji, nie mającej zresztą nic wspólnego z pornografią, rozumianą w dzisiejszym sensie.

Przez wiele lat pisał Gombrowicz swój „Dziennik”, obejmujący lata 1953—1966. Występuje w nim przeciwko wszelkiej twórczości zdefiniowanej, krytykuje w literaturze wszystko, co nie jest surowe, młode, nagie. Krytykuje zresztą bardzo wiele innych rzeczy. Paryż porównuje do eńotliwej Zuzanny otoczony starcami. „Dziennik” jest wyrazem samotności pisarza, zwłaszcza w swej początkowej części.

Przed kilkoma laty twór-



2

czością Gombrowicza zainteresował się Pascal Lainé, autor „La Dentelière” i „L'Irrevolution”, który został laureatem nagrody Goncourtów w 1974 roku. Otóż Lainé uważa twórczość Gombrowicza za swego rodzaju szczytowy wytwór kultury i literatury europejskiej. Dopatruje się on przy tym związku między losem narodu a charakterem twórczości. Porównuje Gombrowicza do Franca Kafki i z uwagi na utwory i ze względu na podobieństwo losów narodów, z których się wywodzili. U Gombrowicza sytuacja u-męczonego kraju stała się źródłem lęku przed własną słabością.

Pascal Lainé był przewodniczącym spotkania na Sorbonnie, poświęconego twórczości Gombrowicza. Predystynowała go do tej roli nie tylko znajomość jego utworów, ale i zainteresowanie Polską, którą nieraz odwiedza. Jego powieści w tłumaczeniu Danuty Knyisz-Rudzikiej cieszą się w Polsce dużą popularnością.

Przy okazji warto wspomnieć o jeszcze jednym autorze, którego zafascynowała zarówno twórczość, jak i osobowość Gombrowicza. Dominique de Roux jest pisarzem i wydawcą. Pełni funkcję doradcy literackiego w firmie Presses de la Cité, jest dyrektorem literackim wydawnictw Christian Bourgois, „Clasiques du XX-ème siècle” (należących do Editions Universitaires) oraz w Editions de l'Herne. Jako pisarz, znany jest dzięki powieściom „Mademoiselle Anicet”, „L'Harmonika-Zug”, a także dzięki szkicom: „La mort de L. F. Céline”, „L'écriture de Charles de Gaulle”, „L'ouverture de la chasse”. W książce „Entretiens avec Witold Gombrowicz” Dominique de Roux zawarł rozmowy z polskim pisarzem na temat jego dzieł, jego stosunku do twórczości literackiej, teatru, do świata. Doskonale zbior wypowiedzi Gombrowicza jest interesującym dopełnieniem „Dziennika”. (T. D.)

3



ROZMAITOŚCI KULTURALNE

Miłośnicy Melpomeny w Białej Podlaskiej

Towarzystwo Kultury Teatralnej w Białej Podlaskiej stawia sobie za cel kontynuowanie tradycji teatralnych Podlasia. Teatr istniał tu bowiem już XVIII wieku na białym zamku Radziwiłłów, działały teatry amatorskie w okresie zaborów i w 20-leciu międzywojennym. Scena amatorska wznowiła działalność wkrótce po wyzwoleniu. Niedawno powołane Towarzystwo szczególnie nacisk położyło na upowszechnianie kultury teatralnej. Służąc temu będą spotkania instruktorów zespołów teatralnych, utrzymywanie kontaktów z oddziałami Towarzystwa Kultury Teatralnej w innych województwach i teatrami zawodowymi. Ponadto Towarzystwo będzie współuczestniczyć w organizowaniu przeglądów teatrów lalkowych, wiejskich zespołów teatralnych i konkursów recytatorskich.

„Kozienice” odbudują zabytkowy pałac

W Kozienicach, w woj. radomskim, znajduje się zabytkowy stanisławowski zespół pałacowy, który wymaga gruntownej odbudowy. W odrestaurowanej lewej części zespołu mieści się regionalne muzeum, natomiast w utrzymanej w stylu francuskiego Renesansu prawej oficynie trwają prace konserwacyjne. Odbudowy pałacu wchodzącego w skład zespołu podjęła się elektrownia „Kozienice”. Znajduje się w nim m.in. dom pracy twórczej plastyków, współpracujących z tym energetycznym potentatem.

Kultura w Brusach

Wśród 10 gminnych ośrodków kultury działających w woj. bydgoskim, do najbardziej aktywnych należy Ośrodek w Brusach, miejscowości położonej w sercu Borów Tucholskich. Program imprez i zajęć tej placówki — noszącej imię poety kaszubskiego Jana Karnowskiego, rodem z niedalekiego Czarnowa — harmonijnie kojarzy zainteresowania młodych i starszych mieszkańców gminy. Często goszczą tu ekipy teatralne z

Torunia i Grudziądz, odbywają się spotkania z pisarzami, swe umiejętności prezentują działające przy ośrodku zespoły pieśni i tańca „Jodła” i „Jodełka”. Ośrodek w Brusach będzie miał znacznie lepsze warunki działania, ponieważ dzielący z nim pomieszczenia Urząd Gminy przeniesie się do własnego budynku. Uzyskany dzięki temu dodatkowy metraż przeznaczony zostanie m. in. na muzeum regionalne. Będzie w nim również „kącik” poświęcony pamięci patrona ośrodka Jana Karnowskiego.

W kompletowaniu zbiorów muzeum — wyborów sztuki ludowej, ciekawszych okazów sprzętu i narzędzi chłopskich, a także zdjęć i dokumentów z czasów wojny i okupacji — pomagają z zapałem mieszkańcy gminy.

Malarstwo na szkle w rabczańskim muzeum

W Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce odbyła się wystawa malarstwa na szkle Janiny Sierosławskiej. Wychowana na Podhalu, od ponad 20 lat związana z Rabką, artystka — w życiu prywatnym pracownica Śląskiego Ośrodka Rehabilitacji Dzieci im. Wincentego Pstrowskiego — od wczesnej młodości zajmowała się haftem, rzeźbą ceramiczną i malowaniem obrazów na szkle. Artystka znajduje źródła inspiracji w tradycjach sztuki ludowej. Wystawa jest jakby ukłonem w stronę bezimiennych malarzy, którzy przed laty utrwalali na szkle sceny z życia górali — legendy o zbrojnikach, wierzenia i podania. Obrazy na szkle Janiny Sierosławskiej wyróżniają się bogactwem kolorystyki.

Gdański Klub Miłośników Morza

Pod egidą miesięcznika marynarzy i portowców „Horyzont” powstał w Gdańsku Klub Miłośników Morza. Wśród kilkuset członków klubu są twórcy — maryniści, kolekcjonerzy morskich ciekawostek, map, książek, starych locji, fotografii statków, szkutnicy — modelarze, żeglarze, marynarze i stoczniońcy. Wiele zbiorów zawierających różnego rodzaju dane o statkach, ma unikalną wartość naukową. Np. kolekcja Janusza Zbrońskiego z Nowej Huty, obejmująca informacje o 60 tys. statków, historii ich służby u różnych armatorów, wzbogacona zdjęciami 12 tys. jednostek, będzie wykorzystana w publikacjach Klubowej „Encyklopedii Morza”.



Wyjeżdżamy z pola lotniczego na Rakowcu. Samochód jedzie wolniutko, jakby w kondukcie żalobnym. Znow serce zalewa rozpacz, słowa stają się nagle ubogie, nieporadne. Śmierć? Pustka? Cmentarzysko?

Szkoło na chodnikach. Powiewają firanki w oknie bez futryny, podłoga wisie na jakiejś belce. Domek rozpruty, rozdarty, to znow osmalony dymem. Szeroko rozwalona brama rakowieckiego więzienia. Na dziedzińcu rozwleczone granaty. Tędy nie weszła wolność — tędy weszła śmierć. I jest wszędzie wokół nas. Pod zwalonym domem, w piwnicach opustoszałego gmachu WSH, w przecznicach, w tych uliczkach, gdzie kroki odbijają się echem od początku Sandomierskiej aż do Narbutta.

U wylotu Rakowieckiej szkielet remizy tramwajowej. Teraz trzeba zatoczyć łuk wzdłuż barykady z tramwajów. Na prawo. Wyjeżdżamy na Puławską. Środkiem, omijając leje, ciągnie Czwarta Brygada Artylerii. Śmigają z furkotem biało-czerwone chorągiewki na samochodach dowódców. Ulica chrzęści żelazem, dudni żołnierskim krokiem. Nieprzerwany marsz na zachód. I nagle kończy się tamta cisza śmierci. Na chodnikach są ludzie, cywile, kobiety, dziewczynki z warkoczykami — po prostu warszawianie. Ciągną od Wierzbna całymi gromadami. Popychają dziecinne wózki, ryksze, a nawet dwukółkowe śmietniczki warszawskie, wyładowane po wierzch betami, miskami, okopconym kotłem do prania. Gdzieniedzie sterczą nóżki stołka czy stolika. Przed Wedlem na rogu Madalińskiego, gdzie do ostatka kwaterowała niemiecka żandarmeria, przez zsuniete kraty sklepów widać rozgrzebane, zakurzone wnętrza. Na wszystkich piętrach kręcą się ludzie, oglądają niemieckie salony, gabinety, sypialnie. Mahoń, jesion, czeczotka, nikiel i szkło. Na wypalonych ulicy Puławskiej dzieniedzie ocalał dom. Wchodzę do jednego z nich przez barykadę z pierza rozdartych poduszek u każdych drzwi na klatce schodowej.

Ocalały dom ma cztery piętra. Pokoje, kuchnie, kaflowe łazienki. Antyki i supernowoczesność. Maszynki do kawy, rozrzucone na podłodze nożyki do owoców, rozsypany puder. Lśniące rondle, płyty patefonowe, oszałamiające piżamy, na stolikach nocnych fotografie skapo ubranych tancerzek. Swoista specyfika gestapowskiego życia prywatnego, przerwane brutalnie, bo ślady panicznej ucieczki widać na każdym metrze zacisznych, zagospodarowanych mieszkań.

Przed wieczorem w Lublinie prosili mnie przyjaciele o zajrzenie do ich domów. Dali mi parę adresów.

— Może ocalał mimo wszystko? Może choć dozorca będzie wiedział, co z matką?

Nie ma nic!

Jade wzdłuż do cna wypalonych domów. Piękna, Wilcza. U wylotu bocznic zwaly gruzów na parę metrów. Dalej perspektywy ruin, ruin, ruin. Na środku jezdnii zwal gruzów. Wymiatamy go łukiem.

Przyjaciele-warszawianie! Zrozumcie! Nie ma nic! Nie ma nic! Nie ma tu Waszej matki, nie ma tu żadnego dozorcę. Tu jest cmentarzysko. Tu jest śmierć. To

nie Marszałkowska, Wspólna, Nowogrodzka. To jest najstraszniejszy sen.

Za nami dawno pozostał pusty cokół Lotnika, kościół Zbawiciela, zawalony u wejścia wielkimi odłamkami muru, a przed nami jest coś, czego nie mogę poznać. Plac, trawnik? Nie, to Ogród Saski! Prawie bez drzew. Skracamy w Królewską od Granicznej. Pamiętacie, że i tu nie ma nic. Na Żelaznej pytam naszego przewodnika po Warszawie, który uprzejmie skoczył na stopień samochodu (tak, po tej Warszawie jest nam potrzebny przewodnik — nam warszawiakom!):

— Co to jest za ulica? Ja już nic nie rozumiem! Co to jest? Pańska? Waliców?

Ruiny, ruiny, zwaly gruzu na środku jezdnii. Wyjeżdżamy na Chłodną. Nie ma jej tak samo, jak nie ma Wolskiej, Młynarskiej czy Skierniewickiej. Potem jeszcze raz od początku. Od placu Unii przez Bagatelę. I postanowienie odwrotne. Szukać tylko tego, co jest. To staje się konieczną samoobroną przed jakimś obiedem. Dwa domy na prawo rozbite, nie wypalone. Belweder biały, cichy. Nie wypalony. Pałacyki w Alejach, gdzie widać do ostatka kwaterowali Niemcy. Nie wypalony. Aleja Szucha nie wypalona. Słowo „nie wypalony” — banalne, proste. Jest w nim jednak ulga, jest w nim konieczna, ostatnia, kurczowa nadzieja.

Ale nadzieja gaśnie, to słowo nie powtarza się już ani razu od Nowego Świata po plac Zamkowy. Może hotel Bristol, który dymi się od strychu? Szukam drogi na most Kierbedzia, na Wisłostradę.

le trzeba. Dach. Frajer, tylko schody na pierwsze piętro. I gotowe!

Ludzie idą ku Wiśle, na lód, w kierunku Pragi. Panie w futrach, babiny w kałozach, każdy z innej pary. Węzłki, tobołki wygrzebane z piwnic, ze skrytki, która przetrwała wszystko. Tak jak przetrwali ci, co pozostali przy życiu.

I teraz zadaje pytanie, które mnie dręczy od początku, od Mokotowskiego Pola:

— Czy dużo jest jeszcze nie pochowanych po powstaniu?

— Pani Kochana! Toż tylko po podwórkach pochodzić! Brali dom za domem na rozwałkę. Ustawiali jak szło w podwórku. Rozpylaczem raz i dwa. Spalili dom, waliły się ściany i zasypywały wszystko. Albo i wysadzali razem z ludźmi. Teraz mróz, to nie czuć. Ale pod tymi gruzami? Co, dwieście tysięcy? Któż policzył? Co krok to mogiła!

Przystanął. Pokazał mi ręką ciemną, przyprószoną śniegiem kapotę przy ścieżce. I nagle zobaczyłam, pochyliłam się nisko i aż natrętnie blisko usłyszałam znajomy głos, który mnie prosił w Lublinie.

— Dowiedz się choć u dozorcę, czy matka... Matka. Tak, tu właśnie, przy wydeptanej na śniegu i grudzie ścieżce leży czyjaś matka. Śnieg zasypał jej ciemny płaszcz i nogę w pantoflu. Twarz jest jak z drzewa, wysuszona, bez rysów. Wiatr powiewa siwymi włosami. W dole, o pięć metrów skuta lodem Wisła.

Gdzieś ty, Matko, szła, skąd się wzięłaś przed pierwszą linią okopów? Kiedy

JANINA BRONIEWSKA

Warszawa na lewym skrzydle

Może tamtędy na Żoliborz? Dwupiętrowe zwaly cegieł na placu Zamkowym. Na ceglach u boku damski pantofel, czarny kapeluszek filcowy. Zabłądziłam, nie mogę się zorientować, gdzie Wisła, a gdzie Stare Miasto. Znow jak jakiś koszmarny sen, z którego nie można się obudzić. Szukam miejsca po kolumnie Zygmunta. Rumowisko ma nowe wymiary, nowe proporcje, zmieniły się chyba strony świata. Przez barykadę na Nowy Zjazd nie przebrniemy nawet pancerką. Zawracamy. I dobrze. Nie dojadę dziś do swego Żoliborza. I nie chcę już. Za nic nie chcę. Niech jeszcze żyje we mnie choć do jutra. Ten dawny, wrześnieowy. Zanim go zabije na zawsze naocznie stwierdzona prawda, że może go także nie ma. Tak jak nie ma ulic, które wyliczyłam suchym twarde słowem: nie ma.

Jeszcze marsz po Trzecim Moście. Środek zwalony do Wisły. Schodzimy w części „ładowej” w dół, schodkami w wieżycze. Z boku zaczynają się trafiać domki. Biedne domki Powiśla. Liczymy jak technicy budowlani z dwoma młodymi ludźmi, których spotkałam na kawałku mostu:

— Mięta. Trochę szkła, kupkę cegieł i cement. Da się zrobić. O, temu też niewie-

dośćcignęła cię kula? I czyjaś ty, Matko, czyja? Jedna z tysięcy, których szukać będą dzieci po całej Polsce. Jedna z dwóchset tysięcy pomordowanych w Warszawie.

Przewodnik mój znow wyciąga rękę. Schodzę po stromym wale.

Leży ich dwóch, zaspanych śniegiem. Nasi chłopcy, nasi żołnierze z Pierwszej Armii. To ci, co nie wrócili we wrześniu ze zwiadu na tamten, nasz praski brzeg.

Śnieg zasypał nieczytelne, nierozpoznawalne twarze.

Na poległych leżą nosze sanitarne, przrzucone na skos. Kto opowie ich dzieje?

Czy byli ranni, czy sami nieśli ranne-go?

Wkoło cisza cmentarna, rozbite domki nad Wisłą, opuszczone rowy strzeleckie.

Warszawa, najświętsze nasze miasto, ku któremu szliśmy zza Oki. W śnieżnych zadymkach, w ślotach jesiennych, w letniej spekiocie i skwarze.

Szliśmy i doszli.

Warszawa — serce naszego kraju. Dźwigniemy ją z martwych, z gruzów, z rozwalin. Wstanie wspaniała, piękniejsza, niż była — miasto naszej miłości, miasto naszych marzeń.

P

ada drobnymi płatkami śnieg, dmie chłodny wiatr, kiedy Marcyś idzie w szeregu przez ulice Warszawy.

Zołnierze milczą.

Tyż to jesteś, miasto rodzone, miasto najbliższe, gdzie się znało każdy kamień i każdą cegłę?

Miasto, miasto dalekie, miasto dźwięczące tysiącem głosów, miasto grające kolorami, miasto przez wszystkie te lata jak gwiazda, jak sztandar, jak znak ognisty sercom świecące, gdzie jesteś, miasto?

Jak grzbiety gór, jak rumowiska spływające ku przepaściom, dzielnice rodzinnego miasta.

Głuche, puste ruiny.

Ale od drugiej strony nadciągają. Kobieta pcha przed sobą wózek. W wózeczku dziecko. Mężczyzna niesie na plecach tobołek. Idą kobiety niosąc, ciągnąc, wlokąc nędzny dobytek. Drgnięcie żołnierskich serc. To, co będzie za chwilę...

Te łzy, płacz, ten gorzki babski lament kobiet nad ruinami miasta.

— Zosia, mówię ci, że tu. Na pewno tu.

— Pleciesz. To przecież ósmy numer, na pewno ósmy.

— O, krata z ogrodzenia, nie widzisz?

— Rzeczywiście — cieszy się kobieta.

I już stoi wózek na kupie rumowiska. Kilka cegieł ułożonych w ściankę zasłaniającą wąty ognieniek. Krząta się, spieszy kobieta, owinięta w chustkę.

— Popatrz, tam jest coś jakby kawałek ściany. Pod tą ścianą doskonale się można urządzić.

— O, nawet jakaś blacha jest!

— Widzisz, świetnie!

Odnajdują ludzie miejsca, gdzie stał ongiś ich dom. Rozkładają się biwakiem na stosach cegieł, pod osłoną kawałka ocalonego muru. Krzątają się zapobiegliwie.

— Piwnica, wejście do piwnicy, naprawdę!

— Gdyby tak jeszcze dach, to prawie pokój.

— Czy ty tylko na pewno się nie mylisz? Wciąż mi się wydaje, że nasz dom powinien być jakby dalej na lewo.

— Nic podobnego. Nigdy się nie orientowałaś w miejscu. Mówię ci, z zawiązanymi oczyma bym poznał.

Drózkami od dalekich wsi, gościńcami, szosami powolutku, uparcie ściągają mieszkańcy do ruin. Od jednych rozwalin ku drugim wesoly okrzyk:

— Państwo też już są?

— Naturalnie. Na co jeszcze czekać?

— Widzisz, Heniek? — trąca żołnierz kolegę w bok.

— Widzę.

— A mówiłem ci — Warszawa...

— Taki już naród, warszawiaki.

Podnoszą się głowy w szeregach. Przechodnie, wciąż gęściej się sypią, machają rękami. Przeplatają się okrzyki, cywilny płaszcz w objęciach szorstkiego munduru. Pomarszczona twarz babuleńki tuż przy żołnierskiej twarzy. I dopiero teraz ły. Szczęśliwie.

— Ludzie, dokąd idziecie? Przecież tu nic nie ma... Jak tu żyć?

— Jak to — nic nie ma? Gdzież to mamy teraz łązić, kiedy już jest — Warszawa?

WANDA WASILEWSKA

Tylko właśnie tutaj

Wyzwolenie Warszawy było — jak mówiła — najcenniejszym prezentem urodzinowym, sprawionym jej przez żołnierzy I Armii Wojska Polskiego, której była jednym ze współtwórców. 21 stycznia Wanda Wasilewska, wybitna pisarka, działaczka rewolucyjna, współzałożycielka Związku Patriotów Polskich w ZSRR i wiceprzewodnicząca Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego kończyła wówczas 40 lat. Oto jak opisała pierwsze godziny i dni wyzwolonej Warszawy w końcowej części książki „Rzeki płyną”, zamykającej cykl „Pieśń nad wodami”.

— Dużo to trzeba? Trochę cegły, uprzętnąć, podprawić, i mieszkanie jak złoto... Na dawnym miejscu.

Zaludniają się ruiny. Ciągna, wloką deski, kamienie, połamane żelazne łóżka spod stosu cegły. Wszystkimi drogami, pospiesznie, coraz narastającą falą wracają warszawianie.

Ale nie ma czasu patrzeć. Nie ma się czasu przyglądać. Teraz na zachód, na zachód, pospiesznym marszem, gwałtownym rzutem, póki się nie opamięta wróg, póki nie pozbiiera się w zdyszaną ucieczkę.

Na drogach już tłumami ludzie. Ku miastu, z którego nie zostało nic — ale z którego zostało przeciwieństwo.

Dzielnice zrównane z ziemią. Domy zmiecione jak brzytwą. Wydarte z trzewi ziemi fundamenty i piwnice. Jamy niezgłębione, w które bez śladu zawaliły się piętra. Pogorzeliśka czarne od dymu. Place, zasypane cegłą, na miejscu sześciopiętrowych domów.

Tylko Wisła z zawałonymi żelastwem brzegami i blade niebo, mżące drobnym śniegiem.

Pada drobny, uparty śnieg na rozbite, zmiążdżone, zrównane z ziemią miasto.

Na chwałę ruin. Na te groby na skwerkach, nie kończące się groby.

Na śmiech dzieci, które już biegają po rumowiskach, wyszukując w kupach cegieł resztek dawnych mieszkań, kawałków sprzętów, w których uparcie chcą rozpoznać właśnie swoje.

I nagle krzyk radosny:

— Mamo, mamo, mój koń!

Drewniany szkielec, oblazła farba, odkleił się puszysty ongiś ogon. Głowa przepadła, na próżno jej szukać w górze kamieni. Ale to jest koń, ten sam koń. Kupiony na gwiazdkę — kiedyż to? Jeszcze przed wojną. Zarzucono gdzieś w dziecinym pokoju, pogardzony z biegiem lat, kiedy się rosło tak prędko. Zapomniany. Wynurzył się teraz z niepamięci, jak pozdrowienie nieoczekiwane dawnych dni. Przechodzi z rąk do rąk.

— Pamiętam, jak to...

Ach, pamięta się, pamięta wszystko. Wypływają drobiażdżki nieważne kiedyś, le-dwo zauważone, a teraz nabierające znaczenia. Powraca jakiś wigilijny wieczór i choinka płonąca świeczkami.

— Rzeczywiście, przypominasz sobie, Lutek...

Ale już nie czas zajmować się starą zabawką. Ze zmarszczonymi brwiami ojciec obchodzi kupę cegieł, która była kiedyś domkiem w ogrodzie, jednym z szeregu innych. Teraz zamieniły się wszystkie w jeden ceglany wał, w kamienną górską grań. Odmierza krokami.

— Część cegły można zużyć, zupełnie dobra. I zresztą jak się zacznie kopać, kto wie, może fundamenty całe. A jeśli fundamenty...

Na własną rękę, na własny ład każdy rozstrzyga jej losy. Choć już tam brną po ulicach inżynierowie, już coś mierzą, już ciągną się długie fachowe spory w lokalu na Pradze.

Na wielkich arkuszach papieru linie i cyfry. Bezlitosne są cyfry. Chłodne i przekonywujące. Ostrożnie arkusz za arkuszem przekładają dłonie z jednej kupki na drugą. Obliczenia są dokładne. To znaczy o tyle dokładne, o ile to możliwe w takich warunkach. I wnioski jasny. Usunięcie gruzów, rumowisk, zniwelowanie terenu będzie kosztowało drożej, będzie trudniejsze, niż budowanie na nowym miejscu.

Ale ani na północ, ani na południe wzdłuż biegu rzeki, to już nie będzie Warszawa.

Tylko właśnie tutaj. W tym jednym miejscu. Naród polski musi dać odpowiedź nie tylko tym, co zburzyli Warszawę. Także tym, którzy kiedykolwiek w przyszłości zechcieliby ją zburzyć — ją czy inną stolicę. — I nie na południe, i nie na północ wzdłuż biegu Wisły. Warszawa musi być tam, gdzie była. Na dół, na wieczną naukę, że nie można zniszczyć i wyrwać z korzeniami tego, co budowały wieki, co tworzyli trud całego ludu, praca całego ludu. I miłość.

LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

O imćpanu Zagłobie czyta-
my w „Potopie”, że „wielką
wziętą od natury w udziale
przezorność i wolał, gdzie by-
ło można, żywota na szwank
nie wystawiać”. Czytelnicy
„Trylogii” wiedzą, że w tej
charakterystyce przytłoczonego
wujka Rocha Kowalskiego nie
ma najmniejszej przesady. Po-
gromca groźnego Burtaja i-
stotnie był mężem nad wyraz
ostrożnym. Tak ostrożnym, że
można by pomyśleć, iż tacy
ludzie zdarzają się tylko w li-
teraturze. No nie?

Tymczasem tak wcale nie
jest. Takie jednostki trafiają
się także w życiu. Gdzie? Nie
trzeba daleko szukać. Moja,
moja własna żona, jest tak o-
strożna, że swoją przezorno-
ścią nawet imćpana Zagłobę
wyprowadziłaby prawdopo-
dobnie z równowagi. Wy-
obraźcie sobie, że ta kobieta
ma tylko zaufanie do jednej
skrzynki pocztowej: tej, która
znajduje się na naszej poczie.
Ileokroć córka, zięć czy ja
wrzucamy korespondencję do
jakiejsz innej skrzynki, tyle-
okroć w domu powstaje sodo-
ma i gomora. Kiedy pytamy
moją o przyczynę jej gniewu,
nieodmiennie słyszymy tę sa-
mą historię:

— W 1909 roku pewien Ang-
lik z Birmingham poprosił o

rekę dziewczyny i dostał ko-
sza — tłumaczy nam w takich
razach moja połowica. — W
roku 1911 ożenił się z inną.
Zmarł w roku 1927. Wkrótce
potem przyszedł list do niego
zaadresowany, a datowany w
styczniu 1909 roku. List ten
pisała dziewczyna, którą
chciał wówczas poślubić. „Za-
łużę mojej wczorajszej decyzji
— donosiła — i zapewniam,
że byłabym szczęśliwa zоста-
jąc pana żoną”. Tak to opóź-
nienie poczty zmieniło losy
dwojga ludzi.

Kiedy moja kończy opowia-
dać to zdarzenie, ja zawsze
wołam:

— Skąd ty o tym wiesz?
Chyba od Agaty Christie? (Bo
jak Wam wiadomo, moja za-
czytuje się w powieściach de-
tektywistycznych tej autorki).
I czego to dowodzi? Czyżbyś
sądziła, że listy, których nie
wrzucamy do skrzynki znaj-
dującej się na poczcie, lecz do
innych skrzynek, dojdą do
miejsz przeznaczenia dopiero
wtedy, kiedy ich adresaci bę-
dą ze świętym Piotrem na ty?
Kobieto, z tobą jest niedobrze!

Ale ona wie swoje i już.

— Ostrożność — powiada —
nie zawodzi.

Oczywiście. Ale tak daleko
posunięta ostrożność to już nie
jest żadna zaleta, tylko dopust
boży.

Nie będę się dłużej na moją
uskarżał, bo w końcu każdy
z nas ma jakieś fiksum dry-
dum, które go męczy, a poza
tym są ostrożniście stokrotnie
gorsi od mojego pocziwego
żoniska. Do takich przesadnie
ostrożnych ludzi zaliczał się,
między innymi, rzymski wódz
Marek Antoniusz. Obito mi się
o uszy, że gdy sławny ten wo-
jownik wyładował w ujścia
Nilu, Kleopatry, podążając w
dół rzeki na jego spotkanie,
kazała skropić żagle swojej

barki silnymi perfumami, by
zrobić na nim odpowiednie
wrażenie. Ale Antoniusz, do-
wiedziawszy się o tym w porę
i nie chcąc się dać skokieto-
wać, zajechał przez przezorno-
ść na powitanie wysiadają-
cej z barki pięknej królowej
Egiptu... wozem ciągniętym
przez trzy ogromne lwiska.

I na co się chłopu zdała ta
przezorność, skoro i tak ożenił
się z Kleopatry?

Ale z takim ostrożniem
jak Marek Antoniusz można
jeszcze było wytrzymać. Bo-
ska Kleopatry żyła z nim do-
bre pięć lat i jakoś od niego
nie uciekła. Natomiast trudno
było chyba wytrzymać z ze-
szłowiecznym niemieckim fi-
lozofem Arturem Schopen-
hauerem, który przeszedł do
potomności nie tylko jako
nietuzinkowy myśliciel, lecz
także jako największy ostro-
żni wszechczasów. Był on tak
przezorny, że do kafejek cho-
dził z własnym kuflem, aby
wraz z napojem nie połknąć
przyczajonych na szkle zaraz-
ków. Gdy w roku 1860 zmarł
w Frankfurt nad Menem —
bo choć tak troszczył się o
zdrowie, jednak w końcu i on
przeniósł się na łono Abraha-
ma — z trudem odnaleziono
poukrywane w jego mieszka-
niu wartościowe przedmioty.
Znaleziono co prawda wska-
zówki dotyczące pochowanych
rzeczy, ale informacje te oka-
zały się mało przydatne, bo-
wiem filozof napisał je przez
przezorność po łacinie.

Krótko przed swoim zgo-
nem opowiadał podobno Scho-
penhauer przyjacielowi, że bę-
dąc na dworcu kolejowym wi-
dział mężczyznę, który prze-
chodził przez tory. I on skró-
ciłby sobie tak drogę — mó-
wił — gdyby nie ostrzegają-
ca przed śmiercią lub kalec-
twem tablica. Schopenhauer

zapytał wówczas tego męż-
czyznę, jak mógł on, wiedząc
przecież, że to niebezpieczne,
odważyć się na przejście przez
tory?

— Gdybym był tak ostrożny
jak pan — brzmiała odpo-
wiedź — dawno by mnie już
diabli wzięli.

„A mnie — zapisał potem
Schopenhauer — gdybym nie
był taki”.

To jednak jeszcze nie.
Wszechświatowy rekord o-
strożności ustaliła w końcu
dziesiątego wieku córka Miesz-
ka I, Świętosława. Ta najbar-
dziej romantyczna i awantur-
nicza z Piastówien wydana
została w okolicach 985 roku
za Eryka, króla Szwecji, a
kiedy Eryk się „zawiniął”,
wyszła za Swena Widłobrode-
go, króla Danii. Oba te za-
mążpójścia były jednak tylko
małżeństwami politycznymi.
Nasza Piastówna miała po-
dobno w życiu jedną wielką
miłość, a był nią królwicz
norweski Olaf Trygwason.
Pałała ona do tego Olafa tak
serdecznym afektem, że kiedy
raz przyszło jej nocować nie
opodal niego, przez przezor-
ność postanowiła ostudzić szu-
miącą jej w żyłach krew i w
tym celu poleciała dziewczę słu-
żebnej, by przez całą noc klu-
ła ją igłą.

Mnie rzecz jasna przy tym
kluciu nie było, ale wiado-
mość, którą tutaj puszcza-
my w nasz polonijny świat, jest chy-
ba pewna. Wszak stoi ona
czarno na białym w powieści
historycznej współczesnego pi-
sarza Władysława Jana Grab-
skiego zatytułowanej „Saga o
Jarlu Broniszu”. Chyba uczo-
ny ten literat nie zrobił z rze-
czonęj igły widał.

Bywajcie zdrowi, Drodzy
moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam dwie córki, jest mię-
dzy nimi prawie cztery lata
różnicy. Z młodszej mam sa-
me radości, gdyby nie to, że
z zdrowiem niedomaga; z
drugą stałe zmartwienia. Star-
sza córka przerwała naukę,
pracuje, ale mieszka dalej ze
mną i z rozpaczą patrzę, jak
się stacza w dół. Pije, puszcza
się na prawo i lewo, nie
sobie nie robi z niczego. Młod-
sza cały czas poświęca na na-
ukę, jest niezwykle pracowita
i bardzo zdolna. Otaczam
ją serdeczną opieką, nie po-
zwalam się przemęczać, bo
jest chorowita. Niekiedy mi
zarzucają, że wyróżniam młod-
szą córkę i dlatego starsza

tak się źle prowadzi. Ja tak
nie uważam. Ona po prostu
ma taki charakter. Kiedyś by-
ła miłą, dobrą dziewczyną i
doskonale rozumiałyśmy się.
Teraz, tzn. od paru lat, straci-
łam ją zupełnie. Przecież
chyba dla każdego jest jasne,
że jeśli jedno dziecko jest
słabsze, a przy tym zdolniej-
sze, to należy mu się więcej
od matki niż silniejszemu i
leniwemu. Chyba każdy na
moim miejscu postępowałby
tak samo. Co robić?

ZROZPACZONA MATKA

DROGA PANI!

Myślę, że jednak musiała
pani popełnić jakiś błąd. Ro-
zumiem, że chorowite dzie-
cko należy otaczać opieką, ale
nie wolno dawać odczuć dru-
giemu, że tamto się wyróżnia.
A Pani tak uczyniła. I w tym
właśnie momencie nastąpiło
załamanie, to znaczy straciła
Pani serce starszej córki,
wzbudziła jej zazdrość i po-
czucie krzywdy. Dziewczy-
na czuje się już gorzej przez
to, że jest mniej zdolna, że
nie powiodło się jej w na-

uce, że miała kłopoty. Teraz
w jakiś sposób pragnie to so-
bie zrekomensować. Sposób
wybrała oczywiście najgorszy.
Picie i swoboda obyczajów do
niczego dobrego nie prowadzi.
Uważam, że powinna pani ca-
łą swoją energię i całe serce
skupić na tym, by starsza
córka poczuła się potrzebna i
kochana. To jedyny dla niej
ratunek. Ona pragnie z Pa-
ni strony tego wszystkiego,
co ma jej młodsza siostra.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Stało się nieszczęście. Oka-
zało się, że jestem już w
czwartym miesiącu ciąży. Mój
chłopiec okropnie się tym
przeraził, bo się boi, że jego
rodzice nie zgodzą się na ślub.
On jeszcze nie pracuje, kończy
studia i dopiero za rok się u-
samodzielnia. Ja trochę zara-
biam, ale niewiele i za mało
byśmy się mogli razem utrzy-
mać. Rodzicom mam bardzo
dobrych i wyrozumiałych. Po-
wiedzieli, że nam pomogą, ale
koniecznie żądają, bym wy-
szła za męża. W naszym mię-

cie wszyscy się znają i oni
się boją złych języków.

NIESZCZĘŚLIWA

MIŁA PANI!

Sytuacja rzeczywiście nie
jest wesoła. Na miejscu Pani
rodzicom nie należałoby na
to małżeństwo, bo rzadko ta-
kie związki zawarte z koniecz-
ności są szczęśliwe. Raczej
byłabym za tym, żeby Pani
urodziła to dziecko, żeby ro-
dzice przyjęli je za własne i
jeśli się uda, żeby to na razie
ukryć przed złośliwymi sąsia-
dami. Na przykład wyjechać
gdzieś i wymyślić jakąś ba-
jeczkę. Ale najlepiej byłoby
to wszystko znieść z dumnie
podniesioną głową. Dziś coraz
częściej kobiety decydują się
świadomie na taki krok, ro-
dzą niesłubne dzieci, wycho-
wiają, są niezależne i wcale
się tego nie wstydzą. Zwłasz-
cza, kiedy tak jak Pani, mają
dobrych rodziców, którzy u-
mieją zrozumieć i wybaczyć.
Na siłę niech Pani nie wy-
chodzi za męża. Chyba, że na-
prawdę się kochacie i oboje
tego pragniecie. ANNA

Fundamentem zdrowia ludzkiego jest przemiana materii. Wpływ na przemianę materii ma głównie wyżywienie, trawienie i właściwe proporcje między wysiłkiem fizycznym a kalorycznością wyżywienia. Przyjmowanie nadmiernych ilości lub zbyt kalorycznych pokarmów, szczególnie wtedy, gdy w wyżywieniu nie ma dostatecznych ilości witamin i soli mineralnych, prowadzi zawsze do różnych schorzeń. Na przemianę materii wpływa również brak ruchu, świeżego powietrza i kąpeli.

Schorzenia w wyniku złej przemiany materii mogą się objawiać otyłością lub wychudzeniem, bólami stawów, mięśni, kości, brakiem snu lub sennością, zaburzeniami w ukrwieniu, krążeniu krwi.

Przemianę materii regulują w większości przypadków wszystkie niżej podane zioła, stosowane raczej w mieszance.

Są to: kłącze perzu (Petit chien dent), kłącze tataraku (Acore vraï), kłącze turzycy (Laiche des sables), ziele krwawnika (Millefeuille), ziele przeczadnika (Veronique officinale), ziele tasznika (Bourse à Pasteur), ziele skrzyzpu (Prele des champs), ziele szanty (Marrube vulgaire), ziele dziurawca (Millepertuis officinal), ziele bratka (Pensée), ziele wrotczyca (Tanaisie commun), liść brzozy (Bouleau blanc), liść bobrka (Menyanthe), liść podbiału (Tussilage), liść pokrzywy (Grande Ortie), morszczyk (Varech), korzeń wilżyny (Burgrane épineuse), korzeń mniszka (Pissenlit), korzeń łopianu (Bardane commune), korzeń podróżnika (Chicorée sauvage), owoc jałowca (Genevrier commun), owoc berberysu (Epinette cummun), owoc czarnego bzu (Sureau noir), strączyzny fasoli, siemię lniane (Lin usuel), kwiat nawłoci (Verge d'or), kora kruszyny (Bourdain). A oto proponowane mieszanki ziół:

1. Liść bobrka, korzeń podróżnika, korzeń mniszka, ziele bratka, kora kruszyny, korzeń lukrecji — łyżkę ziół zalać pół litrem wody na 3 godziny, po czym zagotować i pić w małych ilościach.

2. Ziele szanty, ziele krwawnika, strączyzny fasoli, liść pokrzywy, kora kruszyny, liść mięty i korzeń lukrecji — dwa razy dziennie szklankę naparu z łyżki drobno pociętych ziół.

3. Strączyzny fasoli 4 ilości, kłącze perzu — 3, kora kruszyny, ziele rdestu ptasiego, ziele rutwicy i liść borówki po 2, ziele poziomki, kłącza kozłka i ziele skrzyzpu po jednej ilości — odwar z łyżki drobno pociętych ziół pić trzy razy dziennie.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

75

Groźna woda, którą Emil stara się powstrzymać, której stara się nie dopuścić do ludzkich osad, to, że zawsze jest tam, gdzie ludzie potrzebują pomocy, jest jakąś pociechą, jakimś potrzebnym jej zamknięciem wszystkich spraw, zapyta go tylko o tamto, dowie się, czy było tak, jak przypuszcza, czy było tak, musi to wiedzieć i dowie się tego jeszcze dziś, a potem będzie czekał na niego w kwaterze, aż wszystko się uspokoi, aż wysoka fala przejdzie, będą mogli wrócić do domu.

— Wie pani, gdzie to jest? — pyta Renato.

— Pokażę panu na mapie.

Przystają, Renato rozkłada mapę i Zofia pokazuje mu punkt przy Wiśle, w którym chciałyby się znaleźć, doznają dziwnego, śmiesznego wzruszenia dotykając na papierze miejsca, nazwy tego miejsca, w którym jest Emil, w którym Emil się jej nie spodziewa, a jednak będą tam razem.

— W zimie mieliśmy dużo śniegu, a przez całą wiosnę opadu deszczu, szczególnie w górach — mówi do Renata, gdy znów ruszają — stąd zagrożenie powodziowe na niżej położonych terenach. Mój mąż siedzi tam od tygodnia.

— Proszę przekazać mu moje ukłony i wyrazy szacunku. Bo to, zdaje się Emil z opowiadań ojca?

— Emil — uśmiecha się Zofia.

— Ogromnie żałuję, że nie mogę go poznać, ojciec by się ucieszył, gdybym mu powiedział, że go widziałem. Ale muszę na noc zjechać do Wiednia.

— Och, to wcale nie jest pewne, czy go tam zastaniemy. — Zofia boi się, żeby nie zmienił zdania i nie zdecydował się jednak na przerwanie podróży. — Wie pan, jak to jest w takich wypadkach.

— Co pani zrobi w takim razie?

— Nic. Dowiem się, gdzie ma kwaterę, i będę tam czekać na niego.

Jest tak, jak przewidywała: przy wale ochronnym, umacnianym przez żołnierzy workami z piaskiem, nie ma Emila. Pyta o niego, jakiś młody oficer mówi, że pułkownik jest na wodzie, że nie wiadomo, kiedy wróci, ale żołnierz może ją zaprowadzić na kwaterę we wsi, a oni zawiadomią pułkownika, jak tylko się zjawi.

— Widzi pan — mówi Zofia do Renata trochę z zalem, ale jednak i z odrobiną satysfakcji — byłam tego pewna.

Renato podwozi ją jeszcze razem z żołnierzem do wsi i wysadza przed przyzwoitym mурowanym budynkiem, otoczonym kwitnącym sadem.

— Przynajmniej ładnie tu — mówi.

— Ładnie — potwierdza Zofia, rozglądając się dokoła. — Ładną ma pułkownik kwaterę — mówi do żołnierza.

Chłopak staje na baczność. — To ja ją wybierałem, proszę pani pułkownikowej.

— Renato — Zofia wyciąga rękę do Włocha, bo już czas się żegnać — Renato! Niech pan wraca zdrowo do Rzymu i powie ojcu, że zachowaliśmy go w żywej pamięci. Na cześć Francesca często mówimy po włosku. Niech pan powie, że widział pan jego grób. A o tamtym... o tamtym niech pan nie wspomina. Nie trzeba... żeby wiedział.

— Dziękuję — mówi nie wiadomo dlaczego Renato.

— Tak. Nie trzeba, żeby wiedział...

— Dziękuję — mówi Renato jeszcze raz. Całuje jej rękę i za chwilę już tylko tuman kurzu na drodze jest krótkotrwałą pamiętką po nim, jest ulotnym świadectwem, że był tu naprawdę.

Żołnierz wprowadza ją na kwaterę, przedstawia gospodyni. Na szczęście nie jest gadatliwa i Zofia może bez obrazy zamknąć za sobą drzwi pokoju, w którym są rzeczy Emila, witające ją rzeczy Emila, jego płaszcz, przewieszona przez poręcz krzesła koszula, przybory do golenia na stoliku... Dotyka ich palcami, przesuwa, gładzi — obcowanie z nimi jest jakimś ukojeniem, prawie sennością, własną ciszą, wyłączoną z gdakania kurza oknem, z poszczekiwania psa, z odgłosów jakiejś audycji radiowej, której słucha gospodyni.

Zofia zrzuca z nóg obuwie i wyciąga się na łóżku. Wydaje jej się, że poduszka pachnie głową Emila, wodą, jakiej używa do włosów, na stoliku stoi popielniczka z niedopałkami, w domu wyrzuciłaby je czym prędzej, tutaj wciąga nozdrzami woń nikotyny, bo ona także jest jego obecnością, pewnością, że nadejdzie, że zaraz tu będzie... Zaspia, ukołysana spokojem tych doznań, a kiedy się budzi, czarna noc za oknem przecina ostre światło reflektorów, przed domem warczy odjeżdżający samochód i po chwili znajome kroki odzywają się w sieni.

Dalszy ciąg na stronie 26

Podnosi się pośpiesznie z łóżka, poprawia włosy, szuka kontaktu lampki na stoliku, zapala światło.

— Czy coś się stało? — pyta Emil od progu. Opalenizna, której nie miał wyjeżdżając z Warszawy, kryje zmęczenie jego twarzy. Gdy zdejmuje czapkę, między jej brzegiem a włosami ukazuje się jaśniejszy pas. — Czy coś się stało? — powtarza z niepokojem.

— Bez powodu nie mogę przyjechać do ciebie?

Rozjaśnia się, rzuca czapkę na łóżko, siada obok niej, całuje. Skórzany pas chrzęści cichutko, jak wtedy, kiedy żegnając się z Helenką pytał jej matkę, czy będzie czekać na niego.

— Och, mój drogi! — szepcze Zofia. — Jak dobrze, że już jesteś.

Dopiero wtedy, gdy Emil, myjąc się w miednicy stojącej na krześle, kończy swoją opowieść o powodzi, o stanie przygotowań na zagrożonych brzegach, o swoich siedmiu dniach poza domem, mówi zupełnie zwyczajnie: — Wiesz, był u nas syn Lucia.

— Jakiego Lucia? — Emil trze rącznikiem piersi, przesuwa nim po karku.

— Naszego. Naszego Lucia z Olszanki. Przyjechał do Polski w swoich sprawach zawodowych. Ojciec kazał mu nas odszukać. Był w Olszance, ale tam nie mógł się nic dowiedzieć. Spotkaliśmy się na cmentarzu przy grobie Francesca.

— Byłaś tam?

— Przejeżdżałam obok cmentarza z Agnieszka, bo wybrała się obejrzyć glinę w tamtej okolicy. Zastałam go tam.

— Pojechaliście do Olszanki? — pyta Emil cicho. Wkłada bluzę od piżamy, powoli zapina jej guziki.

— Tak. Pojechaliśmy tam. Lasu prawie już nie ma.

Emil milczy. Zapala papierosa i gasi go zaraz, siada na łóżku. Ma w oczach to pytanie, którego spodziewała się od początku, pytanie i niepokój.

— Lasu prawie już nie ma, a w domu mieszka jakiś pracownik cukrowni.

— Pokazałaś mu... pokazałaś te wszystkie miejsca, w których... — Emil przesuwa dłonią po włosach, znowu ma ochotę zapalić papierosa, ale rezygnuje z tego — ...o których opowiadał mu na pewno ojciec?

— Pokazałam. I to także, o którym nie mógł mu opowiadać... To także...

Pytanie w oczach Emila staje się wyraźniejsze, niepokój rośnie, więc już trzeba z tym skończyć, trzeba to wreszcie powiedzieć.

— Wyjeżdżaliśmy już z Lichnowca, kiedy

się dowiedziałam. Jakiś człowiek, którego zaprosiliśmy do samochodu, żeby go podwieźć, zapytał mnie, czy odnalazłam grób swego męża. On właśnie był z tobą tego wieczoru, zostawiłeś u niego Helenkę, a potem... potem przyniósł ją do Olszanki.

Emil długo milczy, a później pyta, podnosząc na nią oczy: — Co myślisz o mnie?

— Nie chciałeś mi powiedzieć, nie chciałeś, żebym cierpiała. Rozłożyłeś mi to na miesiące i lata, wiedziałeś, że przyjdzie uspokojenie...

Emil potrząsa gwałtownie głową, bierze jej rękę, zamyka w swoich dłoniach. — Nie tylko to... nie tylko to. Mieliliśmy przecież tych ludzi, tych dwóch Włochów i Pelaszkę, starczyłoby ci siły, żeby ich przechować do końca wojny, gdybyś wiedziała, że on zginął? Chciałabyś mieć ich u siebie w domu wiedząc, dlaczego zginął? Musieliśmy przecież do końca wykonać to, co nam polecił. Oddał w nasze ręce życie trojga ludzi. Bałem się, że się załamiesz, bałem się, żebyś się nie załamała... Ja sam... wiesz, gdyby nie przyjazd twego ojca...

— Wiem.

Musiało starczyć nam siły. Nie masz żalu do mnie?

Zofia zaciska powieki, potrząsa głową. Dopiero po długiej chwili może znów mówić. — Grób wygląda porządnie. Ludzie postawili krzyż z takim pięknym napisem. Dzieci przynoszą kwiaty...

— Jestem tam co roku. — Emil wciąż trzyma jej rękę, wszystko, co przeżyli razem i co jeszcze razem przeżyją, jest w tym uścisku. — Co roku tam jeżdżę. Wiesz, kim on był dla mnie, kim do tej pory dla mnie jest.

— Teraz będziemy już jeździć razem.

— Tak. Teraz będziemy tam jeździć razem.

Znowu reflektor tnie ciemność za szybami, narasta warkot silnika, samochód zatrzymuje się przed domem.

— To pewnie po mnie — wzdycha Emil.

Tak. Pośpieszne kroki dudnią przed domem, przemierzają się. Nieśmiało, jakby przepraszające pukanie i cichy głos: — Panie pułkowniku!

— Zaraz idę! — odkrzykuje Emil. Ubiera się pośpiesznie, a potem pochyla się, bierze ją w ramiona. — Dziękuję ci, że przyjechałaś. Czekał na mnie. Śpij i czekaj na mnie. Dobrze mi będzie myśleć, że tu jesteś.

Odprowadza go do drzwi jak w domu, jak przez tyle lat, i nie zamyka ich, dopóki nie umilkną kroki, których powrót jest zawsze tą samą radością serca. Dzisiaj jest tylko dlatego, że było wczoraj i że będzie jutro.

KONIEC

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

W holu terenowej redakcji „La Voix du Nord” w Denain czynna była wystawa prac polonijnego artysty amatora Władysława Dobrzyńskiego. Na ekspozycję tę złożyło się sześć obrazów olejnych, cztery akwarele, trzy rysunki tuszem i jeden gwasz. Najstarsza z tych czterech kompozycji powstała w 1953 r., najnowsza — w listopadzie ub. roku. Był to więc niejako retrospektywny przegląd twórczości Władysława Dobrzyńskiego.

Sześćdziesięcioletni dziś Władysław Dobrzyński przyjechał do Francji z rodzicami jako sześciolatnie dziecko. Zainteresowania artystyczne objawiał od młodości. Były one tak głębokie, że nie zabiła ich w panu Władysławie nawet kopalnia, do której zjechał w wieku trzynastu lat. Po ciężkiej harówce młodociany adept sztuki plastycznej codziennie pracował nad sobą w domu, dużo czytał i zaczął również uczęszczać na kursy wieczorowe. Jego usilna praca samokształceniowa nie poszła na marne. Otworzyła ona przed nim podwoje Szkoły Górniczej w Douai, gdzie zdobył zawód geometry. Zawód ten uprawiał do momentu przejścia na emeryturę, tzn. do 1966 r. Pierwsze jego pejzaże — bo Władysław Dobrzyński jest przede wszystkim pejzażystą — narodziły się w roku 1946, a więc równo trzydziści lat temu. Wkrótce potem polonijny artysta z Denain zwiedził po raz pierwszy w życiu Muzeum Luwru, którego skarby wywarły na nim tak wstrząsające wrażenie, że po powrocie do domu spalił swoje pierwsze próby malarskie. Od tej pory stawia on sobie za cel jak największą doskonałość i do doskonałości tej dąży z ogromnym uporem. Ilekroć w Paryżu odbywa się ciekawa wystawa, tylekroć wsiada do pociągu lub do samochodu i jedzie do stolicy.

**Za tydzień —
nowa powieść znanej polskiej pisarki
Marii Kuncewiczowej
pt. »Tristan 1946«**



DEUX ANNIVERSAIRES

En 1866, l'industriel et chimiste suédois Alfred Nobel découvrit la dynamite, puis créa la dynamite gomme. Avec sa fortune, il instaura par testament cinq prix annuels destinés à récompenser les bienfaiteurs de l'humanité et qui concernent la physique, la chimie, la physiologie et la médecine, la littérature et la paix. Ces prix furent décernés pour la première fois en 1901. Avec le bicentenaire de la déclaration d'indépendance des Etats-Unis d'Amérique, l'année qui vient de commencer nous apporte donc le soixante-quinzième anniversaire de la fondation du prix Nobel.

Bien que nous ne soyons ni citoyens américains ni sujets suédois, ces deux anniversaires ne devraient pas nous laisser indifférents. En effet, la guerre pendant laquelle fut proclamée l'indépendance des Etats-Unis vit combattre aux côtés des soldats de Washington nombre de Français, et notamment La Fayette, ainsi que deux héros polonais — les généraux Kazimierz Pułaski, qui tomba au champ d'honneur devant Savannah, le principal port de la Géorgie, et que les historiens ont sacré „le père de la cavalerie américaine”, et Tadeusz Kościuszko, dont le nom, tout

comme celui de Pułaski, a été donné outre-Atlantique à quantité de villes, de bourgs, de places et de rues.

Kościuszko est l'un des héros du roman de Władysław Reymont intitulé „L'année 1794”, et quant à Reymont, c'est l'un des trois lauréats Polonais du prix Nobel. Mais ce n'est pas „L'année 1794” qui lui a valu de recevoir en 1924 cette insigne récompense, ni même „La Terre promise”, cette oeuvre où Reymont a tenté de décrire la naissance du monde ouvrier et industriel polonais et dont Andrzej Wajda a tiré un film que certains d'entre vous ont peut-être eu l'occasion de voir, car il a été projeté il y a peu dans des cinémas d'art et d'essai de Paris et de plusieurs métropoles régionales. C'est pour les quatre volumes des „Paysans” qu'il obtint le prix Nobel.

En Pologne, cette vaste fresque des saisons de la campagne mazovienne a été récemment adaptée pour la télévision. Aurons-nous bientôt nous aussi le plaisir de voir ce feuilleton? Comme la coopération culturelle franco-polonaise ne laisse pas de prendre de l'extension, ce n'est pas impossible. En tout cas, si l'une de nos trois chaînes se décide à nous le présenter, j'espère qu'elle ne le programmera pas à une heure aussi indue que celle à laquelle il n'y a guère nous avons pu — ou plutôt n'avons

pas pu — voir les aventures du brigand montagnard Jánosik.

Revenons à nos moutons, c'est-à-dire aux deux autres prix Nobel polonais. Avant de rendre hommage au génie de l'auteur des „Paysans” — dont, soit dit en passant, les éditions lausannoises L'Age d'Homme s'approprient à rééditer la traduction française — l'Académie suédoise avait déjà honoré les lettres polonaises en la personne de l'auteur de „Quo vadis?”, Henryk Sienkiewicz. C'était en 1905: Deux ans plus tôt, l'Académie des sciences de Stockholm — c'est elle qui décerne les prix Nobel de physique et de chimie — avait couronné trois physiciens français: Henri Becquerel, Pierre Curie et sa femme Marie, née Skłodowska. Celle-ci devait retourner dans la capitale suédoise en 1911 pour y recevoir le prix Nobel de chimie.

A quand le prochain prix Nobel polonais? Naturellement, je n'en sais rien. En revanche, je sais que notre patrie autochtone ne manque pas de romanciers et de poètes de tout premier plan et que dans des domaines comme les mathématiques, l'électronique, la géologie, la parasitologie, la chirurgie et l'archéologie, la science polonaise présente à son actif des réalisations de première importance.

Je vous fais une grosse bise.

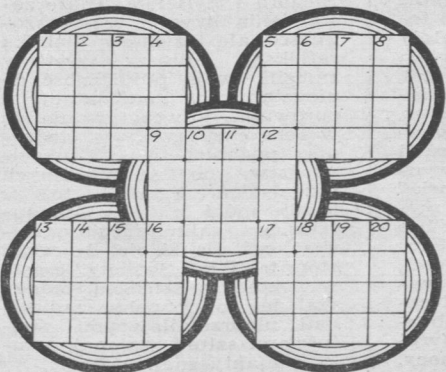
MARTINE ■

ROZRYWKI UMYŚLOWE

MAGICZNE KWADRATY

Do pięciu kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi kratkami prosimy wpisać po cztery wyrazy 4-literowe o podanych niżej znaczeniach tak, aby w każdym z kwadratów można było je czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.

Znaczenie wyrazów: 1) pięściarstwo, 2) przełożony klasztoru, 3) narzuta na łożko, 4) wcięcie w pasie, talia, 5) chęć lub życzenie, 6) myśliwski pies gończy, 7) stół sklepowy, kontuar, 8) napój alkoholowy do herbaty, 9) oficjalne pismo dyplomatyczne, 10) fusy, ustoiny na dnie naczyń, 11) waga opakowania towaru, 12) raiński mąż Ewy, 13) wał wody wzburzonej przez wiatr, bałwan, 14) bóg zakochanych, 15) pukle włosów, kędziory, 16) solowa pieśń operowa, 17) tkani- jedwabna o falisto mieniącym się dese-



niu, 18) pospolity chwast kłujący, 19) poczekalnia dla statków przed wejściem do portu, 20) szturm, natarcie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 51 — 52

LOGOGRYF Z CHOINKA

Wesolych Świąt!

Znaczenie wyrazów: 1) Giewont, 2) przebój, 3) gruski, 4) parowóz, 5) garlacz, 6) petycja, 7) gruchot, 8) puchacz, 9) głosnik, 10) podwoje, 11) gotniwa, 12) prządka, 13) gontale.

KRZYŻÓWKA Z KOŁĘDA

Przybieżeli do Betlejem pasterze...

Poziomo: 1) Paryż, 4) kolebka, 8) trzewia, 9) pomór, 10) przecier, 11) Mars, 13) tandem, 14) kropka, 17) buta, 19) przece- na, 22) limit, 23) protest, 24) choinka, 25) aktor.

Pionowo: 1) potop, 2) rozczyn, 3) żywiciel, 4) krater, 5) lupa, 6) bomba, 7) agresja, 12) przekora, 13) tubylec, 15) prezent, 16) kropla, 18) tempo, 20) autor, 21) stan.

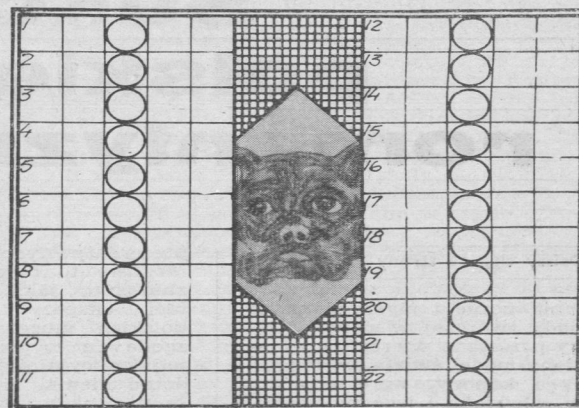
KOŁÓWKA

Znaczenie wyrazów: A) cyrograf, B) gorczyca, C) wyzwanie, D) inwencja, E) Łajkonik, F) Morcinek, G) dromader, H) czardasz, I) gorączka, K) autograf, L) garnitur, M) paragraf.

ROZETKA Z HASŁEM

Ludzie bezdomni.

Znaczenie wyrazów: 1) pilot, 2) pauza, 3) pudło, 4) przód, 5) pniak, 6) piegi, 7) pobór, 8) plewy, 9) pozór, 10) puder, 11) proso, 12) pomór, 13) panna, 14) plisa.



LOGOGRYF

Prosimy odadnąć 22 wyrazy 5-literowe o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je poziomo do odpowiednich kratek podanego rysunku. Literę, które się znajdują w kratkach z kółkami, czytane pionowo dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) odtworzenie oryginału, odpis, 2) szajka kumoterska, sitwa, 3) plama atramentowa w zeszycie, 4) uprzywilejowana grupa społeczna, klan, 5) anegdota, dowcip, 6) luźna, długa bluzka damska, kozaczka, 7) pracuje w kuźni, 8) która dużo ryczy, mało mleka daje, 9) drwina, szyderstwo, 10) kłown, wesolek, 11) uczeń szkoły wojskowej, 12) pieczeń rzymska, 13) nabój do procy, 14) kasza, 15) klatka dla drobiu, 16) potrawa dietetyczna dla chorych, 17) zmechanizowany łuk, 18) bazię, 19) barwa, 20) inaczej arbuż, 21) trzosa, sakiwka, kabza, 22) dokuczliwy owad, często przenosi malarię.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesiła poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



Chcąc poznać Polskę,

dobrze jest znać język polski!

Dużą pomocą w nauce języka jest słownik!

**Centrala Handlu Zagranicznego
ARS POLONIA
Krakowskie Przedmieście 7
00-068 Warszawa - Polska**

**informuje, że już dziś są do nabycia
w księgarni na terenie Paryża:**

La Boutique Polonaise

25, rue Drouot - 75009 Paris

A oto kilka tytułów pośród wielu innych słowników oraz podręczników do nauki języka polskiego:

K. KUPISZ, B. KIELSKI: Podręczny słownik polsko-francuski
Cena 37.— F, z przesyłką pocztową 41,60 F
1150 stron, 60.000 słów

K. KUPISZ, B. KIELSKI: Podręczny słownik francusko-polski
Cena 37.— F, z przesyłką pocztową 41,60 F
1036 stron, 60.000 słów

MARIA SZYPOWSKA: Język francuski dla początkujących
Cena 26.— F, z przesyłką pocztową 30,60 F
Nowe wydanie podręcznika do nauki języka francuskiego

JÓZEF GRABOWSKI: Wycinanka ludowa
Cena 14.— F, z przesyłką pocztową 18,60 F
Streszczenie po francusku, 185 stron, 76 ilustracji.

Poza wymienionymi pozycjami, księgarnia posiada na składzie wiele tytułów książek z rozmaitych dziedzin literatury, nauki oraz pozycje młodzieżowe. Zapraszamy do odwiedzenia La Boutique Polonaise!

Sukces polskiego romantyzmu

Dalszy ciąg ze strony 19

lenia uczuć i myśli, do swobody twórczej w sztuce. Kiedy przestano wierzyć w określony model świata, w dogmaty i kanony, wzrosła wiara w człowieka i jego nieograniczone możliwości. Wystawa ukazała również poprzez zaprezentowanie dzieł artystów późniejszych, ideowo pokrewnych tamtej epoce, że myśli proklamowane w okresie romantyzmu nie wyczerpały się wraz z jego przeminięciem, lecz oddziaływały na dalszy rozwój niektórych nurtów artystycznych. W epoce romantyzmu w związku z sytuacją polityczną narodu, literatura i sztuka polska określiły się bowiem bardzo mocno i na okres znacznie dłuższy niż w innych krajach Europy.

Wszechstronne ukazanie polskiego romantyzmu wymagało zgromadzenia wielu re-

prezentatywnych arcydzieł. Możliwe to było dzięki zrozumieniu, jakie okazali dla idei ekspozycji dyrektorzy polskich muzeów, wyrażając zgodę na wypożyczenie dzieł najatrakcyjniejszych, które dotąd niemal nigdy lub nigdy nie opuszczały swego miejsca. Niemalże też prac trafiło do „Zachęty” ze zbiorów prywatnych.

Tak więc można było obejrzeć jednocześnie takie dzieła, jak „Rejtan na sejmie” Matejki, „Błędne koło”, „Melancholie”, „Śmierć Elenai” Malczewskiego, wiele prac Grottgera, „Szarżę w wąwozie Somosierra” Michałowskiego, „Autoportret” Wyspiańskiego i jego cudowne projekty witraży: „Bóg Ojciec”, „Apollo”, dzieła Gierzyńskiego, Wyczółkowskiego, Chelmońskiego, Norwida i wielu innych najwybitniejszych polskich artystów. W sąsiedztwie tych

dawnych ujętych w złote ramy obrazów, znalazły się dzieła reprezentujące współczesną postawę romantyczną w sztuce polskiej. A więc prace Witkacego, Wróblewskiego, Brzozowskiego, Dunińskiego, Kantora i Hasióra. Są to tylko przypadkowo dobrane przykłady, bowiem wśród 378 dzieł autorstwa 136 twórców, nie było eksponatów, które w sposób interesujący nie pogłębiałyby problemu romantyzmu jako cechy narodowej w sztuce.

Autorzy scenariusza wystawy mieli niewątpliwie niemały problem z posegregowaniem tych wszystkich dzieł, tak, aby ekspozycja była jasna i czytelna dla odbiorcy. Pomijając zasadę chronologii zdecydowano się na podzielenie wystawy na dziewięć grup tematycznych: „Furor” (należy to rozumieć jako szal twórczy, w którym działa artysta), „Naród” z podtytułami: „Niewola i Walka, Rząd Duszy, Błędne Koło”, „Artysta” (bohater i przywódca, ale też i ofiara swoich zwątpień i wyobraźni), „Fantasmagoria” (świat człowieka, który wybrał samotność i marzenie lub został na nie skazany), „Eros i Thanatos” (miłość i śmierć), „Eschatologia” (poglądy i wyobrażenia o sprawach wiecznych, refleksje o sensie i bezsensie życia), „Nokturn” (wyrażenie poprzez nastrój nocy,

ciemności — refleksji i niepokoju artysty), „Natura” (przedstawienie przyrody w sposób sugerujący naszą małość, bezsilność i odczucie nieskończoności), „Universeum” (fascynacja nieskończonością, ponadczłowieczeństwem, myślenie o wszechświecie).

W każdej z tych grup dzieła dawne sąsiadują ze współczesnymi. Na przykład w dziale „Naród” znalazły się obok siebie gwasze Grottgera, „Rejtan” J. Matejki, rysunki z cyklu „Ruiny Warszawy” T. Kulisiewicza, rzeźby X. Dunińskiego przedstawiające Mickiewicza i Chopina. Tutaj znalazły się także „Chochoły” Wyspiańskiego, „Błędne Koło” Malczewskiego obok współczesnych kompozycji W. Hasióra i J. Bersia. Takie zestawienia bywają często szokujące, ale też budzą głęboką refleksję. Autorzy wystawy zmusili swoją publiczność do nieustannych konfrontacji i porównań, do wczytania się w sens ekspozycji, do śledzenia podobieństw i przeciwieństw, do samodzielnych przemyśleń. Uzyskali to, że każdy mógł z tego „romantycznego galimatiasu” wyluskać coś dla siebie, że widzi, który trafił do „Zachęty” często w pogoni za sensacją, opuszczał jej mury pelen zadumy nad nieprzemijającymi wartościami sztuki szalonej, sztuki romantycznej. (AR)



M

Monika Rudzka, kiedyś jedna z najładniejszych dziewcząt w String-Wendel, jest dziś szczęśliwą mamą 4-letniej Sylvii i 3-letniego Franka. Bez troski blondasy o okrągłych buziach to już czwarte pokolenie emigrantów polskich, dla których Francja stała się drugą ojczyzną.

Monika urodziła się już po wojnie, w 1947 roku, jako córka górnik, Bolesława Nawrota, który sam był dzieckiem, gdy przyjechał z Barcina pomorskiego do Francji. Podobnie zresztą jak i jego żona. Pani Teodozja Nawrotowa nie miała nawet dwóch lat, gdy znalazła się wraz z rodziną, pochodzącą z radomskiego, w górniczym rejonie Forbach. Oczywiście Bolesław i Teodozja Nawrotowie wynieśli z domu znajomość języka polskiego, jakiego używali ich rodzice, ale wtedy nie było możliwości, by tę znajomość języka polskiego doskonalili, wzbogacali. W szkole francuskiej uczono dobrej francuszczyzny. Gdy nadszedł czas pracy i samodzielnego życia, nadeszła wojna. Warunki wojenne skłoniły do solidarności ze społeczeństwem francuskim, tak że jeszcze mniej było okazji do rozmawiania po polsku. W rezultacie mała Monika nie nauczyła się języka swych polskich przodków i pierwsze kroki w tym kierunku zaczęła stawiać dopiero w Gajkowie pod Wrocławiem, dokąd pojechała na pierwsze wakacje bez rodziców w 1964 roku.

Do dziś przypomina sobie „łamanie” języka w czasie pierwszych rozmów z kuzynkami. Dość opornie szły lekcje, do momentu, gdy nabrała ochoty do dłuższej rozmowy z Antkiem, a on, niestety, nie mówił po francusku.

Od tamtych wakacji wiele zmieniło się w życiu ich obojga. Od siedmiu lat państwo Rudzcy mieszkają w Strasburgu. Pan Antoni rzadko już robi błędy, gdy rozmawia po francusku, ale pisanie ciągle nastęcza mu sporo kłopotów. Za to pani Monika dzięki swej wytrwałości zrobiła duże postępy. Ma też powody do satysfakcji zawodowej, bowiem już nieraz można było ją zobaczyć w pawilonie polskim w czasie trwania międzynarodowych targów strasburskich. W stoisku „Cepeli” częściej co prawda zjawiają się klienci francuscy, ale gdy przyjdą „francuscy Polacy” czy jak kto woli „polscy Francuzi”, najczęściej chcą rozmawiać po polsku.

I wtedy okazuje się, że p. Monika nie tylko poprawnie mówi, ale potrafi być sprzedawcą ku obopólnemu zadowoleniu klienta i szefa. No, ale napracować się trzeba, a potem czeka jeszcze robota w domu.

Jeżeli jednak pogoda ducha nie opuszcza p. Moniki Rudzkiej, to jak to sama przyznała — jest zastugą jej męża. Antoni Rudzki rozumie, że współczesnej kobiecie nie wystarczy tylko radość posiadania domu i dzieci, choćby najlepszych. Przyzwyczajony jest zresztą do tego zjawiska, bowiem w Polsce potrzeba satysfakcji zawodowej u kobiet jest zjawiskiem powszechnym. Co prawda w warunkach, gdy w domu są jeszcze małe dzieci, nie jest to sprawa prosta. Dobro dzieci jest zresztą dla państwa Rudzkich najważniejsze. Ale życie nasuwa nieraz okazje, które pozwalają na pogodzenie kilku wartości naraz. Pani Monika jest człowiekiem aktywnym i przy pewnym wysiłku i dobrej woli wszystkich członków rodziny, udaje się czasami powrócić do pracy. A to daje satysfakcję i zadowolenie.

O drodze z Forbach do Strasburga przez Gajkowo podwrocławskie



1 Rodzina państwa Rudzkich. Od lewej p. Antoni, Sylvie, Frank i p. Monika

2 Po 10 latach nauki p. Monika tak dobrze opanowała język polski, że dyrekcja pawilonu „Cepeli” chętnie ją zatrudnia w okresie trwania targów strasburskich

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNYY

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle

PARIS (5e)

TELEFON: 41-17

METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia

urzędowe

ważne w całej Francji

»MISS COUTURE«

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines

LILLE (Fives) tel. 52-08-87

Siedziba: 199, rue de Paris

LILLE

tel. 53-10-03

Konfekcja

męska, damska i dziecięca
suknie ★ spódnice ★ swetry
★ bluzki ★ popeliny, tergal
i płaszcze ★ pierze ★ wsypy
★ poszwy ★ damasy

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS

Tel.: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 44 68

poleca następujące prezencja:

VOICI LA POLOGNE — OTO POLSKA

108 prezenczy (108 diapositives) 3 séries 150,00 F
z przesyłką pocztową 157,00 F

MAZOWSZE — ZESPÓŁ TANECZNY

36 prezenczy (36 diapositives) 52,00 F
z przesyłką pocztową 57,40 F

WAWEL — CHATEAU DE CRACOVIE

36 prezenczy (36 diapositives) 52,00 F
z przesyłką pocztową 57,40 F

WILANÓW

18 prezenczy (18 diapositives) 32,00 F
z przesyłką pocztową 37,40 F

KOPERNIK

36 prezenczy (36 diapositives) 35,00 F
z przesyłką pocztową 39,40 F

Stale posiadamy na składzie duży wybór książek dla dorosłych, dzieci i młodzieży, oraz mapy Polski drogowe i turystyczne.

PKO

23, rue Talboubt Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

**RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG — PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté;
Telefon: 75.44.01

423, rue de Lannoy
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na I rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

SZYBKO BIEC I CELNIE STRZELAĆ

W dalekim północnym Murmańsku, położonym nad Zatoką Kolską Morza Barentsa, w których to rejonach Związku Radzieckiego jest tak wspaniała pokrywa śnieżna i znakomite warunki atmosferyczno-klimatyczne, przez wiele tygodni trenowały grupy polskich narciarzy. Tam właśnie przygotowywali się oni do Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku. Narciarze specjaliści dwuboju klasycznego przebiegali tam na nartach prawie po 500 km, a równie intensywnie trenowali polscy biathloniści, o których tu chcemy powiedzieć parę słów.

Biathlon, czyli dwubój zimowy składa się z biegu narciarskiego przerywanego strzelaniem do tarczy. W konkurencji indywidualnej zawodnicy biegną 20 km i czterokrotnie strzelają na trasie. W konkurencji sztafetowej drużyna składa się z 4 narciarzy i każdy z nich biegnie po 7,5 km. Biathlon został wprowadzony do programu Zimowej Olimpiady dopiero w 1960 roku i startujący w nim polscy zawodnicy od 1964 roku zawsze plasują się tak w konkurencji indywidualnej, jak i drużynowej w czołówce światowej.

Przed Olimpiadą w Innsbrucku polscy biathloniści początkowo trenowali tylko strzelanie w Zakopanem, potem wyruszyli na dłuższy pobyt treningowy na śniegi Murmańska, brali udział w międzynarodowej imprezie w Finlandii, następnie startowali w serii zawodów w Zakopanem, Chamonix (Francja) i we Włoszech (w mistrzostwach świata w sprincie biathlonowym na 10 km).

Dotychczas polscy biathloniści zdobyli w mistrzostwach świata trzy srebrne i również trzy brązowe medale. Największe olimpijskie sukcesy to czwarte miejsce Stanisława Szczepaniaka, jak też czwarte miejsce sztafety w Igrzyskach Zimowych w Grenoble w 1968 roku.

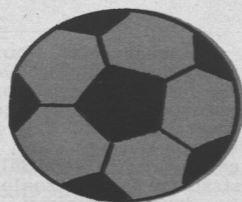
Ale w tej dyscyplinie sportu Polacy odnosili wielkie sukcesy w mistrzostwach świata juniorów, zdobywając wielokrotnie medale, a szczytem osiągnięć były trofea w Lake Placid z 1973 roku, kiedy to sztafeta oraz Jan Szpunar w konkurencji indywidualnej wywalczyli złote medale!

W Innsbrucku spodziewać się należy medalu przede wszystkim polskiej sztafety, lecz niektórzy fachowcy liczą na dobrą lokatę asa atutowego polskiego biathlo-

nu Jana Szpunara w biegu indywidualnym.

Jana Szpunara nazywa się w Zakopanem „szalejącym żywiołem”. Ten 23-letni sportowiec (waga 70 kg, wzrost 170 cm) słynie na trasach biathlonu z szybkości i wytrzymałości, a należy przy tym do najlepszych strzelców polskiej drużyny. Urodzony w góralskiej wsi Kiry koło Zakopanego, mając kilkanaście lat zwrócił na siebie uwagę mjr Stanisława Zięby, trenera klubu WKS Zakopane a jednocześnie trenera kadry narodowej biathlonu. Na trasach międzynarodowych zadebiutował w 1970 roku na mistrzostwach świata juniorów, zdobywając siódme miejsce indywidualnie i przyczyniając się do czwartej lokaty sztafety. Uznano go wówczas za „cudowne dziecko”. W rok później — w kolejnych mistrzostwach świata juniorów — był szósty indywidualnie i pomógł sztafecie jeszcze raz w zajęciu czwartego miejsca. W 1972 roku biegł już w złotej zwycięskiej sztafecie (indywidualnie był znowu szósty). No i potem nadeszło wspomniane Lake Placid...

W gronie seniorów Szpunarowi nie powodziło się już tak dobrze, brakuje mu jeszcze rutyny, ale jednak w sztafecie na mistrzostwach świata w Alto Adige (Włochy) w 1975 roku wraz z kolegami — Andrzejem Rapaczem, Ludwikiem Ziębą i Wojciechem Truchanem — zdobył brązowy medal. (JJ)



NA TRASACH BIATHLONU

Olimpijska kadra biathlonowa składa się z 8 zawodników. Wszyscy należą do Wojskowego KS Zakopane, centralnej bazy polskiego biathlonu. Po 27 lat mają: Andrzej Rapacz (mistrz i dwukrotny wicemistrz świata juniorów, pięciokrotny mistrz Polski seniorów, dwa brązowe medale na mistrzostwach świata w sztafecie) oraz Wojciech Truchan



23-letni Jan Szpunar jest doskonałym biegaczem narciarskim i równie świetnym strzelcem

(wicemistrz świata juniorów w sztafecie, brązowy medalista mistrzostw świata w sztafecie). 23 lata ma Jan Szpunar. Po 22 lata: Ludwik Zięba (5-krotny mistrz Polski juniorów, 2-krotny mistrz świata i wicemistrz świata juniorów) oraz Władysław Truchan. I wreszcie trzej najmłodszy mają po 21 lat: Stanisław Obrochta (dwukrotny wicemistrz Polski juniorów, mistrz świata i dwukrotny brązowy medalista na mistrzostwach świata juniorów), Stanisław Trebunia (dwukrotny mistrz Polski juniorów) i Krzysztof Murańka.

W 1964 roku na Igrzyskach Olimpijskich, również w Innsbrucku, z polskich biathlonistów najlepiej spisał się Józef Rubiś (Gwardia Zakopane), zajmując szóste miejsce (na 50 startujących). Żeby nie 4 karne minuty za 2 strzały niecelne, Rubiś mógłby zdobyć olimpijski medal...

Pierwowzorem biathlonu były na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w latach przed II wojną światową narciarskie biegi patroli wojskowych, rozgrywane jednak tylko w formie pokazów.

Stanisław Szczepaniak, czwarty biathlonista Olimpiady 1968 roku w Grenoble, walnie przyczynił się tam również do czwartego miejsca polskiej sztafety, mając najlepszy czas z czwórki Polaków, o ponad minutę lepszy od drugiego w polskim zespole S. Łukaszczyka. Szczepaniak w biegu indywidualnym miał 1 minutę kary za 1 strzał niecelny.

Na ostatnich Igrzyskach Zimowych w Sapporo w 1972 roku polscy biathloniści nie spisali się tak dobrze. Sztafeta zajęła dopiero siódmą lokatę w składzie: Józef Rożak, Józef Stopka, Andrzej Rapacz i Aleksander Klimma. Klimma był najlepszy indywidualnie na 20 km, ale dopiero dziewiąty; Andrzej Rapacz „zrobił” aż 10 karnych minut za niecelne strzały i zajął dopiero 33 lokatę. (JJ)

Okruchy sportowe

Wisła objęła prowadzenie w lidze koszykarzy po zwycięstwie jednym punktem nad Resovią. Na drugie miejsce awansowała Polonia. AZS Warszawa i Pogoń Szczecin zamykają tabelę. Obecnie nastąpi miesięczna przerwa w rozgrywkach, dziś już jednak można stwierdzić, że Wisła, Resovia i Polonia stanowią czoło tabeli i one walczyć będą o mistrzostwo Polski. W lidze koszykarek prowadzi także Wisła i to również przed Polonią Warszawa, która wyprzedza ŁKS i Spójnię Gdańsk.

W drugim meczu eliminacyjnym do turnieju olimpijskiego w Montrealu reprezentacyjna polska drużyna w piłce ręcznej pokonała w Skien (Norwegia) drużynę narodową Norwegii 25:19. Zwycięstwo to zbliżyło polską ekipę do udziału w rozgrywkach olimpijskich w Montrealu.

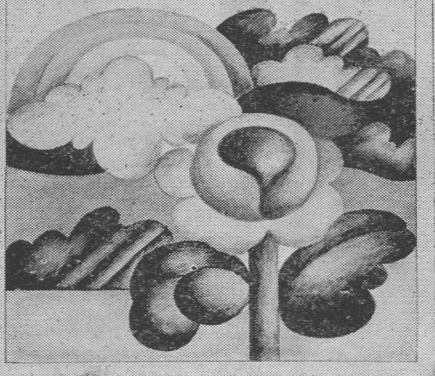
W Katowicach zakończył się turniej hokejowy zorganizowany z okazji jubileuszu 50-lecia Polskiego Związku Hokejowego na Łodzi. Końcowa klasyfikacja turnieju przyniosła zwycięstwo drugiej reprezentacji CSRS, na czwartym miejscu znalazła się drużyna Polski, którą lepszym stosunkiem bramek wyprzedziła druga reprezentacja ZSRR.

Na międzynarodowym turnieju szermierczym zespołów akademickich w Paryżu bardzo dobrze spisał się we florecie mężczyzna Polak Leszek Martewicz — zdobywając drugie miejsce za zawodnikiem ZSRR Stankowiczem.

W Zakopanem koło Krokwi odbyły się zawody narciarskie w konkurencjach biegowych. W kategorii seniorów na dystansie 15 kilometrów startowała cała polska kadra olimpijska. Zwyciężył Gębala przed Dragonem i Latawcem.

ALMANACH

TYGODNIK POLSKI 1976



Czy już kupiłeś?

Oprócz kalendarium znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów o różnorodnej tematyce. „Czas wielkiej aktywności”, „Prezydent Francji z wizytą w Polsce”, „Zaczęło się w Paryżu”, „Spójrzmy na mapę inwestycji”, „Bieszczady”, „Bitwa pod Gandawą”, „Z Creutzwald-la-Croix do Mysłowic”, „W siedemnaście dni do Paryża” — oto tytuły tylko niektórych z nich.

Poza tym dowiecie się, czy o Carcassonne można powiedzieć „francuski Paczków”, podobnie jak o Paczkowie mówi się „polskie Carcassonne”, a także o zawiedzionych nadziejach mieszkańców Slesina, którzy zbudowali Łuk Triumfalny. Spotkacie również swoich dobrych znajomych Grzybka i Martine, Sylvie i Jérôme.

Zamówienia na Almanach, którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle — nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię
Nazwisko
Adres

Spotkanie dzieci z paryskiego okręgu konsularnego

Tradycyjne spotkanie naworoczne dzieci, które przebywały ostatnio na koloniach i obozach letnich w Kraju, odbędzie się w sobotę, dnia 31 stycznia 1976 roku, w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu, 31 rue Jean Goujon, Paris 8°. Początek o godz. 15.30.

Na spotkanie uprzejmie zaprasza zainteresowane dzieci i ich rodziców

KOMITET RODZICIELSKI

Oplatek kombatantki w Tourcoing

Związek byłych Uczestników Polskiego Ruchu Oporu (ZUPRO) zaprasza Polonię w Lille, Roubaix i Tourcoing na oplatek kombatantki i bigos, który odbędzie się w sali Foyer Ménin, 13, rue Ménin w Tourcoing, w niedzielę, 25 stycznia o godz. 12.30 (parking rue Gand i Ménin).

Zapisy proszę kierować pod adresem siedziby ZUPRO — 5, rue Saint-Blaise, 59200 Tourcoing.

Dom Belgijsko-Polski w Liège

przypomina członkom Polonii w Belgii, że w okresie zimowym biuro Domu Belgijsko-Polskiego w Liège, 19, Avenue Digneffe czynne jest w każdy czwartek od godz. 10 do 14. W lokalu Domu czynna jest poza tym polska szkoła oraz działa zespół pieśni i tańca „Karolinka” w każdą sobotę w godz. od 13 do 16.

Dobre wyniki polskich siatkarzy w Troyes

Sekcja siatkówki Polskiego Towarzystwa Kulturalnego w Troyes osiągnęła następujące rezultaty w rozgrywkach w ciągu ostatnich tygodni:

A. S. Polonaise — A. Normaliennne 3:1
A. S. Polonaise — 3-ème R. A. Mailly 3:1

Osiągając 13 punktów drużyna polska uplasowała się na pierwszym miejscu, jednakże po przegranym meczu z V.B.C. Troyes 3:0 w tabeli Fédération Française de Volley-Ball mistrzostw 1975/76 znalazła się na drugim miejscu.

Droży Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szersze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, bismy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Michèle Suzanne Damien — Jean-Yves Gisiński w Blanzj; Lydie Demouchel — Patrick Kasprzak, Viviane Górny — Christian Gąsiorowski, Guiseppa Giberto — Jean-Pierre Szopa, Nadine Bogaczyk — Robert Wypych i Nadine Adamczak — Jean Kamp w Méricourt-sous-Lens; Zima Hamdi — Stefan Furdyna w Noeux-les-Mines; Michelle Flant — Philippe Mandziuk w Annaysous-Lens; Françoise Kempa — Michel Tancret w Hulluch; Monique Biegalska — Gilbert Creteur w Sollaumines; Grażyna Maksym — Jean-Michel Chopnicki w Estevelles;

MEDALIŚCI PRACY

Auby. W dużej sali Corderie des Asturies odbyła się uroczystość wręczenia medali pracownikom firmy C.R.A.M.. Medale złote za 43 lata pracy otrzymali: p. Jakub Lewandowski i p. Józef Galant; medale vermeil za 35 lat: p. Alfred Łapa-wa, Leon Klimas, p. Maxymilian Wielgosz i p. Stefan Kołodziejczyk; medale srebrne za 25 lat: p. Roman Błaszczak, p. Władysław Buchnat, Piotr Cieluch, p. Zygfryd Głowacz, p. Stanisław Majorczyk, p. Rudolf Martinowski, p. Jean Płuciennik, p. Leon Ratajczak, p. Czesław Terfon i Zygmunt Grzelak.

ROZMAITE KONKURSY

Douai. W miejskim konkursie o najpiękniejszy ogródek miejsce 6 zajął p. Gorzejewski, 27 p. Chmiel, 32 p. Kilen-cowa, 33 p. Szymendera i 36 p. Louis Moc.

Chalon. Tradycyjny regionalny konkurs pta-ctwa śpiewającego, zorganizowany przez stowarzyszenie „Oiseau Chalonnais” przyniósł p. Reczyńskiemu z Montceau-les-Mines w różnych kategoriach

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

dwie pierwsze nagrody, dwie drugie i trzy trzecie. P. Reczyński znany jest w całej Burgundii jako hodowca ptaków kolorowych dzięki którym zdobył już wiele wyróżnień.

Le Creusot. Konkurs belota zorganizowany przez komitet „Croix-Ménéé Chanliau” wygrał p. Harjak, zaś miejsce 11 zajął p. Brych.

Le Creusot. Tradycyjny konkurs bulistyczny pod nazwą „Challenge du Pillon” nie przyniósł tym razem zbyt dobrych wyników. Pan Gregulski i p. Marzak doszli tylko do ćwierćfinałów.

Dechy. Tutejsze towarzystwo muzyczne „L'Harmonie” zorganizowało na dorocznym balu konkurs na „miss 75”. Miejsce drugie w tym konkursie zajęła p. Jeannine Srebnik.

Noeux-les-Mines. Katarzyna Kubiak została jednomyślnie ogłoszona „Królową Katarzynek 75”.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

St. Vallier. Miejscowe stowarzyszenie polskiego folkloru „Karliczek” odbyło swoje doroczne walne zebranie. Po sprawozdaniach z działalności w roku 1975, omówiono program na rok 1976, dotyczący zwłaszcza kształcenia nowych amatorów śpiewu i tańców polskich. Walne zebranie wybrało jednomyślnie na swojego prezesa honorowego p. Bukalę, konsula z Lyonu, który na prośbę zarządu wziął udział w obradach walnego zebrania. Zarząd na rok bieżący został wybrany w następującym składzie: p. Roland Orzechowski — prezes, p. Franciszek Włosik i p. Gilbert Mercier — wiceprezesi, p. Vistian Selig i p. Christian Orzechowski — se-

cretarze, p. Włosik — skarbnik, p. Roland Orzechowski — główny instruktor artystyczny, p. Franciszek Włosik — zastępca instruktora, p. Christiane Orzechowska — kierownik działu śpiewu, p. Andrzej Krupski, p. Woźniak, p. Wosik, i p. Edyta Woźniak — odpowiedzialni za wyposażenie kostiumowe.

Courcelles - lez - Lens. Po wystąpieniu sprawozdań walne zebranie stowarzyszenia miłośników flesztetek „Les Imbattables” wyraziło ustępującemu zarządowi podziękowanie za ofiarną pracę w 1975 r. W skład nowego zarządu weszli m. in. p. René Reczek jako prezes, p. Józef Loriga — wiceprezes, p. Michał Rumiński — zastępca sekretarza i p. Wincenty Manka — skarbnik.

Ruitz. Do nowego zarządu stronnictwa UDR dzielnicy X została wybrana p. Fernande Kaczyńska.

Auby. Do nowego zarządu koła rodzicielskiego przy tutejszych szkołach podstawowych grupy Cornec zostali wybrani p. Szatkowski i p. Gluch.

RÓŻNE WYSTAWY

Béthune. Miejscowy klub hodowców ptactwa kolorowego „Canari-Club” zorganizował wystawę. Panu Witkowskiemu z Béthunu przyznano dwa drugie miejsca i jedno trzecie w różnych kategoriach kolorowych ptaków.

Carvin. Z okazji wystawy ptactwa domowego zorganizowano konkurs młodzieżowy na temat fauny i flory. Wśród wybijających się uczestników konkursu znaleźli się: Nadine Tomczak, Pascal Cwiek i Isabelle Cwiek.

Waziers. W konkursie wystawowym towarzystwa hodowców gołębi

„La Rapide” p. Edmund Garncarek otrzymał dwie drugie nagrody i jedną trzecią.

IMPREZY POLONIJNE

St. Vallier. Miejskowa młodzież polonijna zgrupowana w stowarzyszeniu KSMP urządziła tradycyjne spotkanie, na które przybyli z okolic artystyczne zespoły polonijne. W czasie przeszło dwugodzinnych występów każdy zespół przedstawił własny repertuar pieśni i tańców polskich. Spotkaniu przewodniczył prezes regionalny polskich stowarzyszeń okręgu Blancy, p. Kaim z Montceau les Mines.

Noeux-les-Mines. Pod kierownictwem p. Cezara Urbańskiego, prezesa stowarzyszenia K.S. odbyły się ostatnio popisowe występy folklorystyczne, w których wzięło udział przeszło 150 wykonawców. Występy popisowe zaszczytli swoją obecnością przedstawiciele władz miejscowych i działacze polonijni z całego regionu. Honorowym gościem spotkania był p. Wesoly, delegat z Kraju, który wyrażając swe uznanie zachęcił jednocześnie zebranych do dalszych wysiłków w kierunku popularyzacji pieśni, tańca i ludowych tradycji polskich.

Rouvroy. Miejscowe stowarzyszenie „France-Pologne” zorganizowało z okazji pobytu zespołu folklorystycznego „Lublin” swoje doroczne spotkanie towarzyskie. Na spotkanie, któremu przewodniczył prezes stowarzyszenia, p. Zajac, przybył delegat konsulatu PRL w Lille.

Douai. Miejscowy chór polskich górników Chocrale des Mineurs Polonais, znany we Francji jak i w Polsce ze swoich występów nagrał

płytę z ludowymi koledami polskimi pod kierownictwem artystycznym p. Koralewskiego. Płyta została nagrana na 33 obroty i na stereo.

KĄCIK HODOWCÓW GOŁĘBI

Montceau - les - Mines. Miejscowe stowarzyszenie hodowców gołębi „Les Voltigeurs” ogłosiło swoją roczną klasyfikację. W zestawieniu ilościowym gołębi sklasyfikowanych, ich hodowcy zajmują następujące miejsca: p. S. Gołomb — drugie, p. M. Złotos — trzecie, p. P. Teneta i p. F. Teneta — piąte, p. L. Nowak — siódme, p. Edward Furdzik — ósme, p. Stanisław Furdzik — dziewiąte, i p. Kaczmarek — dziesiąte. W klasyfikacji punktowej gołębi p. S. Gołomb jest drugi, p. P. Teneta i p. F. Teneta — trzeci, p. L. Nowak — szósty, p. E. Furdzik — siódmy, p. St. Furdzik — dziewiąty i p. Kaczmarek — dziesiąty.

Lallaing. Na podstawie zestawienia wyników wszystkich konkursów urządzanych przez stowarzyszenie „L'Hirondelle” p. Józef Frejek otrzymał w rozmaitych kategoriach jedną pierwszą nagrodę, dwie drugie, jedną trzecią i dwie piąte, p. S. Bacza — jedną drugą i jedną trzecią. Wśród pozostałych osób nagrodzonych znaleźli się p. Alojzy Nawrat, p. Wronikowski i p. Schulczyk, junior.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

Mericourt-sous-Lens: Freddy Skrzypczak, Katarzyna Jankowska, Olivier Kasprzak, Christelle Nowak, Sabine Zagroda, Stefania Skalecka. Blancy: Stefania Szymanicka, Isbergues: Anne-Sophie Krotkiewska. Avion: Patric Barchnicki, Ludwik Pukalak, Freddy Swiniarski. Metz: Sandra Wojtyna, Joanna Malik. Auchy-les-Mines: Weronika Habinka. Douai: Fabrice Gawinkowski, Nicolas Królkowski, Sophie Gurwicz.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarł ostatnio:

Avion: Nadine Piechocka i Patrick Sevin, Joëlle Vandenbussche i Jean-Batiste Gawor, Sabine Basiere i Jacques Kubiak, Carmen Balington i Michał Kowalczyk. Bruay-en-Artois: Jocelyne Dacquembronne i Freddy Waleński. Auchy: Michalina Wojciechowska i Louis Bouché. Sanvignes - les - Mines: Christine Gwóźdź i Jean-Michel Józwiak.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że odeszli od nas:

Mericourt: Mieczysław Lazuriewicz, lat 56, Jacques Patka, lat 25. Lens: Franciszek Adamczak, medalista pracy, lat 70, Ryszard Kamański. Barlin: Koczorowicz, medalista pracy. Auby-Asturies: Franciszka Kopka z domu Schwegler, lat 82. Dourges: Henryk Mileczarek, lat 54. Bruay-en-Artois: Czesław Mikołajczak, medalista pracy. Douai-Dechy: Władysław Mania z domu Tariowska, lat 87. Guesnain: Kazimierz Maniak, lat 64. Libercourt: Jan Krzyżyński. Avion: Alfons Zwoliński, lat 69. Bully-les-Mines: Antoni Mikołajczak. Harnes: Marian Zasadzki, lat 63, Maria Stachowiak z domu Jesień, lat 78. Metz: Władysław Kozieł, lat 71 (Woippy), Czesław Pinkowski. Gorze: Stanisław Nowak. Trieux: Antoni Glinkiewicz, lat 74. Amanvillers: Ludwika Zajac z domu Gręblońska, lat 42. Epinac: Thomas Kawińska, lat 89. Bois-du-Verne: Franciszka Wawrzynowska z domu Domagala, lat 69. Montceau-les-Mines: Katarzyna Zydownik z domu Olijar, lat 69. Thionville: Jan Grudzień, lat 65. Dieuze: Georges Rogowski, lat 70. Sanvignes-les-Mines: Andrzej Nowacki, lat 51. Creutzwald: Jozef Mejsnerowski. Folschviller: Maria Kot z domu Krebs.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 17 AU 23 JANVIER

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT 1 JOURNAL — 13.00, 20.00, et à la fin du programme
A LA BONNE HEURE — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf samedi et dimanche)
L'ILE AUX ENFANTS — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„LA VERITE TIEN A UN FIL” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 17 JANVIER

11.55. Philatélie-Club
14.05. La France défigurée
14.35. Samedi est à vous
18.40. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine Auto Moto 1
19.45. La vie des animaux
20.30. Numéro Un
21.30. Série (non communiquée)
22.15. A bout portant — ce soir; Jean Le Poulain

DIMANCHE 18 JANVIER

12.00. La séquence du spectateur
12.30. L'homme qui n'en savait rien
13.20. Le petit rapporteur
14.05. Les rendez-vous du dimanche
15.45. Sports: Direct... à la Une
17.15. Télé-film (non communiqué)
18.45. Les animaux du monde
19.17. „Nans le berger” nr. 4
20.30. „Il était une fois un fic” — un film de Georges Lautner (Michel Constantin, Daniel Ivernel, Mireille Darc.)
21.55. Pour le cinéma

LUNDI 19 JANVIER

13.35. à 18.13. Les nouveaux après-midi de TF I: Série: „La-haut, les quatre saisons”
20.30. La caméra du lundi: „Le cerveau d'acier” — un film de Joseph Sargent
Débat

MARDI 20 JANVIER

13.35. à 18.13. Les nouveaux après-midi de TF I
20.30. Programme non communiqué
21.45. Ces Années-là, ce soir: „1945”
22.30. Jack London et la fièvre de l'Or

MERCREDI 21 JANVIER

13.35. Les visiteurs du mercredi
20.30. Télé-Film: „Qui j'ose aimer” d'Hervé Bazin, réal. Jean-Marie Coldefy
22.25. Indications — magazine médical d'Igor Barrère et Etienne Lalou

JEUDI 22 JANVIER

20.30. Série: (non communiquée)
21.25. Emission de TF 1 Actualités
22.25. Allons au cinéma

VENDREDI 23 JANVIER

20.30. Au théâtre ce soir: „Mon coeur balance” de Michel Duran mise en scène Claude Nicot réal. TV Pierre Sabbagh
22.35. Concert

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
„DES AGENTS TRES SPECIAUX” — 15.30 (sauf samedi, dim. et mercredi)
LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2: 16.30 (sauf samedi, dim. et mercredi)
JEUX, MAGAZINES,
JOURNAL DES JOURNAUX ET DES LIVRES,
RECONTRES A LA DEMANDE,
AUJOURD'HUI LE CINEMA,
LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRE,
FENETRE SUR...
JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

WIESLAWA KULAS — Skorze-
wo, 83-400 Kościerzyna — pragnie
korespondować z młodzieżą polonij-
ną z Francji i Belgii znająca
język polski, na temat muzyki,
filmu a także warunków życia
młodych ludzi. Ma 18 lat. Kolek-
cjonuje znaczki i widokówki.

GRAZYNA KULAK — Chlasów-
ka Dolna 34, 34-500 Zakopane —
ma 19 lat i jest uczennicą szkoły
średniej. Zna języki: francuski,
niemiecki, polski. Bardzo interesuje
się problemami młodzieży
francuskiej i belgijskiej i na ten
temat chciałaby wymieniać po-
słady ze swoimi rówieśnikami.

ZOFIA WETULA — 34-512 Witów
93a, koło Zakopanego — pragnie
nawiązać koleżeńską koresponden-
cję z młodzieżą z Francji i Bel-
gii. Zna język francuski, niemiec-
ki, polski. Ma 19 lat i uczeszcza
do szkoły średniej. Będzie bardzo
szczęśliwa gdy ktoś z jej rówieś-
ników do niej napisze.

BOZENA SYWAK — ul. Gór-
ska 2, 48-370 Paczków — jest 17-
letnią uczennicą. Interesuje się
sportem, muzyką, tańcem, filmem,
zbiera foty aktorów. Zna języki:
francuski, rosyjski, polski. Prosi
chętnych o listy. Obiecuję, że od-
powiem na każdy list.

JANUSZ ANFOROWICZ — ul.
Gagarina 25 m. 37, 93-569 Łódź —
ma lat 18 i bardzo chciałby ko-
respondować z rówieśnikami z
Francji, Belgii lub Holandii. In-
teresuje się sportem, turystyką,
literaturą, kolekcjonuje widoków-
ki, pocztówki trójwymiarowe,
monety, płyty. Zna języki: an-
gielski, rosyjski, polski.

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi
et dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le
dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„Y'A UN TRUC” — 19.40 (sauf le dimanche)
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PRO-
GRAMME

SAMEDI 17 JANVIER

13.00. Journal de l'A 2
14.05. Samedi dans un fauteuil
18.00. Magazine du spectacle „Clap”
20.30. „Splendeurs et misères des courtisanes” nr. 5
22.05. „Dix de Der”

DIMANCHE 18 JANVIER

12.00. C'est Dimanche
13.00. Journal de l'A 2
13.30. C'est Dimanche: (suite)
Monsieur Cinéma
Après-Midi non communiquée
19.33. Système 2 — suite à 20.30
21.40. „Schulmeister”
22.35. „Les Cadets” nr. 2 ce soir: „Pierre Juquin”

LUNDI 19 JANVIER

20.30. „La tête et les jambes”
21.45. „La Saga de Français”: „Le combat d'Ulysse” —
émiss. de Castillo
22.40. Catch

MARDI 20 JANVIER

20.30. Dossiers de l'Ecran:
Film non communiqué
Débat

MERCREDI 20 JANVIER

15.30. „La planète des singes”
16.20. Un sur cinq
20.30. „Police Story” nr 2
21.30. „C'est-à-dire”

JEUDI 22 JANVIER

20.30. Document: „Des Hommes libres” nr. 3
22.00. „Vous avez dit bizarre”

VENDREDI 23 JANVIER

20.30. Série: „Simplicius, Simplissimus” nr. 3
21.30. Apostrophes
22.35. Ciné-Club: film non communiqué.

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.13 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi,
vendredi)
FR 3 ACTUALITES-JOURNAL — à la fin du programme

SAMEDI 17 JANVIER

19.40. Un homme, un événement
20.00. „Les perles noires du Pacifique” — émission de
la station de Tahiti
20.30. Les peupliers de la prétentaine” nr 6 et fin
21.20. Erreurs Judiciaires nr. 6

DIMANCHE 18 JANVIER

19.00. Portraits des cinéastes
20.05. „Les années épiques du cinéma” n° 6
20.30. „Une histoire immortelle”
21.25. „Le masque et la plume”

LUNDI 19 JANVIER

20.30. Prestige du cinéma:
„Mon amour, mon amour” — un film de Nadine
Trintignant

MARDI 20 JANVIER

20.00. Les animaux chez eux
20.30. Westerns, films policiers, aventures:
„Les cinq hors-la-loi” — un film de Vincent
Mc Eweety

MERCREDI 21 JANVIER

20.30 (N) Les grands noms de l'histoire du cinéma:
„La femme du boulanger” — un film de Mar-
cel Pagnol (Raimu, Fernand Charpin)

JEUDI 22 JANVIER

20.00. Altitude 10 000
20.30. Un film: un auteur:
„Vanina Vanini” — un film de Roberto Rossellini
avec: Sandra Milo, Laurent Terzieff

VENDREDI 23 JANVIER

20.30. Vendredi: Service public
21.20. Les dossiers noirs

RADIO-
WARSAWA

PROGRAM AUDYCJI

CODZIENNYCH DLA
RODAKÓW ZA GRANICĄ
6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
11.30—12.00 25, 31 i 41 m
13.00—14.00 31 i 41 m
15.00—15.30 31, 41, 49 m
16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i
200 m
18.00—18.30 41 i 49 m
20.30—21.00 41 i 49 m
21.30—22.00 31, 41 i 49 m
23.03—00.00 219,8 m, 249 m i
387 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIIE

- kalendarzyk historyczny i muzykę 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCZE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczy — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIEVOUS PRESENTE LE
PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m
41,27 m
12.30—13.00 31,50 m 42,11 m
19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
21.30—22.00 49,22 m 75,85 m
200 m

22.30—23.00 41,18 m 48,74 m

NOUS VOUS PROPOSONS

TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisirs, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30

**„Warszawo, ty moja Warszawo...” — kto z Polaków
nie zna tej piosenki, która
w powojennych latach robiła w nadwiślańskiej stolicy
prawdziwą furorę, była na ustach wszystkich,
wyciskała łąz wzruszenia.
Wyrażała bowiem najlepiej miłość do tego miasta,
które po wojennej tragedii urosło
do symbolu miasta niepokonanego, miasta bohatera.
Nie jest to jedyna piosenka o Warszawie.
Zarówno przedtem, jak i potem
powstały ich dziesiątki.
Była bowiem zawsze Warszawa i jest nadal
natchnieniem nie tylko dla piosenkarzy. Zakochani
w jej pięknie i uroku malarze
od lat utrwalali jej obraz na swych płótnach,
a poeci pisali o niej
najbardziej wzruszające wiersze...**

KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

(1905-1953)

Warszawa

Choćbyś morzem żeglował,
choćbyś lądem wędrował,
nie wiem jaką krainą
ciekawą —

ona wezwie cię dłońmi,
sen ją w nocy przypomni
i jak dziecko zawołasz:
Warszawo!

A niech zerknie, mój bracie,
księżyc na Mariensztacie
albo liść zawiruje
złotawy —

niech wiatr dwuchnie od rzeki,
a już jesteś na wieki
zakochany w urodzie
Warszawy.

Bo to ona, wciąż ona,
tarcza niezwyciężona,
promieniami okryta
i sławą.

Myśli nasze wciąż o niej,
Serca nasze wciąż do niej.
Wszystko dla niej. Dla ciebie,
Warszawo! (1950)

CYPRIAN NORWID

(1821-1883)

Dedykacja

Fragment

IV

...Tobie, o! Warszawo,
Niosę dziś księgę mniej złoconą.
Dotknij jej swoją ręką krwawą,
Nie dziewczeczko, Ty — nie! Matrono!
— Syrena herbem Twym zwodnicza,
Lecz ja zmierzylem oceany,
A pamiętałem Cię z oblicza,
Jak Ty, samotny! — zapomniany!...

V

Niech dziwo-włose Partenopy
Lub rozkoszne niechaj dziewczeczki
Pod swoje pływające stopy
Zgarniają muszle i kwiateczki;
Niechaj cenią rym, ile chwałny?...
Ile? błogą wiejący wonią,
By odepchnąć grom prawdy walnej,
Niech w dzwoneczki fijołków dzwonią.

VI

Powab jest inny dla Matrony,
Wyprostowanej równym czołem,
Ubrany w gęste kłosów plony,
Dla której bardon w rękę wziętem:
— Ona, jak górne Jeruzalem,
Świadoma hymnu i boleści,
Ani się gorzkim wstręci żalem,
Ni temu wdzięczna, co ją pieści.

VII

Przyjm... i chęciami chęci zamień.
O! Ty, młodości mej stolicu;
Z bruku twego rad bym mieć kamień,
Na którym krew i iza nie świecą! (1866)

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI (1897-1962)

Nad Wisłą jest miasto piękniejsze niż nasza śmierć...

Nad Wisłą jest miasto piękniejsze
niż nasza śmierć,
gdy się życie pośród dziejów
zapodzieje,
miasto, gdzie tak pięknie jest żyć
i umierać,
miasto dobrej nadziei.
Warszawo,

strzaskana kolumno,
Warszawo,
zdruzgotana jak Maria,
Warszawo dumna —
tyś nie umarła!

Płynie Wisła od Krakowa, od
Sandomierza,
cd wszystkich polskich gleb.

Patrz:
stoi Warszawa!
Kto się na nią zamierza —
kula w łeb!

Spoza rusztowań nie widać miasta,
rosną gmachy, fabryki, domy...
Tak w socjalizm wyrasta
mazowiecki nasz dom widomy.



Warszawskie Łazienki

Łazienki — jeden z najokazalszych zabytków kultury polskiej — to nie tylko ponad dwa wieki historii Warszawy, zawarte w pięknie architektury i zieleni. To nie tylko Pałac na Wyspie, Biały Dom, Myśliwice, Kordegardy — miejsca galerii malarskich, teatry, i Pomarańczarnia, których strzegą pomniki.

Park Łazienkowski, położony między Belwederem a nową Trasą Łazienkowską, to miejsce najserdeczniej związane z Warszawą, z upartą wolą jej mieszkańców. Któryż to naród, tuż po koszmarach zniszczeń wojennych, podnosił w swej stolicy z ruin nie tylko domy mieszkalne, ale i podjął w romantycznym zryw rekonstrukcję najokazalszego swego pałacu i parku. Dokonać tego mogli tylko ci, którzy tworzyli nową stolicę na kanwie jej historycznej świetności.

Łazienki były ongiś zamkiem Książąt Mazowieckich, później stały się rezydencją Zygmunta II i Stanisława Augusta. Na piękno Pałacu złożyła się praca artystów sławy światowej. I cały ten niezrów-

nany dorobek kulturowy okupant hitlerowski obrócił w gruzu, a jego bogactwa zrabował.

I oto w marcu 1945 r. odnaleziono i odzyskano część łazienkowskich skarbów. Przeszukano około 700 m³ gruzu, popiołu i śmieci, by wydobyć fragmenty architektoniczne i rzeźbiarskie, z których specjalnie powołana „komisja stanisławowska” podjęła rekonstrukcję zabytków. Środki pieniężne czerpano ze Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy, z dotacji Państwa, z wysiłku całego polskiego narodu. Odbudowane Łazienki stały się jeszcze bardziej urzekające.

I zapewne dlatego każdej niedzieli, od 30 lat, dawną Promenadą Królewską spacerują wielotysięczne tłumy ludzi. Często w ciszę parku wtapiają się dźwięki muzyki. To pod pomnikiem Chopina koncertują najslawniejsi pianiści polscy. Po koncercie tłum rozpierzcha się po skwerkach, alejach, otacza staw. Dzieci karmią łabędzie i wiewiórki. Bawią się. Tutaj uczą się miłości do ojczystego piękna.

